WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Szczecin


# Kurier Szczeciński

SOBOTA, 24
NIEDZIELA, 25
PONIEDZIAŁEK, 26
GRUDNIA
1977 ROKU
WYD. AB

26·IV·1945
NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 290 (10 274) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

## Gdy zwierzęta przemawiają ludzkim głosem...

# Świąteczne obyczaje i obrzędy ludowe

**WARSZAWA. Grudniowe święta tak powszechnie kojarzą się każdemu z choinką — kolorowo przybranym drzewkiem świerka, jodły lub sosny, pod którym umieszcza się gwiazdkowe prezenty, że aż trudno uwierzyć, iż zwyczaj ten przywędrował do nas z zachodu stosunkowo niedawno, bo dopiero w początkach XIX wieku.**

DOTRWAŁY jednak do naszych czasów także ciekawe rodzinne obyczaje ludowe, które czasem spotkać można we wsiach o żywej tradycji i kultywowanym folklorze w niewiele zmienionej postaci, mimo upływu wieków. Warto niektóre z nich przypomnieć.

W czasie wiejskiej Wigilii stół pod obrusem zasłany bywał zawsze sianem, a w każdym kącie izby ustawiano snopy rozmaitego zboża. Pod stół zaś kładziono lemiesz od pługa, żeby krety roli wiosną nie psuły. Wiele innych obrzędów związanych było zresztą również z wróżbami na nowy nadchodzący rok.

TAK WIĘC np. przy końcu wieczerzy panny i chłopcy wyciągali spod obrusa źdźbło siana, które jeśli było zielone zapowiadało wczesne zamążpójście lub ożenek. Ze snopów wyciągano kłosy i liczono w nich ziarna — jeśli było ich do pary wróżyło to wczesny związek małżeński.

Na Mazowszu w niektórych wsiach dotrwał do dziś zwyczaj, że po uczcie wigilijnej ze słomy kręci się powrósła i obwiązuje nimi drzewa owocowe, aby w następnym roku lepiej rodziły. Na Pomorzu zaś, drzewa „budzono do życia" przez uderzenie dzwonkiem w pień.

Od wigilijnego wieczoru rozpoczyna się w wielu regionach kraju tradycyjna kolęda, czyli chodzenie po zagrodach z szopką, turoniem lub gwiazdą, co trwa przez cały okres zapustów.

CIEKAWE JEST, że gwiazdkowe prezenty, w postaci lepszej niż zazwyczaj paszy, otrzymywał niegdyś także cały gospodarski inwentarz. W niektórych wsiach zwierzęta otrzymywały nawet specjalnie pieczony dla nich chleb, a ryby w stawie lub jeziorze — kluski z makiem. Można przypuszczać, że to obdarowywanie inwentarza w jakimś stopniu spowodowane było także powszechnym przekonaniem, iż zwierzęta przemawiają w wigilijną noc ludzkim głosem. Nic więc dziwnego, że gospodarze chcieli je udobruchać lepszym jadłem, by nie usłyszeć pod swoim adresem wyrzutów, czy też wręcz obraźliwego słowa.

## H. Jabłoński przyjął nowego prezesa PAN

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze nowo wybranego prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. Witolda Nowackiego oraz dotychczasowego prezesa prof. Włodzimierza Trzebiatowskiego. Omówiono program działania władz akademii w okresie nowej kadencji.

## W niedzielę spotkanie Sadat — Begin

KAIR PAP. Drugie w historii spotkanie prezydenta Egiptu Sadata z premierem Izraela Beginem zacznie się w niedzielę świąteczną w położonej nad Kanałem Sueskim rezydencji prezydenta Egiptu w okolicy Ismailii. Poza przywódcami w Ismailii będą z egipskiej strony — wiceprezydent Hosni Mubarak, premier Mamduh Salem, minister wojny gen. Gamasi i pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Butros Elghali.

Po drugiej stronie stołu oprócz Begina zasiądą minister spraw zagranicznych Mosze Dajan i minister obrony Ezer Weizman.

## Świąteczny karp z niespodzianką

TARNOBRZEG. Jeden z mieszkańców Tarnobrzegu zachecony wywieszką na drzwiach sklepowych centrali rybnej głoszącą, iż „Od dziś przedświąteczna sprzedaż żywych karpi" (rzecz działa się w środę 21 bm.) nie omieszkał stanąć przed sklepową ladą. Wybrał sobie trzy dorodne ryby. Rodzinną decyzją największą z nich postanowiono zaraz przyrządzić w galarecie. Kiedy zaś pan domu zabrał się do skrobania i patroszenia owego karpia, w jego żołądku wyczuł coś twardego. Był to... złoty łańcuszek z misternym z tego samego kruszcu Znakiem Zodiaku — ryba.

Ogólne zdumienie najlepiej sfrwitowała małżonka: a widzisz, gdybym ci nie kazała dziś kupić...

# Zamek Królewski przed wielką przeprowadzką dzieł sztuki

**WARSZAWA. W ostatni rok wchodzi odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie. Zgodnie z planami, w połowie 1978 r. ekipa budowniczych przekazać ma wszystkie wnętrza artystom i konserwatorom, którzy przystąpią do komponowania wystroju każdej z 300 sal. Oczywiście, przedmioty zabytkowe znajdą się tylko w komnatach o wyjątkowych walorach historycznych, ale takich pomieszczeń jest przecież na Zamku Królewskim najwięcej.**

W 1977 r. główny wysiłek rekonstrukcji koncentrował się w najokazalszych Salach Stanisławowskich, gdzie nie ma w zasadzie robót prostych, wszystkie — wymagają wyobraźni i ręki doświadczonego artysty. Taki poziom reprezentują pracujący w Sali Balowej, Sali Konstytucji 3 Maja, w Komnatach Jagiellońskich — stiukatorze, sztukatorzy, złotnicy. Każdy listek akantu, zanim osadzony zostanie na swoim miejscu, wymodelowany jest ręcznie, pokryty cienką warstwą czystego złota, starannie i komisyjnie oceniony pod względem koloru, połysku, kształtu. Zadania to żmudne i — mimo ogromu polskich doświadczeń w

*(Dokończenie na str. 2)*

**Pocztówka z Ismailii:**

## Święta przy polskiej jodle

WARSZAWA. Święta spędzać będą żołnierze Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej wchodzącej w skład Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie przy... jodle przywiezionej z kraju do polskiej kwatery w Ismailii specjalnym samolotem, którym dostarcza się naszym żołnierzom systematycznie prasę, wydawnictwa książkowe i filmy.

W okresie 4-letniej misji pod błękitną flagą ONZ, służbę na bliskowschodnich posterunkach pełniło dotąd blisko 7 tys. oficerów, podoficerów i szeregowców Wojska Polskiego.

## Świnoujście — Ystad w „Turnieju Miast"?

W WYWIADZIE dla „Życia Warszawy" znany reżyser telewizyjny **Mariusz Walter** ujawnił, iż chodzi mu po głowie myśl zorganizowania **międzynarodowego Turnieju Miast**, w którym mogłyby np. rywalizować ze sobą m. in. Świnoujście z Ystad. Pomysł ciekawy — kiedy realizacja?

Egz. obow. Reg. 4 / 78

# Zamek Królewski

*(Dokończenie ze str. 1)*

dziele sztuki konserwatorskiej — bezprecedensowe. Tak ocenia wagę i poziom prac na terenach zamkowych specjalista tej miary, co prof. Jan Zachwatowicz.

**W WARSZAWIE** i w innych pracowniach na terenie kraju przygotowuje się ostatnie już fragmenty wyposażenia sal. Odkuwa karraryjskie kominki, tworzy mozaikowe desenie posadzek, odlewa szklane żyrandole. Zza tiusztowań opłatających ściany zewnętrzne wyłania się piaskowa elewacja bryły zamkowej, kilka warstw podkładu położono pod barwne tynki.

„Sztab" specjalistów, czekających na moment sprowadzania dzieł sztuki do Zamku, sporządził ciekawą mapkę pomieszczeń ze ścisłym opisaniem: gdzie i jaki przedmiot zostanie ustawiony, na której ścianie znajdzie się jaki obraz lub świecznik. Czerwonym tuszem zarysowano Komnaty Stanisławowskie, które otrzymać mają najwięcej autentyków, bo te zachowały się z dawnego Zamku niemal w całości, dzięki bezprzykładnemu bohaterstwu ludzi ratujących skarby sztuki narodowej w latach II wojny. Niedawno odnaleziono dokument, który w archiwach zamkowej odbudowy znajdzie się z numerem pierwszym. Jest to pismo prof. Stanisława Lorentza do ówczesnego szefa dystryktu warszawskiego, ze stycznia 1949 r., w sprawie wydobycia i przesłania do Muzeum Narodowego, na rzekomy tozkaz generalnego gubernatora Franka, wszystkich możliwych elementów architektonicznych, rzeźbiarskich, mebli, modeli, przedmiotów. W odbudowanym Zamku Królewskim prawie 89 proc. wyposażenia będzie autentyczne.

W wielu pracowniach konserwatorskich na terenie kraju poddaje się renowacji dzieła sztuki dla Zamku, m. in. płótna Jana Matejki.

## W czym na bale karnawałowe?

# Wieczorowe kreacje dla pań i smokingi dla panów

**ŁÓDŹ. Zaczynamy już myśleć o Sylwestrze i karnawałowych balach. Co na ten okres przygotował handel?**

Z wyborem tkanin na wieczorowe kreacje na ogół nie ma kłopotów. Sklepy oferują bogaty wybór przeróżnych jedwabi, tkanin ażurowych, cienkich wełenek itp. Są w sprzedaży także importowane dzianiny. Pojawiają się już w sklepach gotowe ubiory m. in. z „Teliany", „Dany", „Ledy", „Teofilowa". Ośrodki mody przy niektórych WPHW przygotowują własne kolekcje wieczorowych toalet, uwzględniając odmienne upodobania dorosłych i młodzieży. Będą więc suknie z ciężkich jedwabi, koronek, a także z bawełny, czy aksamitu. Przemysł dziewiarski proponuje wieczorowe, długie spódnice i bluzki z różnych dzianin, m.in. połyskujących, produkcji „Siry", „Luxpolu", „Warszawianki" i innych fabryk. Są w sprzedaży specjalne długie halki do balowych ubiorów. Zakłady „Stella" dostarczają nowy rodzaj rajstop, znacznie cieńszych od dotychczas znanych na rynku, przeznaczonych właśnie na odświętne okazje. Łódzka „Contessa" wyprodukowała spore ilości efektownych, lekkich pantofelków balowych m.in. złotych i srebrnych na modnych obcasach w różnych wysokościach.

Dla panów handel zadbał o przygotowanie odpowiedniego wyboru koszul do wizytowych ubrań m.in. „Wólczanka" uszyła specjalne białe koszule ze zdobionymi przodami. Sprowadzono też pewne ilości modnych koszul z Czechosłowacji. Sporo będzie także ciemnych garniturów. W sprzedaży znajdą się też — niestety, w ilościach odbiegających znacznie od potrzeb — ubrania i marynarki aksamitne. Z „Bytomia" handel otrzyma kilka tysięcy klasycznych smokingów. Szyje się je po raz pierwszy nie z ciężkiej krepy, lecz z lekkiego tropiku.

## Komunikat

W ZWIĄZKU z wystąpieniem pryszczycy u zwierząt racicowych na terenie NRD, decyzją odnośnych władz **zostały zamknięte z dniem 24.XII. br. następujące przejścia graniczne z NRD; Świnoujście, Lubieszyn i Kołbaskowo.**

Zakaz dotyczy osób przekraczających granicę na podstawie dowodów osobistych.

## Napadli i zamordowali

# 15 oskarżonych stanie przed sądem

WKRÓTCE przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi rozpocznie się proces przeciwko grupie winnych m. in. bestialskiego zamordowania jednej z mieszkanek Łodzi. Akt oskarżenia obejmuje 15 nazwisk, wśród których figuruje m. in. 18-letni Teofil T., 17-letni Waldemar W., 19-letni Zbigniew M., 16-letni Wacław Z. oraz Radosław D., Zdzisław S., Andrzej P. i Konrad K., liczący sobie po lat 17. Wszyscy oni przyczynili się pośrednio bądź bezpośrednio do napadu na starszą kobietę, przebywającą akurat samotnie w domku jednorodzinnym w dzielnicy Bałuty. W przebraniu, podstępnie weszli do mieszkania, wpuszczeni przez kobietę, która nie podejrzewała ich niecnych zamiarów. Tymczasem młodzi ludzie obezwładnili ją, pobili i zrabowali wartościowe przedmioty oraz pieniądze. W wyniku pobicia — kobieta zmarła.

W czasie śledztwa ujawniono, że sprawcy tego morderstwa byli także uczestnikami napadów, rabunków oraz włamań.

# Po dobrej pracy — szałowa zabawa

JAK wynika z informacji udzielonych nam w dyrekcji CPN Szczecin, przedsiębiorstwo to dzięki wysiłkowi całej załogi, wykonało plan eksportu i sprzedaży rynkowej, jak też usług w zakresie potrzeb motoryzacji.

Po dobrej pracy, tym bardziej wesoło będzie na szałowej zabawie sylwestrowej, jaką przygotowano dla chętnych w Ośrodku Wczasowym w Świnoujściu. W zabawie tej weźmie udział 120 osób.

(JOT-KA)

*KARNAWAŁ coraz bliżej. Uczestnicy kursów tańca towarzyskiego pilnie ćwiczą aby zabłysnąć na parkiecie. Co będziemy tańczyć w karnawale 78? Zawsze modnego walca i tango, a z nowości — w tańcu stale się coś zmienia — stomp i hustle w rytmie kung-fu.*

*W warszawskim Pałacu Młodzieży organizowane są od kilku lat kursy tańca towarzyskiego, które cieszą się niezmiennym powodzeniem. Najświeższe wiadomości o tym, co jest modne, docierają ze Światowej Federacji Tańca Towarzyskiego z siedzibą w Anglii.*

*(Fot. CAF — Walczak)*

## „Mały podarek — dużo radości"

# Lista ofiarodawców

Wojciech Kadłubowski, ul. Szymanowskiego 7/6; Szkoła Podstawowa 34; Maria Kaźmierczak, ul. Wojciecha 1; Jadwiga Neuman, ul. Emilii Gierczak 45/15; Szkoła Podstawowa 60; Klasa Vb Szkoły Podstawowej 72; Trzy drużyny zuchowe i uczniowie Szkoły Podstawowej 6 Police-Jasienica; M. Orchowski, pl. Jakuba Wujka 2; Zofia Klein, ul. Sikorskiego 6/9; Klasy VIa, c Szkoły Podstawowej 62; Jadwiga Walkowicz, ul. Rodziewiczówny 6/7; Tadeusz Dubaj, ul. Wielka 13c/5; Elżbieta Sałaga, ul. Żółkiewskiego 13/13; Szkoła Podstawowa 61; Szkoła Podstawowa 27; Klasa Vb Szkoły Podstawowej 33; Klasa IIIa Szkoły Podstawowej 9; Klasy Ia, d Szkoły Podstawowej 64; Klasa VIa Szkoły Podstawowej 19; Klasa IV Liceum Ogólnokształcącego nr VI; Koło PCK i Szkoła Podstawowa 48; Koło PCK i VII Liceum Ogólnokształcące; Półinternat przy Szkole Podstawowej 56; Samorząd szkolny Szkoły Podstawowej 57; Bogusia Jarzębowska, ul. Ejsmonda 1/6; Klasa Ic, VIIa Szkoły Podstawowej 72; Klasa Va Szkoły Podstawowej 46; Harcerze ze Szkoły Podstawowej 16; Klasa Vb Szkoły Podstawowej 64; Wanda Czerniak, ul. Wejherowska 57; Teresa Hołębiewska, ul. Armii Czerwonej 10/5; Liceum Morskie; Koło ZSMP Ośrodka Transportu Leśnego; Klasa Ic Szkoły Podstawowej 27; Klasa Va Szkoły Podstawowej 11; Marcin Dederko, ul. Krasińskiego 23/10; Krzysztof Michalik, ul. Wielka 36/30;

**OFIARODAWCY PIENIĘDZY**

Zakład Rozliczeń Zmechanizowanych — 2 000 zł; Paweł Dylewski — 20 zł; Magdalena Kułakowska, ul. Świerczewskiego 26/20 — 100 zł; X SOHP Akademii Rolniczej — 1 250 zł; Irena Momot, ul. Ruska 18/5 — 50 zł; Jerzy Szczerba, ul. Pułaskiego 8/7 — 100 zł; Aleksandra Najduk, ul. Koszalińska 5/4 — 100 zł; Klasa VIIc Szkoły Podstawowej 5 — 260 zł; Aleksander Bujko, ul. Kaliny 20/4 — 300 zł; Szkoła Podstawowa 36 — 80 zł; Dyrekcja i pracownicy administracyjni zakładu nr 1 „Meblosprzęt", ul. Chmielewskiego — 1 350 zł; Józefa Rynkiewicz, ul. Bema 9/7 — 50 zł; Maria Zarzycka, ul. Piękna 6/11 — 50 zł; Wydział Głównego Mechanika Stoczni Szczecińskiej — 2 041 zł 80 gr.; Alicja Buckiu, ul. Pocztowa 37/10 — 400 zł; Pracownicy i Koło ZSMP Wydziału KO Stoczni Szczecińskiej — 580 zł; Jan Sudoł, ul. Rymarska 76/2 — 500 zł; Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów, pl. Batorego — 2 230 zł; Klasa Vb Szkoły Podstawowej 70 — 110 zł; ofiarodawca anonimowy — 50 zł; Piotr Białecki, ul. Tetmajera 7c — 309 zł; Zbigniew Bartkowiak, ul. Syrokomli 1e — 300 zł; Internat Zasadniczej Szkoły Elektrycznej, al. Armii Czerwonej — 433 zł 30 gr.; Klasa VIIIa Szkoły Podstawowej 57 — 250 zł; Klasa IIIF Liceum Ogólnokształcącego I — 270 zł; Studencka Agencja Fotograficzna przy Akademii Rolniczej — 690 zł; Klasa Va Szkoły Podstawowej 72 — 25 zł; Klasa Ve Szkoły Podstawowej 72 — 50 zł; Szkoła Podstawowa 66 — 28 Drużyna Harcerska „Włóczykije" — 250 zł; Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia „Cefran" Apteka nr 81-004, al. Wojska Polskiego 17 — 300 zł; Klasa IIIc Szkoły Podstawowej 5 — 303 zł; Irena Krzemińowska, al. Wojska Polskiego 28/3 — 100 zł; Jarosław Biały — 202 zł; Klasa IIIe Zespołu Szkół Zawodowych w Goleniowie, ul. Pułaskiego — 300 zł; Klasa IIIa, samorząd uczniowski Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących nr 2 — 2 700 zł; Wydział TEM-1 Zakładu Gazowniczego, ul. Tama Pomorzańska — 800 zł.

DZIĘKUJEMY!

## Złoto w konserwach, termosie, salami...

# Turystom ku przestrodze

WĘGIERSKI Sąd Najwyższy, wskutek rewizji prokuratora generalnego WRL, rozpoznał łącznie dwie sprawy przeciwko 4 obywatelom polskim, skazanym uprzednio przez sądy wojewódzkie za przestępstwa karno-dewizowe. Orzeczenie, które wydał sąd stanowi ważne ostrzeżenie dla turystów w dużym, niestety, procencie polskich — ale ma także znaczenie szersze. Rzecz może dotyczyć także bynajmniej nie „handlowo" nastawionych osób, które przewożą przez Węgry złoto lub biżuterię kupioną w innych krajach, np. na pamiątkę.

Sedno sprawy leży w odrębności węgierskich przepisów celnych o czym nie wszyscy jeszcze wiedzą.

W OBU przypadkach rozpatrywanych przez węgierskie sądy chodziło jednak o wybitnie „handlowo" nastawionych naszych rodaków. Pierwszy przez granicę jugosłowiańsko-węgierską usiłował przewieźć — nie deklarując tego oczywiście celnikom — m. in. 441 złotych łańcuszków, 475 wisiorków, wiele bransoletek i innej biżuterii przedstawiającej wartość przekraczającą pół miln forintów. Identyczne przedsięwzięcie podjęli trzej inni polscy „handlowcy". Ci w puszkach konserw, termosie i przemyślnie wydrążonej salami, próbowali przemycić kupione w Trieście złoto i biżuterię o wartości 840 tys. forintów.

Wszyscy na pytania celników odpowiedzieli, że nie mają przy sobie nic wartościowego, potem jednak, już przed sądem bronili się twierdzeniem, że przez Węgry przejeżdżali tranzytem i nie mieli zamiaru zatrzymywać się w tym kraju, aby tu spekulować złotem.

Sąd wojewódzki, który obie sprawy rozpatrywał, uwzględnił częściowo te argumentację bo choć wymierzył stosowne kary pozbawienia wolności, zawieszając jednocześnie ich wykonanie, to nie orzekł przepadku znacznej części kwestionowanych przedmiotów.

Sąd Najwyższy WRL był jednak innego zdania. Orzekł konfiskatę całego złota i biżuterii, stwierdzając, że działanie oskarżonych stanowiło niebezpieczeństwo dla węgierskich interesów dewizowych. Gdyby całej czwórki nie złapano na granicy, mogliby oni wykorzystać przemycone złoto i biżuterię do celów spekulacyjnych na terenie Węgier. Poza tym — twierdzi węgierski sąd — nawet przy zgłoszeniu oskarżeni nie byliby w stanie wwieźć takiej ilości złota i biżuterii.

Tu niezbędne wyjaśnienie w sprawie, która jest sednem nieporozumień między nie tylko polskimi turystami, a węgierskimi władzami celnymi.

Otóż niezależnie od tego, że włoskie przepisy celne pozwalają na wywożenie z tego kraju złota pod warunkiem zgłoszenia tego faktu na granicy, jugosłowiańskie zezwalają na tranzyt, a polskie nie sprzeciwiają się legalnemu wwozowi złota i biżuterii — węgierskie przepisy zabraniają tego całkowicie. Owszem, złoto i biżuterię wolno przewozić tranzytem, ale pod warunkiem, że zgłosi się je na granicy, a następnie odda na przechowanie, aż do momentu opuszczenia Węgier, względnie opłaci w forintach lub walucie wymienialnej kaucję równą wartości przewożonych przedmiotów. W opisanym tu przypadku chodziło więc o ogromne sumy forintów lub dolarów. To samo może zresztą dotyczyć innych przedmiotów, przewożonych tranzytem przez Węgry, jeśli ich wartość przekracza 3 tys. forintów.

O tym wszystkim należy pamiętać, przekraczając granicę gościnnych Węgier.

(„Express Wieczorny")

## BOCIANIE GNIAZDO

**STATKI NA WEJŚCIU:**

m/s „Starogard Gdański" z Hull.
m/s „Chochlik" z Danii.
m/s „Skrzat" z Kopenhagi.
m/s „Busko-Zdrój" z Norwegii.
m/s „Połczyn-Zdrój" z Antwerpii.
m/s „Kędzierzyn" z Holandii.
m/s „Jelcz II" ze Szwecji.
s/s „Brygada Makowskiego" z RFN.
s/s „Sołdek" z Danii.
m/s „Flora" z Kalundborga.

**STATKI NA WYJŚCIU:**

m/s „Energetyk" do Gdańska.
m/s „Generał Świerczewski" via Gdańsk do USA.

**STATKI NA WEJŚCIU 25.XII.:**

m/s „Ina" z Antwerpii.

**STATKI NA WYJŚCIU 25.XII.:**

m/s „Dęblin" do Hamburga i Dublina.
m/s „Wiła" do Hamburga i Dublina.
m/s „Lębork" do Finlandii.
m/s „Kudowa-Zdrój" do Norwegii.
m/s „Karpacz" do Rotterdamu
m/s „Cieplice-Zdrój" do Antwerpii.
m/s „Kopalnia Wałbrzych" do RFN.
m/s „Suwałki" do Danii.
s/s „Sławno" do Danii.
s/s „Katowice" do Szwecji.
m/s „Kędzierzyn" do Holandii.
s/s „Gniezno" do Szwecji.
m/s „Ner" do Bremy.
m/s „Goplana" do Rainham
m/s „Emilia" do Fakse Ladeplads.

**STATKI NA WEJŚCIU 26.XII.:**

m/s „Wolin" z Manchesteru.
m/s „Piotrków Trybunalski" z ZSRR do Świnoujścia.

**STATKI NA WYJŚCIU 26.XII.:**

m/s „Starogard Gdański" do Londynu.
m/s „Skrzat" do Oslo.

# „Wielki Federalny Krzyż Zasługi" w polskim przekładzie

POZNAŃ. W Wydawnictwie Poznańskim ukazała się książka zachodnioniemieckiego pisarza Bernta Engelmanna „Wielki Federalny Krzyż Zasługi", która była bestsellerem na rynku księgarskim RFN.

B. Engelmann, jeden z najbardziej odważnych i konsekwentnych tropicieli hitlerowskiej przeszłości, należy do grupy postępowych pisarzy zachodnioniemieckich. Dr Fritz Ries, bohater „Wielkiego Federalnego Krzyża Zasługi", wzbogacił się podczas okupacji na rabunku polskiego przemysłu gumowego. W jego fabrykach pracowało tysiące polskich więźniów. Po wojnie dr Ries stał się właścicielem koncernu i jednym z prominentów przemysłu zachodnioniemieckiego i został uhonorowany „Wielkim Federalnym Krzyżem Zasługi".

Czytelnicy polscy mieli okazję zapoznać się również z innymi książkami tego autora.

### „SALUT-6"

◆ ORBITALNA stacja naukowa „Salut-6" kontynuowała lot. W piątek, zgodnie z programem, załoga przeprowadziła eksperymenty medyczne, w tym badania funkcji krwiobiegu w warunkach całkowitego spokoju. Kontynuowała też doświadczenia mające na celu zbadanie wpływu czynników lotu kosmicznego na różne obiekty biologiczne. Według danych informacji telemetrycznej i meldunku załóg samopoczucie kosmonautów jest dobre.

### KONCENTRACJA WOJSK EGIPSKICH NA ZACHODNIEJ GRANICY

◆ WEDŁUG informacji libijskiej agencji prasowej JENA, władze egipskie przerzuciły w ostatnich dniach na zachodnią granicę kraju dodatkowe kontyngenty wojsk, a egipski minister wojny El-Ganasi przeprowadził inspekcję oddziałów wojskowych, rozmieszczonych w pobliżu libijskiej granicy państwowej. W depeszy z Kairu agencja AFP pisze, że oficjalny przedstawiciel armii egipskiej zaprzeczył, jakoby Egipt koncentrował swoje wojska na granicy z Libią.

### PROCES MENTENA

◆ OBRONA skazanego przez trybunał specjalny w Amsterdamie na 15 lat więzienia hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, holenderskiego milionera Pietera Mentena wniosła odwołanie do sądu kasacyjnego. Szanse tego odwołania są raczej nikłe. Sąd kasacyjny nie będzie bowiem rozpatrywał meritum sprawy, lecz tylko od strony formalnej zbada, czy proces był prowadzony ściśle według obowiązujących przepisów.

## Wywiad L. Breżniewa dla „Prawdy"

# KONSEKWENTNA REALIZACJA polityki pokoju

**LEONID BREŻNIEW udzielił w piątek korespondentowi „Prawdy" wywiadu, w którym omówił wysiłki Związku Radzieckiego na rzecz pokoju i odprężenia.**

L. Breżniew podkreślił, że w jubileuszowym roku 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej cały świat jeszcze raz przekonał się o tym, iż Związek Radziecki konsekwentnie i z wielkim powodzeniem realizuje na arenie międzynarodowej politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

L. Breżniew wyraził nadzieję, że mająca wkrótce nastąpić jego wizyta w Republice Federalnej Niemiec oraz rozmowy z kanclerzem Schmidtem będą służyć nie tylko rozwojowi współpracy wzajemnej, lecz także szeroko pojętym interesom odprężenia i pokoju w Europie.

L. Breżniew stwierdził następnie, że ZSRR gotów jest prowadzić rokowania z USA w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT) do pomyślnego zakończenia.

**USTOSUNKOWUJĄC się do problemu bomby neutronowej, której szczególne niebezpieczeństwo polega na tym, że jest ona przedstawiana jako broń prawie „niewinna" L. Breżniew wyraził przekonanie, że Europejczycy mieszkający „pod jednym dachem", nie wyrażą zgody na rozmieszczenie jej w zachodniej części naszego kontynentu.**

**Związek Radziecki — podkreślił — jest zdecydowanie przeciwny budowie bomby neutronowej. — Jeśli jednak bomba ta zostanie na Zachodzie skonstruowana — to Zachód powinien zdać sobie sprawę z tego, że ZSRR zostanie postawiony przed koniecznością zareagowania na to wyzwanie w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodu radzieckiego, jego sojuszników i przyjaciół.**

**Oceniając sytuację na Bliskim Wschodzie L. Breżniew oświadczył, że Związek Radziecki nie uważa, by droga jednostronnych ustępstw wobec Izraela i separatystycznych rokowań z nim — takich jak osiągnięte rokowania przywódców egipskich i izraelskich, prowadziła do globalnego uregulowania problemu bliskowschodniego. Polityka taka bowiem zmierza do zerwania konferencji genewskiej w sprawie Bliskiego Wschodu, jeszcze przed jej rozpoczęciem.**

# 9 miesięcy więzienia dla najprzyjemniejszego złodzieja

LONDYN PAP. Obecna na sali sądowej publiczność orzekła jednomyślnie, że 30-letni David Harvey jest najprzyjemniejszym i najlepiej wychowanym złodziejem w angielskiej historii kryminalnej. Odpowiednio uprzejmie był też traktowany w sądzie londyńskim.

Oskarżony zapewnił kilkakrotnie, jak wielką przykrość sprawia mu fakt, że zajmuje czas sądowi, zaś sędzia wielokrotnie przepraszał, zanim skazał go na najmniejszą z możliwych — według odpowiedniego paragrafu — karę 9-miesięcznego pozbawienia wolności.

David Harvey próbował zmusić kasjerkę w jednym z londyńskich sklepów żywnościowych, aby oddała mu zawartość kasy. W tym celu schował rękę do kieszeni i wyciągnął wskazujący palec udając, że w kieszeni ma rewolwer. Mimo przerażenia kasjerce udało się nacisnąć dzwonek alarmowy i niedoszły złodziej uciekł. Jakież zdumienie ogarnęło w pół godziny później kasjerkę, gdy Harvey ponownie stanął przed kasą i niezwykle uprzejmie przepraszał dziewczynę za to, że ją przeraził. Następnie poprosił, aby zawołała policję.

„Nigdy jeszcze w historii brytyjskiego prawa karnego nie zdarzyło się, aby przestępca w tak krótkim czasie wykazał taką skruchę" — podkreślił na rozprawie obrońca Davida Harveya. Na zakończenie rozprawy oskarżony serdecznie podziękował sądowi za wymierzenie łagodnego wyroku.

## Z kroniki towarzyskiej

● W OGŁOSZONYM przez włoskich krawców konkursie na najelegantszą, najlepiej ubraną kobietę świata w roku 1977 — zwyciężyła Gina Lollobrigida, której kreacje odznaczają się prostotą, a jednocześnie wyszukanym gustem i smakiem.

● JANE FONDA I FRANK SINATRA zostali uznani „gwiazdami roku" przez żeński klub prasowy w Hollywood. Aktorom wręczono „złote jabłka". Jane Fonda otrzymała to wyróżnienie za rolę w filmie „Julia", którego fabuła rozgrywa się w hitlerowskich Niemczech.

● AUSTRIACKI biznesman, który miesiąc temu został uprowadzony, a następnie zwolniony za okupem w wysokości 2 mln dolarów, powiedział grupie czekających nań dziennikarzy: **„Panowie, 100 godzin spóźniłem się na obiad. Muszę więc najpierw przeprosić moją żonę. Rozumiecie chyba, że zajmie to nieco czasu".**

● ZNANA amerykańska tancerka Linda Kramer, występująca zazwyczaj na scenie z wężami, ostatnio miała niezwykłą przygodę. Otóż jeden z jej pupilów zagubił się. Odnaleziono go, lecz policja nie wierzyła, że boa należy właśnie do Lindy. Dopiero po tańcu, odbytym ze zgubą w komisariacie, oddano węża właścicielce. (g)

# Heyerdahl zamawia nowy maszt dla „Tygrysa"

LONDYN PAP. Słynny norweski podróżnik Thor Heyerdahl prowadzący swą kolejną ekspedycję oceaniczną, tym razem na trzcinowym statku „Tygrys", postanowił przedłużyć postój w Bahrajnie, emiracie arabskim w południowo-wschodniej części Zatoki Perskiej. Główny żagiel 30-tonowego statku, uszkodzony na przebytym dotąd odcinku zatoki, wymaga napraw i będzie wysłany samolotem do RFN.

„Tygrys", zbudowany na wzór łodzi Sumerów, ludu — który przed 5 tysiącami lat zamieszkiwał Mezopotamię, wyruszył 23 listopada na wody Zatoki Perskiej z irackiej miejscowości El Kurna, przy ujściu Tygrysu i Eufratu. Heyerdahl pragnie dowieść, że Sumerowie znali sztukę nawigacji oceanicznej i na podobnych tratwach docierali daleko do wybrzeży Indii i Afryki południowej.

Żeglujący pod flagą ONZ, z międzynarodową załogą „Tygrys" natrafił w początkach grudnia na nie sprzyjające wiatry i prądy, które zepchnęły go na mielizny we wschodniej części zatoki. Statek stracił kotwicę i uszkodził takielunek. Wyszedł jednak z opresji cało, dzięki pomocy arabskiej barki motorowej i radzieckiego frachtowca „Sławsk", który przyholował go do Bahrajnu.

Jednakże 63-letniego Heyerdahla nie zraziły początkowe niepowodzenia. Powiedział, że jest przekonany o wystarczającej dzielności morskiej swego statku i gdy tylko otrzyma z powrotem naprawiony grotżagiel ruszy z Bahrajnu do Omanu, a stamtąd przez cieśninę Ormuz na pełny Ocean Indyjski.

*U NAS ZIMA a na Antypodach pełnia lata. NA ZDJĘCIU: ponętne harpunistki.*
*(Fot. CAF)*

### Nie jeden rok, a dziesięć...

## Superbaterie

TO co zdarzyło się z urządzeniami naukowo-badawczymi, pozostawionymi na Księżycu przez załogę statku „Apollo" w listopadzie 1969 roku, zadziwia nawet specjalistów. Gdyby to np. odnieść do ziemskich warunków — czy można wyobrazić sobie działający przez osiem lat, bez jakiejkolwiek przerwy, odbiornik radiowy lub telewizyjny?

Sytuację pomaga wyjaśnić fakt zastosowania jako źródeł energii zasilającej stacje naukowe zbierające i przekazujące na Ziemię dane — „atomowych baterii" — mających kształt stosunkowo niewielkich cylindrów — znanych jako izotopowe generatory termoelektryczne. Problematyką tych generatorów zajmuje się obecnie amerykański Urząd Badań i Rozwoju Energetyki.

Uwagą na żywotność baterii została zwrócona w związku z podjętymi przez NASA decyzjami o wstrzymaniu prac badawczych przy użyciu urządzeń uruchomionych na Księżycu w latach 1969—72 (rejestrowały one wstrząsy i badały strukturę planety). Nie oznacza to jednak całkowitej likwidacji tych mini-stacji naukowych. Chociaż eksperymenty zostaną przerwane, urządzenia będą utrzymywane jeszcze w gotowości — tak, aby mogły ewentualnie podjąć pracę w przyszłości.

Gotowość mają zapewnić te żywotne baterie atomowe. Ocenia się, że przynajmniej trzy z pięciu generatorów będą dostarczać jeszcze energię do roku 1980, a pozostałe przez ok. 6 do 18 miesięcy. W każdym razie jest to znacznie dłuższy niż przewidywano czas pracy, który określano na... jeden rok. (PAP)

# Na Mount Everest bez aparatury tlenowej

LONDYN PAP. Podczas wyprawy himalajskiej, zapowiedzianej na wiosnę przyszłego roku, zostanie podjęta próba zdobycia bez aparatury tlenowej najwyższej góry świata — Mount Everest. Próbę podejmą dwaj alpiniści: 33-letni Reinhold Messner i 35-letni Peter Habler.

Reinhold Messner zdobył trzy „8-tysięczniki" bez maski tlenowej, a w swoich przygotowaniach do przyszłorocznej wyprawy dwukrotnie przeleciał nad Mount Everestem w samolocie nie dysponującym regulacją ciśnienia kabinowego. Drugi uczestnik niezwykłej wyprawy na Mount Everest, Peter Habler, jest także doświadczonym alpinistą, a dał się m. in. poznać ze zdobycia północnej ściany Eigeru, w fenomenalnie krótkim czasie 10 go dzin.

Informując o niezwykłej wyprawie himalajskiej, londyński „Times" przypomina, że brytyjski alpinista płk E. Norton — uczestnik wyprawy na Mount Everest w 1924 r., podczas której zginęli George Mallory i Andrew Irving, dotarł w pobliże szczytu bez maski tlenowej.

# „Dni Polskie" w Schwaebisch Hall

### (Korespondencja z RFN)

W STARYM mieście Schwaebisch Hall, sprawiającym wrażenie pięknego, żywego muzeum — odbyły się trwające prawie miesiąc „Dni Polskie".

Wystawy współczesnej grafiki, ilustracji książek dziecięcych, rysunków polskich dzieci, wystawa malarstwa Tadeusza Kantora — cieszyły się dużą frekwencją zwiedzających i były okazją do wielu dyskusji o naszej sztuce malarskiej.

„Dni Polskie" w Schwaebisch Hall i toczone tu rozmowy wykazały, jak wiele można w RFN o Polsce i jej życiu przekazać i jak bardzo to jest potrzebne, aby proces normalizacji był prawidłowo realizowany. Np. wykład o odbudowie i rozwoju miast polskich wygłoszony przez prof. K. Malinowskiego, problemy młodzieży przedstawione przez prof. Szczegółę, czy omówione przez doc. Rosłanowskiego badania archeologiczne z okresu średniowiecza — dały wiele okazji do zapoznania się z dawną i obecną Polską.

Z okazji „Dni Polskich" w kinach miasta wyświetlono dziewięć filmów, prezentując mieszkańcom najważniejsze osiągnięcia polskiej sztuki filmowej. Oprawę muzyczną „Dni Polskich" stanowiły występy polskich orkiestr jazzowych, koncert organowy prof. Jargonia z Krakowa oraz wielki koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. T. Strugały.

„Dni Polskie" w Schwaebisch Hall, położonym w Badenii-Wirtembergii, wzbudziły duże zainteresowanie naszym krajem a wielu mieszkańców tego starego grodu postanowiło w 1978 r. spędzić urlop w Polsce.

**Henryk TYCNER**

# Amulety i medycyna kosmiczna

W ZBIORACH moskiewskiego Muzeum Farmaceutycznego, założonego w roku 1920, znajduje się przeszło tysiąc eksponatów opowiadających o rozwoju medycyny, historii sporządzania leków, rozwoju sztuki aptekarskiej. Są tam starożytne bożki, przedmioty kultu religijnego, które służyły do wypędzania złych duchów, naczynia medyczne z brązu, mosiądzu, miedzi, lekarstwa z różnych epok aż do współczesnych przyrządów i instrumentów lekarskich.

# „Mój brat został zamordowany" — stwierdził Alberto Valentino

85-LETNI dziś Alberto Valentino, brat słynnego gwiazdora filmu niemego, Rudolfa, oświadczył w wywiadzie dla mediolańskiego tygodnika „Gente", że jego brat został zamordowany.

Oficjalna wersja głosi, że Rudolfo Valentino zmarł w dniu 23 sierpnia 1926 roku na zapalenie otrzewnej.

— Żądałem wówczas — oświadczył Alberto — sekcji zwłok, ale mi odmówiono. Chciałem odszukać lekarzy i pielęgniarki, które opiekowały się mym bratem. Nie udało mi się. Jak gdyby zapadli się pod ziemię.

Zapytany o ewentualne motywy, jakimi kierowałby się nienazwany przez niego zabójca, odpowiedział:

— Zazdrość i zawiść. Było wówczas wiele osób, którym zależało na śmierci mego brata.

## W „Kurierowej" kawiarence

# Wigilijna gwiazda

JAK nakazuje odwieczna tradycja, do wigilijnej wieczerzy zasiądziemy wówczas, gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda. Pomoże nam jej poszukać pan **Lech Barski** z Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii.

**— KTÓRA gwiazda pojawi się dziś pierwsza?**

— WEGA z gwiazdozbioru Lutni.

**— GDZIE jej szukać?**

— WYSOKO, jakieś 60 stopni nad zachodnim horyzontem.

**— KIEDY?**

— POWINNA być dobrze widoczna już pół godziny po zachodzie Słońca.

**— W TAKIM razie dość wcześnie trzeba zasiąść do stołu.**

— A CO mają powiedzieć np. Norwegowie czy Szwedzi? Wega nigdy nie zachodzi i zawsze ją widać przede wszystkim w północnej Skandynawii.

**— CÓŻ to za gwiazda?**

— BYŁA znana już starożytnym Grekom, którzy nadali jej nazwę. Jest fotograficznie najjaśniejszą gwiazdą nieba północnego. Ma średnicę dwa razy większą od Słońca, zaś z jej masy można ulepić milion kul ziemskich. Temperatura wynosi 11 tysięcy stopni Kelvina. A wie pan, kiedy Wega wyemitowała światło, które dziś do nas dotrze?

**— NIE mam zielonego pojęcia.**

— W CZERWCU 1951 roku. Wega znajduje się w odległości 26,5 lat świetlnych. Zbliża się w kierunku Ziemi z prędkością 14 km na sek. Za kilkadziesiąt tysięcy lat będzie dość blisko.

**— INTERESUJĄCA jest ta gwiazda wigilijna.**

— PRZED 12 tys. lat, u schyłku ostatniego zlodowacenia, była dla Ziemi Gwiazdą Polarną. Na skutek tzw. ruchu precesyjnego oś ziemska nie zachowuje stałego położenia w przestrzeni, lecz kreśli okrąg w okresie 26 tys. lat. Jest to tak zwany Rok Platona. Wówczas właśnie oś Ziemi była „wycelowana" w Wegę.

**— KTÓRYŚ z tygodników, chyba „Przekrój", podawał, że wigilijną gwiazdą będzie Jowisz.**

— GWIAZDĄ w cudzysłowiu, bo to przecież planeta. Pojawi się znacznie później, bo około godz. 18 i wtedy rzeczywiście będzie najjaśniejszym punktem na niebie.

**— TO pora znacznie dla nas wygodniejsza.**

— W ROŻNYCH latach różne ciała niebieskie pełnią rolę wigilijnej „gwiazdy". Bardzo często właśnie Jowisz, Wenus, Mars, rzadziej Merkury.

**— A SŁYNNA „gwiazda" betlejemska?**

— BYŁA nią najprawdopodobniej Kometa Halley'a. Tak przynajmniej wykazał nieżyjący już profesor Kamiński, wybitny uczony w dziedzinie mechaniki nieba. W ostatnich latach życia zajmował się badaniami historyczno-astronomicznymi. Ustalał chronologię niektórych wydarzeń historycznych, którym towarzyszyły zjawiska astronomiczne, odnotowane w starych kronikach. W wielu przypadkach można bardzo dokładnie określić, kiedy takie zjawisko miało miejsce.

**— MÓWI pan bardzo ciekawe rzeczy.**

— USŁYSZAŁBY pan to samo od każdego miłośnika astronomii.

**— W SZCZECINIE jest ich chyba niewielu, prawda? Oddział Towarzystwa, sądząc po anonsach prasowych, działa przecież od niedawna.**

— NIC podobnego! Istnieje od roku 1956. Wówczas to pierwszy prezes, obecnie doc. dr Tadeusz Rewaj, lekarz Jerzy Giergielewicz i nieżyjący już dziennikarz Feliks Ciechomski organizowali na Jasnych Błoniach pokazy nieba. Cieszyły się ogromną popularnością.

**— TERAZ to robicie na Pomorzanach?**

— TAK. Gościny udzielił nam Dom Kultury „Hetman". Tam właśnie mieści się oddział. Dzięki temu możemy popularyzować astronomię, wyświetlać filmy, organizować pokazy. W każdy pogodny piątek można oglądać niebo przez lunetę.

**— CZY te imprezy również cieszą się popularnością?**

— I TO dużą. Dzięki nim powiększyło się też nasze grono. Oddział liczy już 100 osób. Myślimy nawet o urządzeniu w „Hetmanie" czegoś w rodzaju klubu, co umożliwi nam częstsze spotykanie się. Pomorzany, choć odległe od centrum, są o tyle dobre, że w ciągu doby przesuwa się tam spory kawałek nieba. I to w dodatku południowego, gdzie dzieje się najwięcej.

**— ZIMA nie jest chyba zbyt szczęśliwą porą dla pokazów? Niebo często zasłaniają chmury.**

— ALE za to wiosną będzie na co popatrzeć. Chcemy pokazać Wenus, którą można zobaczyć gołym okiem nawet w południe. Oczywiście w okresie największego jej blasku. To zawsze robi duże wrażenie. Będą też pokazy Słońca, którego aktywność wzmaga się. Rok temu było minimum, zaś maksimum spodziewane jest za 2—3 lata. Pojawia się coraz więcej plam. Mamy specjalny instrument do rzucania obrazu Słońca na ekran. Musi pan też wiedzieć, że będziemy mieli obserwatorium astronomiczne. I to już niedługo.

**— O, TO już jest coś!**

— WŁAŚNIE doc. Rewaj był inicjatorem budowy obserwatorium. Powstaje ono na budynku międzywydziałowym Politechniki Szczecińskiej. Wyposażenie zamówione w NRD już dotarło do Szczecina i będzie zamontowane w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

**— MAM nadzieję, że „Kurier" jako jeden z pierwszych zerknie przez teleskop.**

— OCZYWIŚCIE. Zaprosimy na otwarcie.

(jas)

## Opowieści szczecińskich ulic

# Perła średniowiecznej architektury

ULICA GRODZKA rzeczywiście do dawnego książęcego grodu zmierza. Wytyczono ją jednak dopiero po wojnie przez doszczętnie zrujnowany kwartał Starówki. Częściowo biegnie trasą średniowiecznej uliczki Mniszej, zahacza o teren dawnego Rynku Węglowego, by wreszcie wpleść się w nie istniejący dziś trakt ulicy Furmańskiej. Na oko jednak wygląda niczym oryginalna uliczka średniowiecznego miasta. Jeżeli nawet dawny Szczecin nie miał, to powinien mieć ulicę o tej nazwie.

W istocie przy ul. Grodzkiej (bo od tej strony jest wejście) znajduje się największy i jeden z najstarszych szczecińskich kościołów — katedra pod wezwaniem św. Jakuba. Wzniesiono ją w 1187, a więc w pół wieku po wyprawie Bolesława Krzywoustego na Pomorze i dokonanej z polecenia polskiego księcia chrystianizacji. W ten sposób Szczecin powiązany został podwójnie silnym węzłem z resztą kraju: poprzez silną administrację królewską (kasztelanów) oraz podporządkowanie pomorskiej hierarchii kościelnej arcybiskupstwu w Gnieźnie.

Początkowo kościół św. Jakuba był budowlą w stylu romańskim. W XIV wieku przebudowany został gruntownie w duchu gotyku, a zarazem stał się wzorem dla ówczesnych budowniczych większości kościołów na Pomorzu. Nic dziwnego, bowiem twórcą gotyckiej postaci katedry św. Jakuba był jeden z najwybitniejszych architektów średniowiecza Henryk Brunsberg. Powiadają, że jego budowla zapoczątkowała tzw. styl malarski w architekturze pomorskiej.

Potężny korpus katedry, zbudowanej na 20-metrowym wzgórzu, dominował nad dawnym miastem. Z wysokiej na 119 metrów wieży roztaczał się wspaniały widok na okoliczne wsie i rozlewiska Odry. W wiekach średnich kościół był farą, mieszczącą w swym wnętrzu aż 32 ołtarze. Obowiązkiem każdego cechu szczecińskiego było nie tylko bronić wyznaczonego odcinka murów miejskich, ale również utrzymywać ołtarz w świątyni.

MOCNO ucierpiał kościół podczas ostatniej wojny. Runęła wieża, zdruzgotana została jego nawa. Po wyzwoleniu władze polskie przystąpiły do zabezpieczenia ruin cennego zabytku. Przede wszystkim umocniono skarpę, która zaczęła się osuwać po zburzeniu podtrzymujących ją konstrukcji. Zamknięto też prezbiterium, by zapobiec zwilgotnieniu murów tej jako tako zachowanej części kościoła. Dzięki temu udało się ocalić mury starodawnej katedry.

W roku 1971, przy poparciu i pomocy państwa, podjęto szeroko zakrojoną odbudowę kościoła. Jesienią roku 1972 do katedry św. Jakuba nastąpił ingres biskupa utworzonej wówczas Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

ODBUDOWA wspaniałego zabytku architektury gotyku powoli dobiega końca. Na swe loczum w wieży kościoła czeka pod gołym niebem potężny 6-tonowy dzwon (patrz zdjęcie) wykonany w roku 1669 przez szczecińskiego ludwisarza Ku czei szwedzkiego monarchy Karola XI. Ów dzwon symbolizował radość i dumę szczecinian z odparcia ataku Brandenburczyków. Po wielomiesięcznym oblężeniu Prusacy musieli odstąpić. Zabrakło amunicji do dział i żywności dla wojska. Zamknięci w mieście obrońcy — załoga szwedzka dzielnie wspierana przez mieszczan i pospólstwo — byli również na skraju wyczerpania. Kiedy kilka lat później wojska brandenburskie ponownie oblegały szczecińską twierdzę, dzwon z wieży kościoła św. Jakuba zagrzewał obrońców do walki. Tym razem jednak przewaga napastników była zbyt wielka. Miasto po zażartej obronie padło.

KATEDRA jest jedną z trzech zachowanych w Szczecinie budowli z czasów średniowiecza, czasów sławiańskiego, związanego z państwem polskim Pomorza (obok niej — kościoły Piotra i Pawła oraz św. Jana). Jest to zarazem budynek, który nie uległ przebudowie w okresie pruskiej obecności w Szczecinie, zachował swe oryginalne, gotyckie oblicze. To prawdziwa perła średniowiecznej architektury.

Ulica Grodzka nie ma już więcej tak starodawnych i szacownych budowli. Kilka niedużych, sympatycznych, choć liczących niespełna 15 lat domków stoi za ul. Sołtysią, bliżej Zamku. Barokowe kamienice tak doszczętnie zdruzgotały bomby, że nie było czego odbudowywać. Stąd i cała — rozsądna i estetyczna — koncepcja zabudowy szczecińskiej Starówki. Jedyną historyczną budowlą świecką jest miejska strażnica ogniowa. Zbudowano ją w ubiegłym wieku jako supernowoczesną placówkę pogotowia ogniowego. Pomyślano o wygodnych stajniach dla koni, wozowni dla wehikułów strażackich. Komenda straży funkcjonuje tu do dziś, choć do komunikacji używa się już mechanicznych koni.

(law)

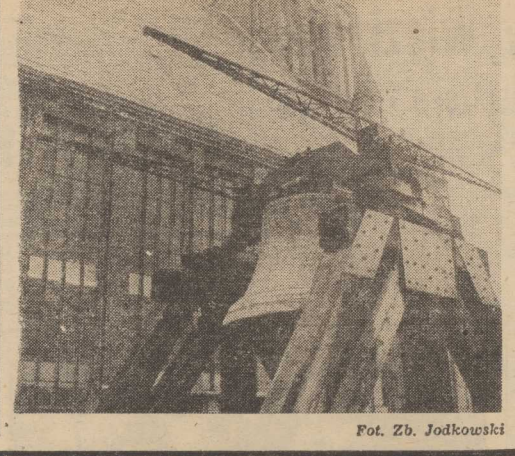

*Fot. Zb. Jodkowski*

## Święta w obozie

# Berlin - Wuhlheide w 1943 roku

WMROŹNE grudniowe popołudnie 1943 r. wracaliśmy zmęczeni do naszego obozu znajdującego się w Berlinie—Wuhlheide. W grupie naszej, liczącej 25 osób, znajdowali się przedstawiciele różnych narodowości: ze mną maszerowali: Rosjanie, Francuzi Włosi, Belgowie oraz Niemcy, którzy w obozie tym przebywali najdłużej.

Tematem rozmów były zbliżające się święta. Przede wszystkim rozmawialiśmy o jutrzejszym wieczorze wigilijnym. Wyrażaliśmy wszyscy nadzieję, że będą to nasze ostatnie święta spędzane za drutami. Nieśliśmy ze sobą malutką choinkę, na której to zamierzaliśmy powiesić ozdoby z papieru i kilka szyszek, znalezionych w pobliskim lesie.

Zasiadając do obiadu, składającego się z zupy buraczanej i kawałka chleba, opowiadaliśmy sobie o zwyczajach świątecznych, panujących w poszczególnych krajach i o tym w jaki sposób będziemy spędzali Wigilię, święta czy też Nowy Rok po zakończeniu wojny i po wyjściu na wolność. Krzepiliśmy się wiadomościami z frontów, które wówczas przy końcu 1943 r., nie były już dla Niemców pomyślne, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że do zakończenia wojny jeszcze daleko. Każdy jednak z nas marzył o tym, aby dożyć i doczekać jej końca...

WÓWCZAS, w grudniu 1943 r. dyscyplina w obozie, a był to obóz pracy przymusowej — zaczęła już szwankować. Wachmani nie przejawiali już takiej energii w znęcaniu się nad nami jak kiedyś. Czuli po prostu czający się koniec „1000-letniej Rzeszy". Za nami był już Stalingrad, a obecnie naloty dywanowe na Berlin i inne miasta. Co prawda od tygodnia już nie było nalotu i sprawa ta martwiła nas nieco. W pobliżu obozu były rozstawione działa artylerii przeciwlotniczej, które grzmiały nieustannie, wypluwając tysiące pocisków w stronę nadlatujących samolotów. Słychać wówczas było jeden nieprzerwany grzmot. Od tygodnia jednak — jak już wspomniałem — nie było nalotu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że bombardowania kruszą potęgę naszego wspólnego wroga, że załamują morale ludności, że zbliżają koniec wojny. Kładąc się do snu nie spodziewaliśmy się wcale niespodzianki, która miała nas spotkać za kilka godzin. O 5 rano obudziło nas wycie syren alarmowych. Nalot. Ubieraliśmy się szybko.

— Przecież to dzisiaj Wigilia — pomyślałem. Samoloty były już nad nami. Były ich setki. Zrobiło się jasno jak w dzień. Rakiety wystrzeliwane przez samoloty oświetlały Berlin. Na niebie zawisło kilkaset takich rakiet-choinek. Artyleria biła jak szalona i raz po raz widzieliśmy płonący samolot. Zaczęły spadać bomby. Coraz bliżej. Nagle bomby trafiły w fabrykę konserw, znajdującą się kilkaset metrów od obozu. Liczyłem sekundy, spodziewając się końca wszystkiego. Wśród więźniów powstał popłoch, a za chwilę wybuchła panika. Wszyscy rzucili się do drzwi, które jednak wytrzymały napór naszych ciał. Do baraków wpadli wystraszeni wachmani, grożąc pistoletami wzywali do padnięcia na ziemię.

— Nie bójcie się — wrzeszczeli — oni wiedzą, że to obóz. Nikt jednak nie słuchał i każdy myślał o jednym tylko: przeżyjemy tych kilka chwil i doczekamy się wieczora, czy też za chwilę nastąpi koniec? Pomyślałem o rodzicach i rodzeństwie. Wieczorem zasiądą przy wigilijnym stole w mej rodzinnej wiosce, będą mnie wspominali, a ja już w tym czasie może będę Wigilię spędzał u św. Piotra. Byłem młody, chciałem żyć i doczekać końca wojny za wszelką cenę.

Powoli odgłosy kanonady oddalały się. Zrozumieliśmy, że to koniec nalotu. Żyjemy! Za chwilę spędzono nas na plac apelowy, przeliczono, załadowano na samochody i pojechaliśmy do centrum miasta, gdzie pod nadzorem wachmanów zostaliśmy zatrudnieni przy akcji ratowniczej, wyciągając spod gruzów zabitych, rannych i dobytek mieszkańców.

ZNISZCZENIA były straszne. Dziwnie wyglądały domy przecięte jakby z góry na dół żyletką, z mieszkaniami w których znajdowały się już przygotowane na wieczór wigilijny choinki. Co kilka minut następowały wybuchy, które siały nowe spustoszenia. Były to bomby z opóźnionym zapłonem, które eksplodowały jeszcze w ciągu całego dnia. Wybuchały one jeszcze i wieczorem, gdy zasiedliśmy do wieczerzy wigilijnej. Na kolację tę dano tylko większą porcję zupy i dodatkową kromkę chleba. Żując go wspominaliśmy nasze domy rodzinne i dzieliliśmy się przeżyciami dnia. Wierzyliśmy mocno, że następną Wigilię spędzimy w domu. Jak się okazało później, na powrót do rodzinnych domów trzeba było poczekać jeszcze trochę. Musieliśmy w niewoli spędzić jeszcze jedną Wigilię...

**H. KORZYŃSKI**

# Przy świątecznym STOLE

ZABŁYSŁY już lampki na choinkach, zasiadamy przy pięknie nakrytych stołach. W te dni będziemy z najbliższymi, w atmosferze spokoju i radości spędzimy święta, powspominamy, zadumamy się nad tradycją, która sprawia, że przy choince jesteśmy pogodni i serdeczni.

Jakże podobne są te nasze wieczory wigilijne, choć w każdym domu obchodzi się je nieco inaczej. Wszędzie jednak tego dnia panuje intymny, rodzinny nastrój, w cieniu pozostają codzienne troski, zmartwienia czy niepowodzenia. Składamy sobie płynące z serca życzenia, by Nowy, 1978 Rok był jeszcze lepszy, radośniejszy, pogodniejszy, by spełniły się nasze najskrytsze marzenia.

Zabłysły już lampki na choinkach... Zajrzyjmy do niektórych domów, zobaczmy, jak ten wieczór spędzają szczecinianie...

### KUTIA I OZDOBY CHOINKOWE WŁASNEJ ROBOTY

— NAJLEPIEJ pamiętam i najmilej wspominam okresy przedświąteczne. Dom rodzinny był dość spory: rodzice i cztery córy, a przygotowania zaczynały się już na długo przed świętami. Prawdę mówiąc, jako najmłodszej, powierzano mi najmniej odpowiedzialne czynności, ale starałam się wszędzie wsadzić nos — **wspomina Krystyna Górczyńska.**

Starsze siostry pomagały mamie w porządkach, a ja wraz z koleżankami zajmowałam się całymi wieczorami robieniem ozdób choinkowych. Dzisiejsze młode pokolenie, przyzwyczajone do kupowanych w sklepach świecidełek, nawet nie wie ile to dawało radości. Trzeba było zdobyć duży zapas kolorowej bibuły, słomek, koralików, kolorowego błyszczącego papieru, no i najważniejsze: skorupek od jaj. Ale musiały być to całe skorupki, więc robiło się w nich dwie dziurki i delikatnie wymuchiwało zawartość. Potem liczyła się już tylko fantazja i zręczność. Pamiętam, że z tych niewyszukanych materiałów powstawały prawdziwe cuda: skorupki jaj zamieniały się w głowy pierrotów, z bibułki ponacinanej na brzegach i zwiniętej na ołówku — puszyste bombki, ze słomek i koralików — pajączki, a z kolorowego papieru — długie łańcuchy.

A ile było przy tym żartów, śmiechu, porównywań: komu najlepiej wyszły ozdoby, ileż domysłów, co tam znajdzie się pod choinką? Przypominam sobie, że któregoś roku znalazłam dla siebie pod drzewkiem kolorowe nici do wyszywania. Trwała już wtedy wojna i o prezentach nikt nie myślał, ale dla mnie był to najpiękniejszy upominek gwiazdkowy.

Zasiadaliśmy wreszcie do Wigilii Na początek mama podawała barszcz z uszkami, potem były pierogi z kapustą i grzybami, łamańce z makiem i ryba w galarecie. Najbardziej zawsze czekałam na słodycze: makowiec, sernik, no i oczywiście kutię. Była to słodkość nad słodkości: suszoną i łuskaną pszenicę najpierw się gotowało, potem zaś mieszało z utartym makiem, miodem, orzechami i rodzynkami.

Czy dziś potrafiłabym to zrobić? Prawdę mówiąc, nigdy nie próbowałam. W domu rodziców przepędzano mnie z kuchni, żebym nie przeszkadzała, najwyżej pozwolono mi utrzeć mak, więc nigdy dobrze nie przyjrzałam się temu całemu misterium, a potem i tak zawsze wiedziałam, że kutia będzie na Wigilii u starszej siostry. Dziś już nawał rozlicznych obowiązków (pani Krystyna jest zastępczynią dyrektora do spraw administracyjno-handlowych ZPO „Odra") nie pozwala mi na przygotowywanie licznych tradycyjnych potraw, ale barszcz z uszkami zawsze jest na naszym świątecznym stole.

### PSTRĄGI PROSTO Z POPRADU I WĘDRÓWKI Z SZOPKĄ

W DOMU **Jadwigi i Emila Lebdowiczów** przygotowania do świąt w pełnym toku. Wprawdzie obydwaj synowie już pożenieni i do rodziców przychodzą tylko z wizytami, ale na święta — rodzina będzie w komplecie. Pani Jadwiga wylicza potrawy: barszcz czerwony na wywarze z grzybów, ryba w galarecie i smażona, oczywiście pierogi z kapustą i grzybami.

— Co roku ponad setkę pierogów robię — mówi — napracuję się, ale wszyscy tak je lubią, że nie żal mi sił. Na pierwszy dzień świąt przygotuję indyka i pasztet...

Pan domu, nie zaprzątnięty tymi kulinarnymi sprawami, ma więcej czasu na rozmowę i wspominki, jak to dawniej bywało.

— Wychowałem się w rodzinie kolejarskiej, rodzice mieszkali w okolicach Krynicy i Piwniczej-Zdroju. Nasz dom przesiąkł zwyczajami tamtejszej ludności i często sam siebie nazywam góralem. A święta miały tam zawsze niepowtarzalny urok. Trzeba było samemu pójść do lasu i wyciąć drzewko, pachnącą jodełkę. Potem przez kilka wieczorów robiliśmy ozdoby, a przed samą Wigilią — cała ekspedycja, wyprawa na ryby. Nie było tam — jak teraz — sklepów Centrali Rybnej i samemu trzeba było łowić. Stawaliśmy więc na kamieniach nad Popradem, a gdy była mroźniejsza zima, to i przeręble trzeba było rąbać i na haczyki łapaliśmy pstrągi lub brzany.

Na Wigilię matka przygotowywała dwanaście potraw, a że od rana przepędzano nas z kuchni, prawie rzucaliśmy się na kapustę z grochem, barszcz (przedtem długo się go kisiło w kamiennym garnku), pierogi, kluski z makiem. Oczywiście żartuję, jak mówię, że rzucaliśmy się na jedzenie. Wigilia zawsze miała wiele dostojeństwa. Potrawy nakładała nam matka, zawsze zaczynając od ojca i była zasada, że trochę jedzenia z każdej miski czy półmiska zostawiało się dla zwierząt domowych.

Na białym obrusie, pod którym leżało trochę siana i owsa, zawsze było jedno wolne nakrycie, no i przestrzegano zasady, by do stołu siadała zawsze parzysta liczba osób. Święta zaczynały się o zmroku, z pierwszą gwiazdką i wtedy dopiero można było zajrzeć pod choinkę, wziąć prezenty.

Największą frajdę zawsze sprawiało mi to, że starsi bracia i ich koledzy pozwalali mi czasem wejść do grona kolędników. Przez wiele miesięcy robiono szopkę, rzeźbiono kozikami figurki, szykowano stroje. Najczęściej bywałem diabłem, pamiętam, kiedyś tak dokładnie wysmarowano mnie pastą do butów, że ubrania i koszuli nie można było doprać. Od ojca dostałem wtedy przykładne lanie, ale w następnym roku znów byłem diabłem, choć nie dałem się już tak dokładnie „ucharakteryzować".

### Z SĄSIADAMI — JAK W RODZINIE

— OBOJE z żoną, choć mamy już spory staż małżeński, traktowani jesteśmy w święta jak dzieci — **mówi Andrzej Socha.** — Stąd też zawsze zapraszani jesteśmy do jej lub moich rodziców i prawdę mówiąc, bardzo to lubimy, bo są to przecież święta rodzinne. W moim domu rodzinnym, w Zielonej Górze, zawsze był taki zwyczaj, że do stołu powinno zasiąść jak najwięcej osób. Mieszkaliśmy w kamienicy, w której żyło pięć rodzin, a w święta była to jedna wielka rodzina. W pierwszy i drugi dzień świąt, w Sylwestra i Nowy Rok trwały nieustanne wizyty, tylko Wigilia była wieczorem dla najbliższych.

Tego dnia już od rana czuło się świąteczny nastrój. Brat i ja ubieraliśmy choinkę, a mama przygotowywała jedzenie. Koniecznie musiało być dwanaście potraw, nie wszystkie zapamiętałem, ale spróbuję je wymienić: zupa z łbów karpia, kluski z makiem, karp smażony, śledź, kapusta z grzybami, barszcz z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, kompot z suszonych owoców i grzyby smażone — mój przysmak. Były to suszone grzyby, które przed smażeniem moczyło się w wodzie lub mleku.

No cóż, wszystkich 12 potraw nie zapamiętałem, ale też dla nas potrawy nie były najważniejsze. Zaprzątnięci byliśmy raczej zastanawianiem się, co przyniesie nam Mikołaj, a potem oglądaniem prezentów...

Wydaje mi się, że warto może jeszcze wspomnieć o pięknym zwyczaju stawiania jednego nakrycia więcej na wigilijnym stole, dla kogoś samotnego, dla kogoś, kto niespodziewanie wejdzie. K'oregoś roku rodzice zaprosili na święta naszego rówieśnika z Domu Dziecka. Ten wigilijny wieczór zamienił się potem w trwały związek. Dziś nasz świąteczny gość sprzed lat ma już żonę i własny dom, ale wciąż nieczęsto obchodzi się Wigilię w gronie rodzinnym.

— A na statku? Wigilia jest z pewnością świętem, podczas którego każdy kucharz może w pełni zaprezentować marynarzom swój kunszt zawodowy. Dwoi się więc i troi, by tego dnia nie było narzekań na statkowe menu. A kiedy wieczorem, zwykle koło szóstej odświętnie ubrana załoga zbiera się w mesie, na stoły „wkraczają" potrawy w miarę atrakcyjne i najczęściej bardzo smaczne. A więc ryba w różnych postaciach, niestety, nie tradycyjny karp, gdyż o tę rybę w morzu trudno, ale są inne, równie smaczne. Jest kapusta z grzybami, jest obowiązkowo czerwony barszczyk, śledzik i wiele innych potraw, potem ciasta. Niektórzy kucharze starają się o to, by tradycji stało się zadość i na stołach znalazło się trzynaście różnych dań. Na takie urozmaicone menu można sobie jednak pozwolić przy dobrej pogodzie. Kiedy jest sztorm i kucharzem „rzuca" po kuchni, wieczerza wigilijna jest bardzo skromna, choć także uroczysta.

Po kolacji, po życzeniach, które składadają sobie marynarze większość załogi oblega kabinę radiooficera. No cóż, statków jest coraz więcej, zatem na rozmowę z rodziną czeka się kilka a nawet kilkanaście godzin. Więc najczęściej zastąpić ją musi telegram.

— W mesie na honorowym miejscu stoi zawsze choinka. Niekiedy — sztuczna, zrobiona przez załogę z drewna i liny manilowej, a potem pomalowana zieloną farbą. Przypomina do złudzenia żywe drzewko, a jednak to przecież nie to. Dlatego ochmistrzowie myślą o choince na długo przed Wigilią by później nie trzeba było spędzać świąt przy sztucznej.

Jedną z ostatnich Wigilii obchodziłem w chińskim porcie Pakhoi. Kilka dni przed świętami ochmistrz z naszego statku zwrócił się do tamtejszego agenta z prośbą o dostarczenie na jednostkę choinki. Agent długo nie mógł zrozumieć o co polskiemu marynarzowi idzie, a kiedy pojął, powiedział: „Jutro przyjdę do pana, pojedziemy do parku i wybierze pan sobie drzewko..." I tak się stało. Następnego dnia obaj udali się do pięknego parku w Pakhoi, ochmistrz obejrzał rosnące tam drzewa i zdecydował się na jedno z nich, przypominając nieco polską jodłę. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy po kilkunastu godzinach ujrzeliśmy dwóch Chińczyków niosących na nasz statek to właśnie drzewo, posadzone w wielkiej donicy! I przy takiej „choince" spędziliśmy w Pakhoi polską tradycyjną Wigilię...

### NIE TRAC SZCZĘŚLIWEGO DNIA

— NO WIĘC przede wszystkim: musi być choinka. Wysoka, aż do sufitu. „Polujemy" na taką wszyscy, cała rodzina. Często nawet w nocy — mówi **pracownica Krajowej Agencji Wydawniczej Danuta Szulczewska.** — Duże drzewko musi być ubrane bardzo kolorowo. Powoli uczę więc wnuki robienia łańcuchów i innych ozdób ze słomy, kolorowych papierków czy wydmuchanych jajek. Niestety, ten piękny tradycyjny obyczaj pielęgnowany jest już tylko w niewielu domach i powoli zanika. A szkoda. Przypominam sobie, że w moim domu rodzinnym ozdoby choinko we robiło się już na dwa miesiące przed Wigilią. A potem jakże wspaniale prezentowało się świąteczne drzewko! Kolorowo, bogato, wdzięcznie...

— Kiedy pachnie w domu lasem, zakasuję rękawy i zaczynam pichcić. Tydzień wcześniej robię pierniki z migdałami, orzechami i rodzynkami, akurat takie, jakie przygotowywała moja mama.

— No a na kolację wigilijną jest zawsze barszcz czerwony, zupa grzybowa, obowiązkowo z uszkami, śledzie w śmietanie i oliwie, kapusta z grzybami, osobno zwyczajny żółty groch, karp smażony z dodatkiem chrzanu, pierogi z kapustą i grzybami

— Moja mama mówiła zawsze, że w czasie kolacji wigilijnej trzeba spróbować wszystkich potraw. Jeśli się ominie jakieś danie, traci się dzień szczęścia. Tyle dni, ile ominiętych potraw. Więc „moi" próbują wszystkiego. W moim domu rodzinnym gotowało się jeszcze tego dnia zupę rybną, której nie znosiłam. Ale czegóż się nie robi, by nie tracić szczęśliwego dnia...

— Wreszcie przychodzi pora na słodkie potrawy — makiełki. W moim domu były to łazanki z miodem i makiem, w domu rodzinnym męża — bułka rozmoczona w słodzonym mleku, zmieszana z makiem i rodzynkami. Każdego roku przygotowuję obydwa dania, by tradycjom rodzinnym obu domów stało się zadość. Po makiełkach już tylko kompoty z suszonych owoców, ciasta, herbata i bakalie. Z alkoholi — wyłącznie wino do ryby. Przy bakaliach możemy przystąpić wreszcie do rozpakowywania prezentów, czekających pod choinką na zakończenie wieczerzy. Paczki rozdaje najczęściej najmłodszy członek rodziny. A kiedy już wszyscy nacieszą się z prezentów, córka zasiada do fortepianu, zięć bierze gitarę i zaczynamy śpiewać kolędy. Nikt z nas nie ogląda tego dnia telewizji, uważamy że zepsułaby nastrój tego niepowtarzalnego, jedynego w roku wieczoru rodzinnego. W kącie pokoju stoi snopek siana, każdy może wyciągnąć źdźbło, by sobie powróżyć.

— I oczywiście, ta kolacja odbywa się wyłącznie przy świecach. Uważam, że przy świetle elektrycznym prysnąłby czar zimowego wieczoru...

— Niedawno wprowadziłam jeszcze jeden domowy zwyczaj. W nocy, kiedy wszyscy już śpią, stawiam każdemu przy łóżku talerzyk z dobrymi rzeczami, najczęściej ciastami i bakaliami, by następnego dnia był pod ręką jakiś ulubiony przysmak...

**Wigilijnych wspominków wysłuchały:**

**Maria GROCHOWSKA**
**Anna WIĘCKOWSKA-MACHAY**

# GWIAZDKA życzliwości

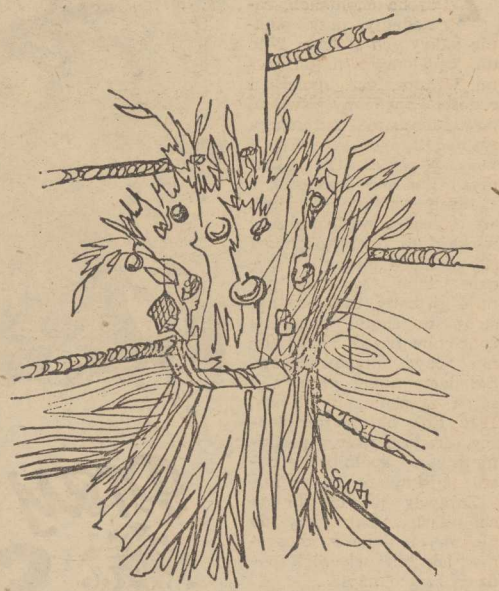

POWIADA się potocznie, że typowym przykładem kultywowania staropolskiego obyczaju jest nasz współczesny tryb świętowania bożenarodzeniowych, gwiazdkowych, wigilijnych okazji. Tyleż w tym słuszności, ile nieprawdy; każdy bowiem obyczaj czy obrządek, najsilniej nawet w daną społeczność wrośnięty — w każdym niemal kraju — jest wynikiem najrozmaitszych wpływów z dookolnego świata. Ot, choćby tak rodzime pojęcia i postaci jak ułan czy szwoleżer: pierwszy wiedzie swą nazwę z Dalekiego Wschodu, drugi z Francji... Podobnie z lechickością omawianych świąt, w których centrum znajduje się galicko-włoska szopka pod pruską choinką, a do proweniencji opłatka przyznaje się kilka różnych nacji. Niemniej symbole te są zrośnięte z naszym folklorem, z tutejszym obyczajem, z nadwiślańską tradycją tak dalece, że choć poszczególne składniki wywieść można z odległych źródeł, to ich suma, ich proporcje i ich (co jakże ważne!) nastrój i styl są tylko polską, gdzie indziej w tej formie niespotykaną całością.

W tym okresie roku zresztą, zanim zjawił się Mieszko I z pobożną Dąbrówką, święcono na naszych ziemiach Gody — po trosze wróżebne, po trosze dziękczynne święto rolników. I niemal do naszych dni, a może nawet gdzieniegdzie do chwili obecnej, ostał się pradawny, prasłowiański zwyczaj stawiania w rogu izby sutego snopa zbożowego, ustrojonego czerwonymi jabłuszkami, suszonymi śliwkami, kawałkami woskowego plastra pszczelego, słowem dowodami wbiegłego wrodzaju, który miał dobrze usposobić opiekuńcze duchy pól, by obrodziło także w nadchodzącym roku.

Przepowiadano sobie też prywatne losy wedle specjalnych reguł: tak więc spod obrusa (niegdyś — zdobnego ręcznika, jakim okrywano stół biesiadny) wyciągano źdźbła rozłożonego tam pierwej siana. Jeśli trawka okazała się zielona, to dziewczyna, która znak ów wyciągnęła niebawem przywdzieje ślubny wianek; jeśli źdźbło będzie zwiędłe, trzeba na męża lub żonę jeszcze z roczek poczekać, najgorzej gdy trawa żółta, bo oznacza to staropanieństwo lub starokawalerstwo. A i snop służył wróżbom, bo wykruszywszy z któregoś kłosa ziarna, liczono je, przy czym parzyste oznaczały ożenek, nieparzyste kolejny rok bezżenny.

Powrósło, jakim snop był przewiązany lub jakim ujęto tę wiązkę, z której siano na stół brano, służyło do innego obrzędu. Pisze Oskar Kolberg: „Gospodarz idzie z siekierą do sadu swego, przystępuje do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, zamierza się jakoby je chciał ścinać, lecz odstępuje, gdy żona lub czeladnik prosi za niemi i ręczy, że się poprawią — i dopiero powrósłem drzewa okręca..." Zważywszy, że drzewo zwykło i tak rodzić obficiej co drugi rok oraz że powrósło hamuje wiosną marsz żarłocznych gąsienic (co i teraz się czasem praktykuje) — można przyjąć, iż zabieg ów bywał skuteczny...

Nie każdy jednak zwyczaj da się wywieść ze znanych źródeł, czy to starosłowiańskich, czy cudzoziemskich, zresztą — czy warto? Przyjęliśmy je i kultywujemy, raz wyraźniej, raz pobieżniej, jest wszakże jeden gest zachowany zapewne w każdym domu, gdy rodzina i przyjaciele siadają do świątecznej, wigilijnej wieczerzy (nie mówi się wtedy kolacja, ale patetycznie „wieczerza"!) — jedno nakrycie stoi nadliczbowe, dla — jak kiedyś to określano — „zamorskiego gościa". Jeśliby ktoś zastukał do drzwi właśnie w czasie świątecznego i odświętnego posiłku, ktoś całkiem obcy, samotny — miałby dla siebie ten talerz i puste dotychczas krzesło...

Przez lata całe nie słyszałem, aby gdziekolwiek u kogokolwiek zdarzyła się taka właśnie wizyta, jakież tedy było nasze zaskoczenie — mojej żony, syna i moje — gdy w chwilę po przełamaniu się opłatkiem usły szeliśmy dzwonek u drzwi!

Wręcz nie wierzyliśmy uszom, a potem oczom, gdy w progu stanął... korespondent „Izwiestii", nieświadom, jako świeży przybysz w Polsce, naszych obyczajów i dat, zwłaszcza że w ZSRR obchodzi się hucznie dopiero dzień Nowego Roku. Szło o wywiad dla tego pisma, skończyło się zaś na skosztowaniu przez, wreszcie ucieleśnionego, „zamorskiego gościa" naszych tradycyjnych potraw, wśród których mielony mak z miodem, rodzynkami, orzechami i winem wywołał wręcz entuzjazm dziennikarza.

Na ogół wszakże ów gość pozostaje symbolem, jako że każdy lub prawie każdy tak czy inaczej spędza wigilijny wieczór w gronie bliskich — i ta cecha Gwiazdki stanowi o jej szczególnym charakterze. Charakterze solidarności ze wszystkim, co żywe; odruch ten jest zresztą starszy niż obrzędy chrześcijańskie na naszej Ziemi, wiedzie gdzieś z głębin lechickiego obyczaju, z czasem wciągniętego w zakres tradycji kościelnych. Ot, choćby prastare przekonanie, iż w ową noc zwierzęta potrafią mówić ludzkimi głosami, ba! — mają nawet prawo wyrażać swoje niezadowolenie wobec gospodarzy. Uzbierałoby się, niestety, uzbierało sporo w rachunku krzywd i cierpień zadawanych dobytkowi, psom, kotom przez ludzką bezmyślność i nieczułość! Gdybyż odwieczny zwyczaj, pono i dziś jeszcze tu i ówdzie podtrzymywany, chodzenia do stajni i obór z opłatkiem „dla gadziny", mógł pozostać w pamięci niejednego bodaj dalekim echem przez resztę roku!

Zacytowany z Kolberga obrzęd swoistego wymuszania urodzaju owoców z drzew — świadczy także o specyficznym uczuciu wieczaniu tą wieczorną chwilą nawet roślin, z jakimi nam współżyć wypadło. Tym bardziej więc — i przede wszystkim — nastrój życzliwości i pojednania obejmować musi ludzi. Nie tylko symbolicznie, czego dowodem miejsce dla niewiadomego przybysza u stołu, ale i dosłownie, wobec tych zwłaszcza, z kim zasiadamy do obrzędowego jadła.

Gody kończą jeden okres, rozpoczynają następny, a w takich momentach z reguły wstępuje w człowieka przekonanie, że tym razem, że teraz już z całą pewnością da się poprawić wszelakie niedogodności, zwłaszcza zaś załagodzić konflikty międzyludzkie... Życzymy sobie tego wzajemnie, dzieląc pożywieniem i opłatkiem (który to obyczaj bywa jednaki w domach przestrzegających religii, jak i w domach nie zachowujących przepisów kultowych) — łatwiej nam też w łagodnym świetle choinkowym wybaczyć cudze uchybienia, a zarazem liczymy na wzajemność.

Zauważmy też bardzo istotny element, pomagający temu, bodaj krótkotrwałemu, lecz przez wszystkich serdecznie przyjmowanemu nastrojowi pojednania: oto większość odruchów podszyta jest niejako... satyrą, pogodną wesołością, uśmiechem Przekomarzania z jabłonką, słowny rewanż zwierząt przemawiających w święty wieczór, wreszcie ekstrakt satyry wobec bliźnich — szopka. Myślę tu o tej, jaką od wieków lud przywykł uzupełniać aktualnymi prześmiewkami z ludzkich słabości (z czego wyrodził się inny, również czysto polski, ciąg „szopek politycznych" i środowiskowych). Obok Heroda, który idzie do piekła za swe zbytki, wytyka się — możliwie dowcipnym tekstem—przywary różnych osób, znanych i jasełkowym aktorom, i publiczności, osób ważnych w dniu dzisiejszym. Nie zawsze przestrzegana, lecz bardzo stara tradycja nie pozwala obrażać się na te wesołe, żartobliwe i śmieszne przytyki. To także podkreśla szczególny ton owych świąt, świąt mówienia w oczy prawdy, co jest zawsze pierwszym krokiem ku wzajemnemu zrozumieniu.

I wreszcie obyczaj dawania prezentów. Już sam nastrój powszechnej zgody, a bodaj swoistego „zawieszenia broni", jest cennym podarunkiem, ale oprócz niego pod choinką zwykły w Polsce ukazywać się upominki dla wszystkich współbiesiadników wigilijnych. Można rzec: dowody rzeczowe i pamiątki chwil pojednania. A jednocześnie — jakaż frajda! Nawet najskromniejszy pakuneczek, przewiązany tradycyjnie ozdobną wstążeczką, daje radość bliskim, również nie znanym osobiście, gdy na przykład przekazujemy prezenty tym, którym życie przyniosło cierpienia: dzieciom bez rodzinnych domów, ludziom osamotnionym w swojej starości, ludziom wymagającym społecznej opieki. Bodaj w formie upominku zjawia się wtedy coś, co zawsze uważamy za sprawę najważniejszą, zjawia się poczucie serdecznej, rodzinnej więzi. I ta Gwiazdka życzliwości świeci w konstelacjach naszych spraw najcieplejszym, najjaśniejszym blaskiem.

**Szymon KOBYLIŃSKI**

# KSIĄŻKA POD CHOINKĘ

ROK 1977 był urodzajny. Nie obrodziła wprawdzie w Szczecińskiem poezja (wpłynęło na to być może stosunkowo chłodne lato), natomiast proza udała się nadzwyczajnie. Związek Literatów Polskich uzyskał aż 14 książek z obszaru naszego województwa. Tak wysokich plonów nie notowano tu nigdy. Trudno przewidzieć, czy w roku przyszłym zmieni się charakter uprawy i iloma nowymi wydawnictwami będziemy się mogli pochwalić, ale ożywienie twórcze pozwala rokować jak najlepiej...

Polecamy więc książkę pod choinkę. Książkę szczecińską. Wyrosłą z tej ziemi. Niech w wolnym czasie towarzyszy nam nasz autor. Przedstawione tu lektury zostały dobrane według zasady najprostszej: ukazały się stosunkowo niedawno i można je dostać w księgarniach. Nie ma wśród nich już takich tytułów, jak „Ballady okrutne" czy „Z pamiętnika podchorążego Czapli" Ryszarda Liskowackiego, „Dychy z Kopernikiem" Zbigniewa Brzozowskiego, „Wołania horyzontów" Jerzego Pachlowskiego. Można natomiast jeszcze postarać się o:

## „Uczciwe używanie"

KŁADECZKA do miejsca urodzenia. Nieheblowane deski, sękate pniaki, potoczyste strumienie ludzkiej mowy, ludowej mądrości i humoru...

*„No i tym autobusem tak nie szarpie jak tamtym. A ciekawie wtedy było. Kazik stłukł jajka i gada, że co on zawiezie żonie? A one mu potrzebne, bo ma ciumkacza małego, Tomka. Mówię mu wtedy: złóż Kazik skorupki, posklejaj je i wszystko będzie jak trzeba. Wszyscy pomagali mu zbierać. Nawet kierowca zahamował i też pomagał. To dobrze, jak ludziska sobie pomagają, nie? Posklejał Kazik te jajka, tylko że zamiast dziesięciu jajek zrobiło się jedenaście i on dodatkowe jajko dał mnie. Potem moja synowa zrobiła jajecznicę."*

Autor — Zdzisław Krupa — urodził się i wychował w Przemyślu. Ten autobus, knajpka z piwem, Fredek Białapałka, on sam — narrator Kuźma, Łachmaniarz, Kryśka, Jóźko i wszystkie postacie, to stamtąd. Obserwacje Krupy wnikliwe są, relacjonowane przez starego człowieka pogodzonego ze wszystkim naokoło, wdzięcznego losowi za życie, będącego z nim za pan brat. Nie znaczy to jednak, że autor przyjmuje punkt widzenia swego bohatera.

*„Coś ty taki jak pień? Ani się cieszysz, ani martwisz?*

*— Jesteś w błędzie* — odpowiada Kalikst. *— Wiesz duszko, odczuwam jakąś niechęć do wszystkiego, co poprzednio robiłem. Do dotychczasowych myśli, które zawsze rozumiałem i potrafiłem przetłumaczyć je w sposób prosty, tak jak niemalże wszystkie zjawiska przyrody tłumaczyłem, grupując przesłanki dotyczące danego faktu, porównując je, szeregując, a następnie wyprowadzając z nich wniosek. Czy mrówki piją wodę?*

*— Znowu gadasz? Mdłe to jak flaki — słyszę jeszcze Marię.*

*A potem gaśnie światło.*

*A potem słyszę chrapanie Kalikst a.*

*A jeszcze potem słyszę, że Maria płacze..."*

Zdzisław Krupa pod powłoką rubasznego humoru, beznamiętnego opisu ludzi szarych o jeden odcień bardziej od innych — kryje ogromną wrażliwość na ich los. On sam, po ukończeniu szczecińskiego Studium Nauczycielskiego, pracuje w Domu Dziecka. I tak jak Zbigniek Brzozowski widzi najcieńsze drgnienia ludzkich myśli i czucia.

*„— Co będzie z Maćkiem? — zapyta Jóźko.*

*A Kryśka się rozeźli:*

*— A co ma być? Sam go robiłeś, to masz! Córkę zawsze chciałam, kokardki jej można przypiąć, falbanki na sukienkę, córka grzeczna zawsze! A ty? Ty coś potrafisz dobrze zrobić? Spartaczysz tylko! Do Pawła łazisz, robota ci śmierdzi, taki z ciebie chłop.*

*I znowu cichość nastanie. Gość z telewizora będzie za nich mówił, nagie baby będą się wygłupiały, a figurka nic. Jak kołek. Jak mumia jaka. Ani pyska nie otworzy, żeby przerwać to drętwe milczenie, co u nich nastanie."*

Pierwsza książka Zdzisława Krupy nosiła tytuł: „Pięści w oczach". I na razie tak zostało.

## „Opowiadania morskie"

*„WSZYSTKO jest sprawą przyzwyczajenia. Do wszystkiego można się przyzwyczaić, ale najpierw trzeba gruntownie zdeptać w sobie coś, co buntuje się i protestuje. Potem już idzie gładko. Trudność przedstawia tylko ten pierwszy krok. To zdeptanie w sobie czegoś, co tkwi w człowieku.*

*— Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Do patroszenia ludzi się przyzwyczajali, a wy ryby nie potraficie. P... nie chłop! — wrzeszczy Napoleonek. (...)*

*Przydeptany robak. Wżera się w niego samopoczucie przydeptanego robaczka. Nie może uwolnić się od doznania, że jest śmieszny i słaby. Zaczyna patrzeć na siebie oczyma Napoleonka."*

Czwarta książka tego autora. Częściowo złożona z opowiadań z tomu „Delfiny idą po wiatr" oraz „Ryba i słońce", częściowo z tekstów nowych. Jest to tom dojrzalszy od innych. Postawiono tu na autentyzm, nie pokryty łuską fałszywej literackości.

*„Parszywa dziura ten Gibraltar. Półtorej dziwki na krzyż i jeszcze tak się cenią, że się człowiek musi smakiem obejść. Jak pójdziesz z taką na „short time", to cię najpierw do kościoła zaciągnie, potem jak się do niej dobierzesz, to ci krzyżyk każe najpierw pocałować.*

*— Zupełnie nie dla marynarzy. Tylko małpy są w porządku. Jedna mi nawet lusterko ukradła. W Tangerze to byśmy dopiero zaurzędowali!"*

Mówi się o tym wszystkim: „egzotyka". Mieniąca ryba, nie opisane nigdy przez nikogo morskie misterium fal, blasków, tajemnic. Harówka. Niewiele miejsca na filozoficzną zadumę. Zarobek. Rodzinne domy. *„Tylko za uśmiechem ukochanej laluni, w głębi tuszem obrysowanych oczu — przepastna nicość, która w chwili wściekłości zamienia się w dżunglę z rozkładającymi się trupami."*

Ogląda się świat rybacki przez słowa Pachlowskiego. I ten świat jest plastyczny.

*„Krzyż Południa z dziobu przewędrował na śródokręcie. Świecąc nad rują złotymi ćwiekami wbitymi w ciemność, znowu żegnał łajbicę na drogę powrotną. Nocą, na pokładzie lodziowym podszedł cieśla okrętowy do bosmana.*

*— Co z tobą Szymon? Na śmierć się zagryziesz. Jedynymi myślami, żeby nie wiem jakie gorzkie były, do nieba się nie dostaniesz. Obudź się. Otrząśnij. Wróć do zwykłego ludzkiego życia. Zacznij kierować się duszą. Siebie odnajdziesz. Spokój odzyskasz. Żyj jak przystało człowiekowi...*

*Długo jeszcze w ten sposób przemawiał cieśla, ale bosman nie odpowiedział ani słowem, jakby go zupełnie nie było."*

Po lekturze książek Pachlowskiego można być pewnym: otoczka niecodzienna, opisy trafiające do wyobraźni *(„Piękna jest makrela w swojej srebrzystobłękitnej, przechodzącej w granat barwie, z falującymi ciemnymi pręgami na grzbiecie. — Rączki pracują... Rączki pracują... panowie rybacy...")* — ale temat zawsze ten sam: człowiek.

## „Homunculus z tryptyku"

*„BYŁEM na wczasach w Międzyzdrojach* — opowiadał znany krytyk literacki Henryk Bereza — *i wstąpiłem do kawiarni. Przy stoliku nawiązałem rozmowę z panią, która w toku konwersacji opowiedziała mi trochę o swoim życiu. Niech pani to opisze — poradziłem jej..."*

Laureaci nagród ogólnopolskiego konkursu literackiego otrzymali wówczas właśnie swe wyróżnienia i toczyła się koleżeńska rozmowa o zdobywczyni II nagrody.

*„Teraz na pewno już wkrótce się zmieni i wrócą „nasi".*

*Boże zrób tak, by to się nie stało lub żeby Felek mógł zostać! Obiecuję Stwórcy tydzień wyjątkowej grzeczności, obiecuję na pianinie ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć... Umów zawartych z Bogiem dotrzymuję zawsze bardzo solidnie. Ten targ jest wyjątkowo tajny, chociaż o innych również milczę.*

*Nie wolno „naszym" stawać na ulicy i tworzyć grup. To bardzo mądre zarządzenie. Nie cierpię znanych mamie starych i jęczących bab. Mówią i gadają, powtarzają i stwierdzają, wyrzekają i plotkują... Mama milczy i „taktakuje" (— taktak, dobrze, gdy się wie, co można).*

*Były zastępca byłego burmistrza jest kreaturą. Wiem, powiedziała to onegdaj Babcia. Babcia jest uczciwa i wie wszystko, bo potrafi powiedzieć, że nie wie.*

*— Powinien był spalić się razem ze swym umiłowanym. Zasrany bubek*

*— Takie wyrazy przy dzieckuu! — oburza się mama.*

*— Właśnie, was chowałam zbyt koronkowo — mówi Babcia. Głowę ma opuszczoną i liczy oczka na drucie. Dzierga mi nową sukienkę, którą położy później „gwiazdor" pod choinkę. Wygodniś. Udaje Bóg wie kogo, podczas gdy inni za niego pracują (...)*

*— Tak, tak — potwierdza ma ma — to oni wpędzili nas w to całe nieszczęście. Wszystkich dotknęło — mówi wzdychając i dodaje: — trzeba się pogodzić. Cóż robić?*

*— Nie wierzę w jego śmierć* — wtrąca ciocia Marta.

Ciocia Marta słucha radia, *polityku je, klnie, pali papierosy."*

*„Aby żyć w świecie, trzeba go dla siebie ustanowić, bo nie można egzystować w chaosie jednorodności i względności (...) Dla narratorki „Homunculusa z tryptyku" oznaczało to wejście w polskość, przyswojenie sobie umiejętności istnienia w drugim języku, poznanie dramatów nowo aprobowanej społeczności i identyfikację z jej przeżyciami na przekór rodzinie, na przekór niemieckiej mentalności, tak chętnie odsuwającej osobistą winę w stronę odpowiedzialności pojmowanej zbiorowo, globalnie, w bezgranicznie szerokich kategoriach moralnych, kiedy to pojęcie winy staje się bezkrwistym cieniem"* — tak pisze o książce krytyk Witold Nawrocki.

Ta powieść autobiograficzna, z biało-czerwoną spiralą na obwolucie, zasługuje na szczególną uwagę czytelników. Jej akcja toczy się w Międzyzdrojach i Szczecinie. I jeszcze w umyśle kobiety, która od wczesnego dzieciństwa obserwuje. Obserwuje siebie samą, zapuszczającą korzenie w polskość...

## „W burzy i mrozie"

SERIA wydawnicza „Iskier" — „Naokoło świata" — jest doskonale znana miłośnikom współczesnej przygody. Ukazują się w niej pasjonujące opisy wędrowców, szukających niezwykłości w coraz bardziej wyasfaltowanym i zmeliorowanym świecie. Szukają miejsc, w których staną sam na sam z groźbą przyrody, czyli sam na sam z własną dzielnością.

W ostatnich dniach kolejny tom z tej serii ukazał się z nazwiskiem autora: TADEUSZA PIOTROWSKIEGO, mieszkańca naszego miasta. Ten magister ekonomii jest nade wszystko zapalonym alpinistą i to zaliczanym do grona najwybitniejszych postaci z tego kręgu w Polsce.

Swój sprawdzian życiowy rozpoczął mając 24 lata od zupełnie amatorskich wędrówek w Tatrach. Pierwsza wspinaczka — Wielicka Baszta. Ostatnia — przejście w 9 dni, w dwuosobowym zespole, Rimmon Route na północnej ścianie Trollveggen w Norwegii. Pomiędzy tymi wyczynami były szczyty w Pamiro-Ałtaju, poprowadzenie nowej drogi na wschodniej ścianie Jalovca w Alpach Julijskich, pierwsze przejście zimowe Filara Narożnego Mont Blanc, poprowadzenie nowej drogi na północnej ścianie w Alpach Szwajcarskich, pierwsze przejście zimowe filara Trollryggen, pierwsze zimowe wejście na Noszak w Hindukuszu, poprowadzenie nowej drogi na północnej ścianie szczytu Zamek na Kaukazie, udział w zimowej wyprawie na Lhotse...

Pisze się łatwo, natomiast przeżycia podczas wspinaczki, z których każda jest inna, każda obfituje w odmienne emocje: lęki i radości, strach, troski, decyzje, ból — to ów sprawdzian, który śledzi się na kartach książki z zapartym oddechem.

*„Powoli, możliwie delikatnie wchodzę w szczebelki. Pod obciążeniem cienka pętelka wydłuża się. Objeżdżam kawałek w dół. Spod haka wypada kilka grudek ziemi. Wytrzymał? Z najwyższym natężeniem wpatruję się w tkwiący w skale kawałek żelaza. Najdrobniejsze jego drgnięcie natychmiast rejestruje ukryty gdzieś nerw. Przy każdym osypującym się ziarenku piasku robi się cieplej. Są to króciutkie chwile intensywnego przeżywania, szybko przemijające wraz z zawiśnięciem i zadomowieniem się na haku. Odtworzą się w podobnym natężeniu przy którymś z następnych słabych punktów oparcia."*

Strach. To, czym się płaci za zwycięstwo na skalnym pionie.

*„W rozgorączkowanej wyobraźni widzę niemal plastycznie poszarpaną kamieniami linę. Rodzi się chorobliwa niemal pewność że gdzieś tam ponad okapem przecierają się na ostrym skalnym kancie ostatnie jej włókna. Wiszę na niej! Każdy obrót, każde gwałtowniejsze szarpnięcie liną wbija się ostrą szpilą gdzieś pod serce."*

Obszerna (ponad 400 stron!) bardzo ciekawa książka. Dodatkową atrakcją są wspaniale wykonane i zreprodukowane kolorowe fotografie.

A autor, Tadeusz Piotrowski, jest poza tym najskromniejszym z ludzi. Może dlatego, że nie musi powtarzać: „ja wam jeszcze pokażę"! Kompleksy zostawia się przyklejone do trasy wędrówki w górę.

Fot.: Z. Jodkowski

Jolanta FRYDRYKIEWICZ

MRÓZ.

(Fot. CAF — Rybczyński)

## Memoriały niedzielne

# Trąbki świątecznej poczty

ŚWIĘTA Bożego Narodzenia zajmują w polskiej tradycji narodowej miejsce szczególne i wyjątkowe. Są to dni, podczas których najbardziej uzewnętrznia się nasza potrzeba zamanifestowania **rodzinnych więzi**, także w przypadku tej największej z możliwych rodzin — wspólnoty ogólnonarodowej. Z okresem grudniowych świąt związane są nierozerwalnie także i takie pojęcia jak **spokój** i **pokój**. Jakże często — aby nie sięgać zbyt daleko w przeszłość — najgorętszym pragnieniem ludzi w latach ostatniej wojny było właśnie doczekać świąt w wolnej Polsce, jakże też często motyw Wigilii, której nie można spędzić w gronie najbliższych, powraca we wspomnieniach więźniów obozów czy rodaków rzuconych przez los na obczyznę.

Zapamiętane z dzieciństwa uroki Gwiazdki, cały ten barwny świąteczny sztafaż z nieodłącznym drzewkiem (dziś już często plastikowym), prezentami oraz tradycyjnymi potrawami, składają się na ów jedyny w swoim rodzaju klimat świąt braterstwa, sympatii i uśmiechu. I niezależnie od tego, że w przybranej kolorowo choince słusznie dopatrujemy się reliktu pogańskich obrzędów, że łamanie się opłatkiem wywodzi się z kościelnych form liturgicznych, zaś świąteczne biesiady mają swój rodowód w szlacheckim obżarstwie, to dla wielu milionów rodzin w Polsce, bez względu na ich światopogląd, dni te stanowią wspólną, jednoczącą płaszczyznę. Można by w tym miejscu powiedzieć wiele o przemożnej **sile tradycji**, ale przecież nie tylko o — zmieniającą się zresztą także — tradycję chodzi w tym przypadku. Święta, poza swą czysto zewnętrzną, jakże malowniczą treścią (od lat także zresztą będącą tematem niezbyt wysokiego lotu satyry — vide nieśmiertelny karp, porządki świąteczne, etc), posiadają również pewien walor znacznie głębszy. Będzie nim nieodzowna w takich momentach chwila **zadumy** czy **refleksji**. Nad samym sobą, stanem rodziny (ze szczególnym uwzględnieniem dzieci), jej usytuowaniem w społeczeństwie... Będzie to też okazja do zastanowienia się nad naszym stosunkiem do innych ludzi, czy nad stanem owych nieuchwytnych więzi, które łączą nas wszystkich w jedną ogólnonarodową rodzinę. Niech więc ta, zgodna, w miarę dostatnia, z realnymi perspektywami na pomyślną przyszłość, wielka polska rodzina dobrze spędzi stojące już u progu święta!

Przed nami dwa dni wypoczynku, radości i emocji. Jeszcze tylko ostatnie przygotowania do Wigilii, przystrajanie choinek, jeszcze ostatnie wypieki ciast... Zaopatrzenie na ogół dopisało i właściwie dziś jedynym deficytowym towarem gwiazdkowym jest... śnieg. Dzieci będą niepocieszone, ale starsi też by się ucieszyli gdyby wraz z płynącymi z radia kolędami, spłynął z nieba biały puch... No cóż, w tym przypadku pretensji nie musimy kierować pod adresem ziemskich dystrybutorów...

NA KONIEC, zamiast stereotypowych życzeń, pozwolę wyręczyć się Poecie;

*I dla cywilów, i dla armii,*
*I do Wrocławia, i do Warmii,*
*do Szczebrzeszyna, do Szczecina*
*leci i świeci dobra nowina;*
*połyskują jak kwiaty z łąki*
*z czapek pocztowców złote*
*trąbki.*
*Poczta! poczta! Morze i ląd.*
*WSZYSTKIM WESOŁYCH*
*ŚWIĄT!*

**P. O. MORSKI**

## Chilijskie pieśni

# Książka o Violecie Parra

NAKŁADEM „Editions du Ceri" ukazała się książka pt. „Violeta Parra, la guitare idocile" („Violeta Parra, krnąbrna gitara") pióra Patricia Mannsa. Parra jako 12-letnia dziewczynka komponowała swe pierwsze bolera, aby później stać się jedną z największych znawczyń folkloru południowoamerykańskiego. Przez wiele lat występowała jako piosenkarka. Przypadek zawiódł ją do zakątka Chile, gdzie nie docierały programy radiowe, gdzie radia w ogóle nie znano. Tam właśnie odkryła niewyczerpane źródło inspiracji muzyki i rytmów. Zaczęła uczyć się śpiewu i gry u niepiśmiennych wieśniaków, którzy od pokoleń przekazywali sobie stare melodie. Od 1953 r. nagrywała na płytach tę muzykę. Później pracę tę podjęło dwoje dzieci pieśniarki — Isabel i Angel. Od nich właśnie Patricio Manns, autor biografii Violety, otrzymał wiele cennych tekstów. Dziś te stare pieśni są orężem w walce z faszystowskim reżimem, z przemocą. Są one śpiewane w chilijskich więzieniach, podtrzymując na duchu walczący naród. (PAP)

◆ Pionierom — aby wspomnieli ◆ Młodym — aby wiedzieli ◆

## Przed 30 laty „Kurier" pisał...

◆ O GODZ. 10 rano we wtorek 23 bm. oddano do użytku pierwszy most kołowy zbudowany na Regalicy. Jest to most o niskiej konstrukcji stalowej systemu Bayleya, długości 250 m. z dojazdami ( nianymi, dwiema oddzielnymi jezdniami i dwoma chodnikami dla pieszych. Budowa trwała trzy miesiące. Obecnie będziemy jeździć do Dąbia i na lotnisko drogą krótszą o 7 km, bez objazdów mostami kolejowymi i pontonowym, gdzie pociągi i barki tak często zatrzymywały ruch samochodowy. W związku z otwarciem nowego mostu zdjęto posterunki kontrolujące ruch na moście Sobieskiego, a przejazd i przejście przez teren Portu Centralnego będzie się odbywać bez przepustek.

◆ OTWARTO, podobno największe w Polsce, kino „Colosseum"; idzie tam film „Konwój" prod. amerykańskiej. W kinach „Bałtyk" i „Odra" wyświetla się nowy film produkcji polskiej „Jasne łany" reż. Eugeniusza Cękalskiego.

◆ OD kilku dni bawi w Szczecinie wycieczka dziennikarzy czeskich i słowackich — członków kierownictw redakcji czołowych gazet praskich i bratysławskich. Główne ich zainteresowania to rozwój miasta i codzienne życie jego mieszkańców oraz perspektywy rozwojowe portu, zwłaszcza w aspekcie gospodarczej współpracy polsko-czechosłowackiej.

◆ WIĘKSZOŚĆ mieszkań w naszym mieście to obiekty wielopokojowe, toteż niemal powszechnie lokatorzy podnajmują zbywające pokoje sublokatorom, często „upychając" ich po kilku w jednej izbie. Jest to zjawisko o tyle pozytywne, że częściowo rozładowuje niedostatek mieszkań. Jednak występuje przy tym wyzysk sublokatorów: w ogromnej większości przypadków pobiera się wygórowane czynsze za bardzo prymitywne warunki, liche umeblowanie, ciasnotę itp. Sprawa ta ma być uregulowana przez MRN na skutek interpelacji kilku radnych — po zbadaniu przez organa Zarządu Miejskiego i przedstawieniu propozycji.

◆ IMIĘ „Oliwa" będzie nadane statkowi o ładowności 3200 ton, którego kadłub, rozpoczęty jeszcze przez Niemców i poważnie uszkodzony bombą lotniczą, odbudowany i dokończony przez nieliczną załogę stoczni „Odra" pod kierunkiem inżynierów Kamińskiego i Tarnowskiego — będzie zwodowany po Nowym Roku. Na dopełnienie kadłuba zużyto m in. 49 płatów żelaznej blachy i 50 tys. nitów. Po zwodowaniu „Oliwa" będzie przeholowana do gdyńskiej stoczni nr 13 do wyposażenia i oddania do eksploatacji.

◆ PO łagodnej jesieni nastąpiły obfite opady śniegu i mróz. Na tory tramwajowe wyjechały pługi odśnieżne, a w ZOM-ie (Zakł. Oczyszczania Miasta) kłopoty „śmietnikowe" ustąpiły miejsca kłopotom „śniegowym". Wielu dozorców nie pamięta o obowiązku uprzątania śniegu z chodników, sypania piasku i popiołu przeciw ślizgawicy i oczyszczaniu studzienek kanalizacyjnych.

◆ PRZYSZŁY teatr Szczecina ma być urządzony w jednej z hal bankowych w budynku KKO przy pl. Żołnierza.

◆ GWIAZDKĘ dla najbiedniejszych urządza 22 bm. w sali MRN Miejski Wydział Opieki Społecznej.

◇ MIMO, że Gazownia skierowała do sieci rezerwy gazu, w związku z przedświątecznymi przygotowaniami kulinarnymi naszych gospodyń ciśnienie gazu bardzo spadło. W ciastach zdarzają się zakalce.

◆ Z OGŁOSZEŃ:

Książki na podarunek gwiazdkowy. Księgarnia „Znicz" al. Niepodległości 32.

Wigilijny wieczór dla samotnych urządza „Herbaciarnia Zwarycza". Bogusława 3. Zgłoszenia do 22 bm.

**Wybrał B. R.**

## Polskie świecidełka na greckich choinkach

MILIONY dzieci na całym świecie z niecierpliwością wyczekują Gwiazdki, a przede wszystkim prezentów, które z tej okazji znajdują się pod poduszką, w pończosze, pod choinką, zależnie od zwyczajów panujących w ich kraju. Gwiazdka to także uciecha przy strojeniu świątecznego drzewka w lśniące bombki, zimne ognie i łakocie. Miło pomyśleć, że mali cudzoziemcy radują się wówczas błyskotkami rodem z Polski

W produkcji choinkowych ozdób mamy długoletnie tradycje i polskie świecidełka, ręcznie malowane, błyszczące wszystkimi kolorami tęczy, budzą zachwyt dzieci i dorosłych na różnych kontynentach.

Choinkowe cacka z tego zakładu zdobią świąteczne drzewka m. in. w Grecji, Jugosławii, Kanadzie, W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych.

## Juliette Greco i jej piosenki

W TEATRZE Miejskim w Paryżu występuje Juliette Greco. W rozmowie z dziennikarzem „Le Monde" artystka podzieliła się uwagami na temat tekstów piosenek, jakie wykonuje. — **Dostaję wiele tekstów, lecz wybieram te piosenki, które przemawiają do mnie, które chcę śpiewać... Szybko opanowuję pamięciowo tekst i melodię, ale później usiłuję znaleźć klucz do interpretacji, zrozumieć głębiej tekst. Gdy rozumiem każde słowo, każdy znak pisarski, wracam do muzyki, do techniki wykonawczej — po prostu szlifuję spektakl. Uważam, że piosenka dobrze skonstruowana jest niby sztuka teatralna, czy trwa minutę, czy sześć, jak piosenki Jacquesa Brela, które obecnie wykonuję.**

**Już prawie 30 lat walczę o dobre teksty, o to aby poezja znalazła w piosence drogę do ludzi. Teraz słuchają mnie dzieci tych, którzy w młodości słuchali „La Rose rouge". Obecnie sprzedaję o wiele więcej płyt niż dawniej. Gdy Jacques Brel napisał dla mnie teksty, była to nagroda za 28 lat walki. Ostatnio usiłowano mnie zniechęcić, jak dawniej — gdy zaczynałam — straszono. Byłam wystraszona, ale ogarnięta pasją śpiewania. Oczywiście śpiewałam źle.**

**Trwam na estradzie długo. Wszyscy widzą, że jestem nieprzekupna, trudno znaleźć na mnie „haczyk". Wobec tego sklasyfikowano mnie jako „klasyczkę", coś martwego, strupieszałego. To chyba okrutne w stosunku do kobiety. Rzadko występuję w telewizji. Bywa, że ludzie pytają: „to pani jeszcze śpiewa?" To źle, bo i radio nadaje tylko moje bardzo stare piosenki. A mimo wszystko — robię postępy, na pewno śpiewam lepiej, umiem posługiwać się głosem, wiele się nauczyłam. Mając 50 lat, nie śpiewam tak jak mając lat 20. Czasem sądzę, że nie warto robić postępów, skoro wszyscy uważają, że się cofam. I publiczność jest dziś inna niż dawniej. Jestem zmęczona, lękam się, czy się spodobam.**

(PAP)

Na zdjęciu: Karol Strasburger w serialu „Polskie drogi". (Fot. CAF — Kłoś)

## Nasz wywiad

# Karol Strasburger o roli w „Polskich drogach"

TELEWIZYJNY serial „Polskie drogi", zrealizowany przez Janusza Morgensterna według scenariusza Jerzego Janickiego, stał się niewątpliwie wydarzeniem roku. Głównym bohaterem największego telewizyjnego dzieła filmowego, przez które przewijają się setki postaci, jest Władysław Niwiński, grany przez Karola Strasburgera. Aktora tego oglądaliśmy w filmach: „Kolumbowie", „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni", „Agent nr 1", „Czarne chmury", „Życie rodzinne", „Noce i dnie"; w warszawskim Teatrze Dramatycznym w sztukach: Zakładnik „Photo Finisch", „Żeby wszystko było jak należy" i innych oraz w kilku spektaklach telewizyjnych.

**— Podobno kiedyś chciał pan zostać marynarzem, czy nie żałował pan zmiany decyzji?**

— BYŁEM co prawda studentem szczecińskiej Szkoły Morskiej i mam nawet za sobą jeden rejs „Darem Pomorza", ale później zdecydowałem się na studia aktorskie i nie żałowałem tego nigdy. Zadowolony jestem, że zetknąłem się z morzem i ludźmi morza, a wyniesione ze szkoły doświadczenia przydają mi się do dnia dzisiejszego.

**— GRA pan w teatrze w którym zatrudnionych jest wielu znakomitych i cieszących się ogromną popularnością aktorów. Czy praca w takim gronie daje satysfakcję młodemu aktorowi, czy też można traktować ją jedynie jako szkołę?**

— ZESPÓŁ w którym pracuję składa się z ludzi ciekawych, o określonych indywidualnościach, w naszym teatrze panuje wspaniała atmosfera wspólnych poszukiwań, rozwoju sztuki aktorskiej i przyjaźni. Od atmosfery właśnie zależy w dużej mierze to, jaki jest kształt ostateczny spektaklu.

Ostatnio ze względu na trzyletnią pracę w filmie, tyle bowiem trwała realizacja „Polskich dróg", wyłączyłem się z życia mojego teatru. Satysfakcje aktora teatralnego zastąpiło zadowolenie z pracy w filmie. Teraz jednak chciałbym włączyć się do pracy zespołu i właśnie w teatrze zagrać jakąś interesującą rolę.

**— OD wielu tygodni w każdą niedzielę telewidzowie śledzą z zapałem losy bohaterów „Polskich dróg". Co dała panu rola Niwińskiego?**

— PRACA w „Polskich drogach", serialu-gigancie, składającym się na dobrą sprawę z 11 fabularnych filmów, dała mi przede wszystkim ogromne doświadczenie, wyrobiła umiejętność współpracy i porozumienia się z ludźmi. Moja rola była związana z szeregiem sytuacji krańcowych, wymagających trudnych i ważnych decyzji życiowych. Nic więc dziwnego, że dzięki tej roli wiele dowiedziałem się o ludziach i życiu w tamtym okresie.

**— CZY nie obawia się pan, że rola ta przylgnie do pana, że będzie się pan utożsamiał widzom z postacią Władka?**

— OCZYWIŚCIE, w jakimś stopniu ta rola do mnie przylgnie, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Jeśli coś robimy, to przecież po to, żeby to coś nie przeszło bez echa, zrobiło na ludziach wrażenie i zostało zapamiętane.

**— ODCZUWA pan zapewne oznaki dużej popularności...**

— Tak, ale nie staram się w tę popularność zbytnio uwierzyć. Jest ona dla aktora miła, ale przecież różnie z nią bywa.

**— JAKIE są pana najbliższe plany zawodowe?**

— PRZEDE wszystkim chcę grać w macierzystym teatrze. Dostałem też kilka ciekawych propozycji filmowych — jedną od węgierskiego reżysera Miklosza Janczo, inne od reżyserów z NRD i Belgii, ale to na razie tylko nieskrystalizowane projekty, więc trudno o nich dziś szerzej mówić.

Rozmawiała: **Bożena KRUPE**

## „Kolędy" — kolędy Polski Walczącej

NACZELNA Redakcja Publicystyki Kulturalnej TV przygotowała na święta widowisko muzyczne pt. „Kolędy", według scenariusza i w reżyserii Henryka Tadeusza Czarneckiego. Program ten będący swego rodzaju „muzycznym teatrem faktu" powstał z okolicznościowych „bożenarodzeniowych" piosenek, jakie w latach wojny pisali anonimowi autorzy do powszechnie znanych kolędowych melodii.

NA ZDJĘCIU: „Żołnierz drogą maszerował" w wykonaniu orkiestry podwórkowej „Ulice Warszawy".

(Fot. CAF — Rosiak)

## 1300 rejsów „Jedności Robotniczej"

„JEDNOŚĆ ROBOTNICZA", jednostka z serii „Sołdków" pływająca od lat na „moście węglowym" do Danii pod banderą PŻM, obchodzi jubileusz 1300. rejsu. Jutro statek udaje się w kolejną podróż do Danii. Statkiem dowodzi kpt. ż.w. Lechosław Mączkowski.

Wyższą liczbą rejsów pod polską banderą legitymuje się tylko „Sołdek", który aktualnie zaliczył 1328 podróży. Dalej natomiast idą takie jednostki jak: „Pstrowski", „Wieczorek" i „Brygada Makowskiego". Cała piątka weteranów dożywa swych dni na morskich szlakach.

## Pół żartem — pół serio

# MINI-HOROSKOP

### 24. — 31. XII. 1977 r.

**BARAN 21.3—20.4:** Czeka cię zmiana układów, do których przywykłeś. Zaskoczy cię to i wywoła pewne komplikacje, ale skutki zmian będą dla ciebie korzystne.

**BYK 21.4—21.5:** Ludzie, którzy proszą cię o radę, ufają, że będzie obiektywna. Nie zawiedź ich. Nie każde ognisko powinno służyć do pieczenia własnej pieczeni. Osoby urodzone w 1 i 2 dekadzie Znaku Byka muszą się wystrzegać spontanicznych reakcji.

**BLIŹNIĘTA 22.5—21.6:** Koniec roku to pora obrachunków. Kieruj się wspaniałomyślnością. Przekreśl przewinienia innych wobec ciebie. Staraj się wynagrodzić przykrości, jakie sam sprawiłeś. Ktoś bliski potrzebuje twojej pomocy — okaż ją najdelikatniej jak potrafisz.

**RAK 22.6—22.7:** Nieprzyjemność, która cię spotka w pracy, popsuje świąteczny nastrój. Rzecz godna pożałowania, ale nie do uniknięcia. Powiedz sobie: w nowym roku, nowe życie. To nie tylko pocieszenie, ale i prawda. Ludzie przywykli, że 1 stycznia niesie odmianę, a przyzwyczajenie jest drugą naturą.

**LEW 23.7—23.8:** Wiele Lwów będzie musiało zmienić przyszłoroczne plany ponieważ zdarzy im się coś nieoczekiwanego. Odnosi się to zwłaszcza do urodzonych w lipcu. Nasza rada: podporządkować się nowej sytuacji. Gra na zwłokę nie zlikwiduje problemu raczej go zaostrzy.

**PANNA 24.8—23.9:** Nie bawi cię rodzinne świętowanie przy zastawionym stole i telewizyjnym non-stop. Wiele osób podziela twoje zdanie, ale tradycja jest silniejsza. Trzeba jej się poddać, chyba, że najbliżsi też opowiedzą się przeciw — wtedy świąteczny odpoczynek może być prawdziwym relaksem.

**WAGA 24.9—23.10:** Zamiast krytykować, przyłóż się sam, aby to, co się wlecze, wyprowadzić na czyste, wartkie wody. Ktoś znów się upomni o miejsce w twoich uczuciach, zastanów się, czy i ty tego nie pragniesz. Jeśli tak, święta dadzą okazję do pojednania.

**SKORPION 24.10—22.11:** Wiek to nie sprawa metryki. Jeśli dobrze się czujesz wśród młodych lubisz ich sposób bycia, nie traktuj daty urodzenia jako bariery. Pokrewne temperamenty, uczucia i intelekt pasują do siebie bez względu na wiek.

**STRZELEC 23.11—21.12:** Kryzys formy po świętach to, niestety, niemal reguła. Przymknij więc oczy na wtorkowe „niedoróbki" i marudzenie w pracy, czy w domu. Od środy wszystko powinno wrócić do normy, pod warunkiem, że Strzelcy na kierowniczym stanowisku dadzą dobry przykład...

**KOZIOROŻEC 22.12—20.1:** Nie bierz dosłownie wszystkiego, co ci się mówi. Pamiętaj, że „słowo wylatuje wróblem"... Ludzie o spontanicznych reakcjach sprawiają często przykrości, ale wynagradzają to z nadwyżką przez brak fałszu i przebiegłości.

**WODNIK 21.1—18.2:** Dla większości Wodników ostatni tydzień roku będzie wypełniony pracą — stąd konflikt z najbliższymi, którzy oczekiwali wspólnych rozrywek. Zalecamy wyrozumiałość, bo racje mają obie strony. Życie nie składa się z samej pracy, choć jej obiektywna konieczność jest poza dyskusją. Zamiast roztrząsać sprawę, proponujemy kupić kwiaty dla pokrzywdzonej pani. Dla pana — drobiazg do kolekcji „hobby".

**RYBY 19.2—20.3:** Osobom urodzonym pod Znakiem Ryb wróżymy wyjątkowo duże powodzenie w towarzystwie w święta i Sylwestra. Nowe znajomości okażą się interesujące i trwałe. Upragnione spotkanie dojdzie do skutku i nie sprawi zawodu.

**Irena KACPER**

## Pilotki — rekordzistki

NIEDAWNO radziecka załoga kobiet-pilotów cywilnych ustanowiła rekord świata w szybkości i odległości przelotów na seryjnym IŁ-62M. Z Sofii do Władywostoku przeleciały one 10 074 km w czasie 13 godz. 1 min. — o 2/3 krótszym od rekordowego rejsu Amerykanki Jacqueline Cocran.

## Pocztówka z kangurem

# Św. Mikołaj z Alaski

### (Korespondencja z Sydney)

SYDNEYSKI św. Mikołaj tym różni się od tego, na którego czekają rokrocznie dzieci całego świata, że podróżuje i pracuje... z żoną Nell i córką Merry. Nazywa się Con Miller. Do roku 1950 mieszkał w Colorado, po czym wyjechał na Alaskę, gdzie 20 km od miejscowości Fairbanks otworzył mały sklep. Na froncie sklepu Miller wywiesił napis „Biegun Północny". A kiedy roznosił zamówiony towar klientom, ubierał się w tradycyjny strój św. Mikołaja.

Z czasem sklep jego zaczęto powszechnie nazywać „Domem św. Mikołaja". Nazwa ta przyjęła się do tego stopnia, że nawet zamawiane przez Millera towary zaczęły przychodzić pod adresem „Dom św. Mikołaja". Niebawem również i poczta zaczęła kierować pod ten adres listy z całych Stanów Zjednoczonych, pisane do... św. Mikołaja. A że rodzina Millerów odpowiadała na korespondencję dzieci, dziś listów mają więc tysiące.

Obecnie cała „Mikołajowa rodzina" została zaangażowana przez koncern domów handlowych Grace Brothers w Sydney do pomocy w przedświątecznym drenowaniu kieszeni klientów. Ale i dla Australijczyków słowo inflacja przestało być tylko terminem z teorii ekonomii politycznej kapitalizmu. Dokuczliwa spirala cen, trwająca już czwarty rok, powodując stały wzrost cen żywności, odzieży, benzyny, papierosów, usług, w tym opieki lekarskiej oraz komornego, obniża stopę życiową wielu rodzin, szczególnie najniżej zarabiających.

W tej sytuacji handel szuka tysiąca i jednego sposobu na to, aby skusić klienta do zostawienia w konkretnym sklepie jak największej sumy dolarów. Widać to było zwłaszcza w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia.

Wszystkie duże firmy handlowe, jak Calles, Woolworth, Grace Brothers, David Jones czy Waltons prześcigają się w akcji reklamowej. Wiele z nich liczy przede wszystkim na zyski dzięki zakupom dla najmłodszych klientów. Przygotowały wręcz wystawne, bogato zaopatrzone działy pod nazwą „Królestwo Dzieci". Wiele tych domów handlowych zatrudnia już etatowych św. Mikołajów, którzy na miejscu w sklepie wręczają dzieciom prezenty, fotografują się z nimi, rozmawiają.

Wspomniana firma Grace Brothers nie tylko sprowadziła Mikołaja z rodziną z Alaski, ale zorganizowała również wiele przedświątecznych imprez dla dzieci, m. in. wielką loterię z zabawkami. Pomysłowość specjalistów od reklamy podpowiada zresztą coraz to nowe sposoby zainteresowania rodziców i dzieci wielką okazją do wydania pieniędzy na lalkę, samochód, misia, cukierki czy choćby chusteczkę do nosa. W tej wielkiej akcji drenażu kieszeni klientów pomagają handlowym bossom święci Mikołajowie, pocący się przy 20 i więcej stopniach ciepła (w Australii jest teraz lato) w tradycyjnej dla tej postaci odzieży. Ale czego nie robi się dla pieniędzy.

**Barbara MAJOREK**

# Krzyżówka świąteczna nr 52

Korzystaj z usług PZU

**POZIOMO:** 1 Duża, okazała budowla. 3. Wszechświat. 6. Zespół barw powstający wskutek załamania światła w pryzmacie. 8. Jedna z prac polowych. 9. Tytuł dostojników w państwach muzułmańskich. 10 Największa moneta srebrna rozpowszechniona w Europie od XV do XIX w. 12. Stolica i główny port Birmy. 14. Elektroda dodatnia. 16. Cukierek z rolki. 17. Grecki bóg miłości. 18. Mocny, aromatyczny napój alkoholowy. 20. Błąd, usterka. 22 Wąż z rodziny dusicieli. 27. Nasiąka za młodu. 30. Szkliwo, glazura. 31. Prawy dopływ górnej Wisły. 35. Posążek bóstwa, będący przedmiotem kultu. 36 Samochód produkcji CSRS. 38. Metalowy, dęty instrument muzyczny. 39. Afektacja, patos wypowiedzi. 40. Łagodzi wstrząsy pojazdu. 41. Kamień półszlachetny. 42. Taniec towarzyski. 43. Mięsny wywar. 44. Rzymska bogini jutrzenki. 45. Warowna budowla mieszkalna.

**PIONOWO:** 1. Strunowy, szarpany instrument muzyczny. 2. Dzika tłuszcza, zgraja. 3. Króluje na wigilijnym stole. 4. Bogacz, możnowładca. 5. Rzymski pisarz i filozof, wychowawca Nerona. 6. Tryton. 7. Różanecznik. 11. Silnie powiększające szkło w oprawie. 13. Kwiat późnego lata. 15. Miasto i duży port w Algierii. 19. Skorupiak słodkowodny. 21. Miasto w woj. suwalskim. 23. Jedna z faz Księżyca. 24. Wykop, jama. 25. Dawna krótka broń sieczna. 26. Osłania lampę. 27. Rodzaj czasomierza. 28. Wzorowy przedstawiciel swego rodzaju, gatunku. 29. Siłacz. 30. Ceniony kamień budowlany. 32. Amerykańskie zwierzę o cenionym futrze. 33. Król Wizygotów (ok. 370—410), który spustoszył Trację i Macedonię oraz zdobył Rzym. 34. Pniak z korzeniami. 37. Popularny napój.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka świąteczna". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostanie rozlosowanych 5 bonów PKO po 250 zł, ufundowanych przez PZU.

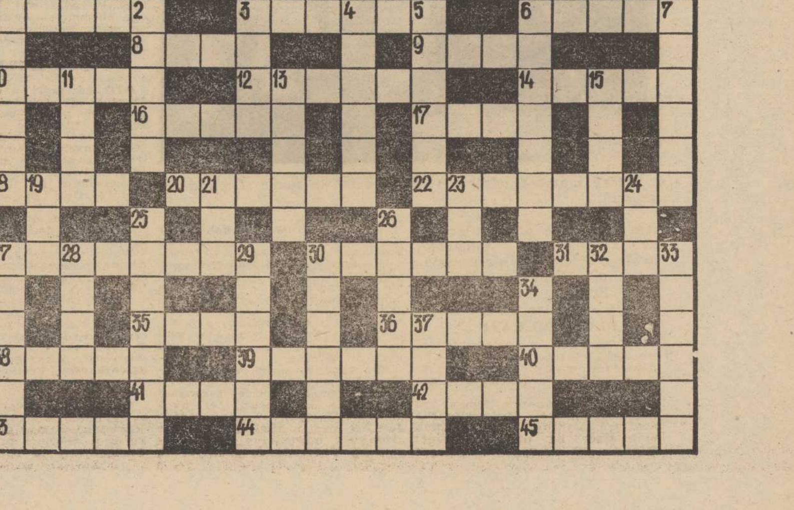

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 50

**Poziomo:** Pluton, gambit, partytura, klon, smak, „Dżuma", jurta, Syria, Akita, bunt, odra, Targowica, atrapa, patron.

**Pionowo:** perkoz, tran, mors, „Trykot", Tytus, postument, amplituda, „Ditta", Adyga, fabuła, Minos, plafon, tara, ocet.

NAGRODY książkowe wylosowali: A. Grzelak — Szczecin, al. Piastów 59/4, S. Radecka — Szczecin, ul. Okrętowa 13 i J. Stocka — Szczecin, ul. Wielka 8/9.

Nagrody do odebrania w redakcji, III p., pok. 53.

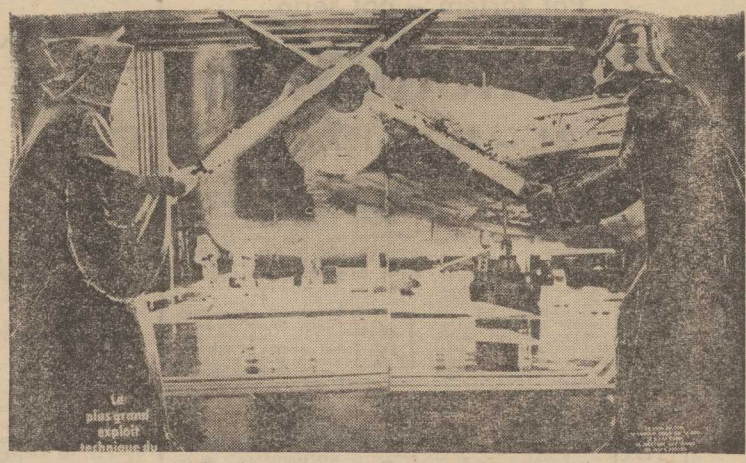

## Kosmiczna baśń, nie tylko dla dzieci...

# „Gwiezdne wojny"

**TEN FILM pobił w tym roku rekordy powodzenia.** W Stanach Zjednoczonych — gdzie został wyprodukowany — wyświetlano go w ponad 1 000 kopiach (nie licząc nielegalnych), a po zbilansowaniu tylko letniego sezonu kinowego, stwierdzono że zainteresowanie tym obrazem przerosło sukcesy kasowe „Szczęk" sprzed dwóch lat. Powodzenie to zresztą jest w pełni uzasadnione, gdyż mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykłej urody — chodzi o film 33-letniego reżysera **George Lucasa „STAR WARS"** („Gwiezdne wojny"), stanowiący obecnie szczytowe osiągnięcie w dziedzinie science fiction na ekranie. Zresztą tak na dobrą sprawę nie tyle science, co absolutnej fiction. Mamy tu bowiem do czynienia z **baśnią kosmiczną** w której dzieje się wiele zdumiewających spraw, opowiedzianych przy pomocy olbrzymiego arsenału trików technicznych, niezwykłych kostiumów, muzyki i koloru. A przy tym wszystkim „Gwiezdne wojny" nie pozbawione są swoistej poezji i humoru. Największy podziw i zdumienie budzą jednak efekty specjalne: obliczono, iż w słynnej „Odysei kosmicznej" Kubricka obrazów trikowych było zaledwie kilkadziesiąt, tutaj mamy ich 365. Co jednak najciekawsze — większość owych niezwykłych efektów uzyskano podobno najprostszymi, choć pomysłowymi, sposobami.

Film Lucasa określano już takimi terminami jak: „kosmiczny western", „opera kosmiczna", „superkomiks", ale sam autor nie odżegnując się od komiksowego rodowodu swojego dzieła, chętnie przystaje na określenie — kosmiczna baśń. Poznajmy zresztą — w zarysie — jej treść.

### „PEWNEGO RAZU..."

**TAK zaczynają się wszystkie dobre bajki i tak też zaczyna się film „Gwiezdne wojny" „Pewnego razu, w bardzo, bardzo odległej galaktyce...".**

**Głównym bohaterem filmu jest Luke Skywalker — Wędrowiec Nieba, sympatyczny młody wieśniak mieszkający na planecie zwanej Tatooine. W okazyjnie kupionym** robocie Luke odkrywa zakodowaną wiadomość, która rzuci go, wraz z pewnym starym rycerzem (!), na podbój ponurego galaktycznego imperium, rządzonego przez dwóch straszliwych zbójów — Dartha Vadera i Moffa Tarkina. Do grona bohaterów pozytywnych — jak widzimy, rozgrywa się tu odwieczna walka Dobra ze Złem — do sojuszników Skywalkera należą jeszcze m. in. bojaźliwy taksówkarz kosmosu (!) Han Solo, tajemniczy dżentelmen Ben Obi-Wan Kenobi, buntownicza księżniczka Leia oraz dwa kosmiczne roboty Artoo i Threepio, coś niby Flip i Flap Kosmosu.

Oczywiście, Luke i jego kompania rozprawią się z galaktyczną bandą, uwolnią księżniczkę Leię, zniszczą Czarną Gwiazdę — siedzibę czarnych charakterów, a samego Darth Vadera wrzucą w niekończącą się otchłań międzygwiezdnych przestrzeni.

Aby choć w części oddać atmosferę filmu, powiedzmy jeszcze tyle, że niemal w każdej sekwencji aż roi się od laserów, „czarnych dziur". Marsjan i antropoidów. Jest też bar o dźwięcznej nazwie „Knajpa", odwiedzany przez szumowiny z dziesięciu galaktyk, są małe ludziki — „Jawas" — handlujące używanymi robotami...

*OTO dzielny wieśniak Luke Skywalker — Wędrowiec Niebios...*

*...który wyrusza właśnie z kompanami na swoje „Gwiezdne wojny"*

### MÓWI GEORGE LUCAS

— „ZAWSZE lubiłem komiksy o tematyce fantastyczno-naukowej. Jako chłopak bardziej interesowałem się lekturą niż filmami. Kino było dla mnie rozrywką, nie myślałem o filmie jako o sztuce. Mój ojciec był właścicielem bazaru w Modesto, w Kalifornii. Niczym się nie różniłem od rówieśników, byłem niesmiały, łatwo się czerwieniłem. Przed rozpoczęciem studiów filmowych studiowałem socjologię i antropologię. Dzisiaj filmy o piratach i westerny są już niemodne. Chciałem pokazać bajkę, ale inną, taką, która zainteresuje młodych. I co mi z tego, że specjaliści powiedzą: — Przecież w przestrzeni międzyplanetarnej nie słychać dźwięków, albo — czemu bohaterowie nie noszą skafandrów? Przecież chciałem zrealizować bajkę, film, w którym jest dużo fikcji a bardzo mało „naukowości". Pojawiający się w filmie ludzie-małpy — to nawiązanie do mych studiów antropologicznych. „Mowa" tych ludzi, zwanych „Wookie" — to po prostu nagrane mruczenie niedźwiedzia lub morsa, poddanego elektronicznej „pieszczocie".

— Zdzierałem sobie gardło, mówiąc wszystkim wokół, że pomysł jest dobry. Pomyślałem, że musiałbym dostać z grubsza biorąc, 18 milionów dolarów. Zwróciłem się wpierw do United Artists i wytłumaczyłem im o co mi chodzi: chcę zrobić film przygodowy w stylu „Flash Gordon", trzymający w napięciu, coś w rodzaju kosmicznego James Bonda. Odmówiono mi. Wtedy poszedłem do Universalu, gdzie również odprawiono mnie z kwitkiem. Za drogo — mówiono mi, żaden dla nas interes, nic z tego. W końcu udało mi się przekonać wytwórnię Fox. Trochę dlatego, że tam mnie zrozumieli — całkiem lub prawie. W końcu to oni przecież robili „Planete małp". A poza tym, do diabła, prosiłem na początek tylko o 10 tys. dolarów! W sumie więc akceptowali mój pomysł, ale nikomu nie przychodziło do głowy, że mogę odnieść taki sukces. Zacząłem zbierać materiały i pisać scenariusz. W końcu miałem przed sobą cztery wersje, rozpaczliwie poszukując właściwej. W gruncie rzeczy chodziło o tworzenie nowego gatunku: powinna to być rzecz, której nie zrobił przedtem nikt inny".

### GŁOS KRYTYKA

**OTO co sądzi o filmie krytyk francuskiego tygodnika „Express".**

„Gdyby można było rokować o sukcesie filmu na podstawie długości jego czołówki, o triumfie „Gwiezdnych wojen" zadecydowałaby niewątpliwie niekończąca się lista nazwisk obsługi technicznej: wyświetlanie jej trwa trzy i pół minuty. Owe 210 sekund oznacza cztery lata pracy. Rezultat: film-gigant, który obecnie przynosi w Stanach Zjednoczonych milion dolarów dziennie.

Wobec takiego zjawiska ma się ochotę, odsuwając na bok wszelki zmysł krytyczny, rozpływać się w pochwałach nad końcowym produktem: wspaniałe triki, gwarantowana rozrywka, bajeczne zyski. Ale filmowi trzeba się przyjrzeć bliżej: czy „Gwiezdne wojny" rzeczywiście są tym kosmicznym „Przeminęło z wiatrem", jak tego chcieli pewni amerykańscy krytycy, dający się niewątpliwie ponieść fali entuzjazmu?

Bo scenariusz George Lucasa jest zadziwiająco prosty (prostacki!). „Gwiezdne wojny" są nie tylko walką istot dobrych przeciwko złym. Odnajdujemy tu bowiem w stanie nienaruszonym ten sam dualizm, który tworzy swoisty klimat filmów kowbojskich, thrillerów i różnych filmów rysunkowych. George Lucas, który bawił się już w science fiction przy „THX 1138" i poznał smak sukcesu dzięki „American Graffiti" potrafił wspaniale pomieszać gatunki i — ocierając się często o pastisz — wykorzystać je z jak najlepszym skutkiem.

(...) Publiczności amerykańskiej pochlebiła ta przyziemna filozofia przedstawiona w luksusowym opakowaniu — to zrozumiałe. No bo w końcu, przyszłość, jaką przedstawiają nam „Gwiezdne wojny", wygląda o wiele zabawniej od tej, którą szykuje nam „Odyseja kosmiczna". Roboty są bardzo fajne, maszyny nie buntują się przeciw ludziom, a kobiety nie organizują ruchu wyzwolenia (jedyne kobiety „Gwiezdnych wojen", to księżniczka Leia — doskonały prototyp nieudanego chłopaka, matka Luke'a, która nie odzywa się ani słowem, ale gotuje i dwie prostytutki widziane w barze). Nic nowego na tym niebie, gdzie świecą dwa słońca...

Na szczęście „Gwiezdne wojny" są filmem, w którym przebogata technika i treść równoważone są przez sporą porcję humoru: opowieść zaczyna się od zwrotu „pewnego razu", który odsyła przyszłość do przeszłości, a fantazję naukową umieszcza w świecie bajki; roboty grają w szachy z kosmatymi i strachliwymi wilkołakami; w nędznych kawiarniach przesiadują dziwne monstra wzięte żywcem z filmów rysunkowych lat pięćdziesiątych. To nie wszystko: niektóre z tych stworzeń grają jazz!

**Dzięki temu humorowi — umiejętność nie lada — reszta jakoś uchodzi. Patrząc na mistrzowskie wprost efekty specjalne, imponujące sceny białych statków kosmicznych, które ścigają się na bezkresnym i ugwieżdżonym tle orzestrzeni, dają nura do futurystycznych kanionów, obracają w proch całe planety — człowiek czuje się, jakby był małym chłopcem podziwiającym jakiś magiczny spektakl".**

Oprac. es

*LUKE zmierzy się w swej galaktycznej wędrówce z wieloma monstrami...*

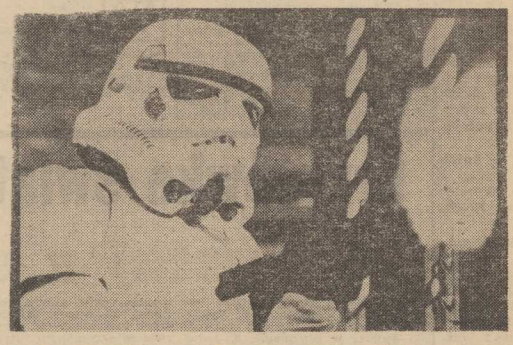

*...zdradliwymi i nie przebierającymi w środkach...*

*...lecz w końcu Dobro pokona Zło, a księżniczka Leia zostanie — (nie bez pomocy sympatycznych robotów) — uwolniona z rąk diabolicznego Vadera.*

## $H_2O$ niezbędna jak powietrze

# Jak nawodnić „szczecińską Saharę?"

OJEZIORZE Głębokie zaczęło być głośno jakieś 3—4 lata temu. Zaprzysięgli zwolennicy tego kąpieliska zauważyli wówczas, że staje się ono — wbrew swej nazwie — coraz płytsze...

Nie był to przypadek jedyny. Poziom wody obniżył się raptownie również i w dwóch innych jeziorkach Lasku Arkońskiego — Goplance i Arkonce. Marniały one po prostu w oczach, z dnia na dzień odstaniając nowe połacie grząskiego brzegu.

### KTO MIAŁ RACJĘ?

NA RATUNEK pospieszyli jako pierwsi... Czytelnicy „Kuriera". Ukazywali źródła tego zjawiska, wiążąc je z nadmierną eksploatacją ujęcia wody pitnej w północnej części miasta. Władarze źródeł, przedstawiciele gospodarki komunalnej, bronili się przed tym posądzeniem jak przed ogniem. Wskazywali, że przyczyną wysychania jeziorek są niesprzyjające warunki atmosferyczne (pozbawione opadów lata) oraz regulacja licznych strumyków biegnących w okolicy. Zdaniem fachowców przyspieszenie ich biegu utrudniło zasilanie warstwy przygruntowej gleby.

Gwoli sprawiedliwości przyznać trzeba, że Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne nie ukrywało wcale, iż w porównaniu z okresem przedwojennym zwiększyło znacznie pobór wody z ujęcia północnego. Takie bowiem było zapotrzebowanie rozwijającego się miasta, a źródło pilchowskie stało się rezerwuarem, który musiał wystarczyć do czasu uruchomienia magistrali miedwiańskiej.

W tym roku poziom wody w Głębokiem nieco się podwyższył. Nie można jednak stwierdzić jednoznacznie, czyją to jest zasługą: „mokrej" jesieni czy też ograniczenia eksploatacji północnego ujęcia (gdyż magistrala miedwiańska funkcjonuje już normalnie).

### PODZIEMNA SAHARA

CHOC brzmi to paradoksalnie, województwo szczecińskie nie ma wystarczających zapasów wody. Mimo istnienia wielkich zbiorników powierzchniowych, takich jak Zalew Szczeciński, Jezioro Dąbskie i jezioro Miedwie, pod ziemią panuje susza. Wiercenia ujawniły, że w wielu punktach zasoby wód podskórnych uboższe są niż na Saharze! Nie trzeba zresztą skomplikowanych badań, by dojść do takich wniosków. Wystarczy zaczerpnąć garść ziemi z dna dołu półtorametrowej głębokości: piasek jest suchy, niczym przysłowiowy pieprz. I to — pomimo faktu, że w tym roku nie możemy się skarżyć na niedostatek różnych opadów atmosferycznych.

— Sytuację pogarsza fakt — mówi dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych, Stanisław Gustołek — że w okolicach Szczecina nadmiernie eksploatujemy studnie głębinowe. Każda z nich wyczerpuje podziemne zasoby wody. Przedstawić to można graficznie przy pomocy parabol, których najniższe punkty znajduje się w miejscu poboru wody, a w miarę oddalania się od niego rosną grzbiety krzywych. Jeśli studnia eksploatowana jest nadmiernie, parabole tego wykresu ulegają spłaszczaniu i tworzy się ogromny lej depresyjny. Dociera doń, na skutek różnicy ciśnień, wilgoć nasycająca warstwy powierzchniowe gleby oraz woda z pobliskich zbiorników wodnych. Najlepszym przykładem takiej eksploatacji, może być policka studnia głębinowa dostarczająca do wodociągów wodę lekko zasoloną. Świadczy to, że trafia tu ona z Zalewu.

O skutkach owego leja depresyjnego sygnalizują również leśnicy. Twierdzą, że lasy położone na północ od Szczecina a na południe od Polic powoli karłowacieją. Roczne przyrosty wysokości poszczególnych drzew są tutaj znacznie niższe niż np. w Puszczy Goleniowskiej.

### NAPEŁNIANIE LEJA

WOJEWODZKI Zarząd Inwestycji Rolniczych widzi jedyne lekarstwo na złagodzenie skutków podziemnej depresji w **przerzucie nad wyżek wody płynących bezużytecznie Odrą zachodnią.** Podobny zabieg przeprowadzono niedawno — o czym pisaliśmy miesiąc temu — w Nowogardzie. Przyczynił się on do wyraźnej poprawy sytuacji i złagodzenia ostrych napięć w stosunkach wodnych, jakie panują w tej okolicy.

**Biuro Projektów Wodnych Melioracji w Szczecinie opracowało już główne zamierzenia tego przedsięwzięcia. Woda pobierana będzie z Odry z okolicy miejscowości Siadło Dolne. Stamtąd 700-metrowym rurociągiem i ponad kilometrowej długości kanałem dotrze do Dołuj, a stąd będzie przesyłana w trzech kierunkach. Pierwszy z nich zasili jezioro Głębokie, Jezioro Pilchowskie oraz tereny Lasku Arkońskiego. Drugim — woda zawędruje dalej na północ, wspomagając po drodze piasi rezerwat nad jeziorem Świdwie i tworząc na północ od Jasienicy duży rezerwuar wodny, na brzegach którego powstać mogą spore tereny rekreacyjne, i wreszcie trzeci kierunek zawiedzie nas poprzez Szczecińską do wsi Rzędziny, gdzie planuje się stworzenie trzech dużych stawów rybnych, eksploatowanych w intensywny sposób.**

— Tą drogą — wyjaśnia dyrektor S. Gustołek — nie napełnimy jednak leja. Zmienimy jednak zasoby wilgoci w warstwie powierzchniowej ziemi, z której czerpią swe pożywienie rośliny i drzewa. W pośredni więc sposób poprawi to również dostawy wody do celów przemysłowych i komunalnych, gdyż studnie głębinowe czerpać ją będą mogły z wilgotnej warstwy powierzchniowej.

### BILANS AKTYWÓW I PASYWÓW

PRZED podjęciem decyzji w sprawie rozpoczęcia tej inwestycji, należy przeprowadzić dokładny rachunek ekonomiczno-społeczny i zastanowić się nad tym, czy jest to przedsięwzięcie opłacalne. Policzmy zatem pasywa przerzutu wody z Odry zachodniej.

Samo przedsięwzięcie pod względem technicznym nie jest skomplikowane. Zakłada się bowiem budowę niespełna kilometrowego rurociągu, ponad 13 km kanałów otwartych oraz renowację już istniejącego Kanału Wołczkowskiego. Ponadto na trasie trzeba będzie wznieść 19 mostów drogowych, dwa kolejowe, dwa tzw. syfony, rozdzielnię i stację pomp. Łączny koszt tego zamierzenia zamyka się w kwocie 360 mln zł. Jeśli jednak szczecińskie rolnictwo zechce intensywnie wykorzystać szanse nawodnienia przyległych do trasy przerzutu gruntów, będzie musiało wydać dalsze 400 mln zł na system deszczowania gruntów ornych oraz łąk i pastwisk. Podwyższy to znacznie zbiory na areale o powierzchni 6 tys. ha.

Z góry można też do pasywów zaliczyć trudności ze znalezieniem wykonawców tej inwestycji oraz kłopoty zaopatrzeniowe. Wiadomo, że jedną z największych bolączek Ziemi Szczecińskiej jest brak tzw. mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Podejmując zatem decyzję o rozpoczęciu tej inwestycji, trzeba będzie zrezygnować z wykonania jakiegoś innego zamierzenia. Wiadomym jest także, że uzyskanie przydziału rur oraz pomp będzie bardzo trudne, gdyż w tych przypadkach obowiązuje 3-letnie wyprzedzanie zamówień.

**TAKIE SĄ — najogólniej — pasywa przedsięwzięcia. A co zapiszemy po stronie aktywów?**

Przerzut wody z Odry zachodniej dostarczy, z grubsza biorąc, około 60 mln m sześc. wody rocznie. Ponad połowa tej ilości zużyta będzie do celów technologicznych. Blisko 1/3 — posłuży gospodarce komunalnej. Reszta — pozwoli znacznie powiększyć produkcję rolną i hodowlę (więcej paszy) na terenie byłego powiatu szczecińskiego. Powstanie ponadto około 180 ha stawów rybnych eksploatowanych w sposób intensywny, 150 ha — zagospodarowanych w sposób półintensywny oraz hodowla pstrąga w Kanale Wołczkowskim o wydajności 150—300 ton rocznie. Skutki tego przedsięwzięcia odczujemy więc wszyscy na naszych stołach.

**Oprócz korzyści gospodarczych, które wyliczyć można w złotówkach i kilogramach, są jeszcze skutki społeczne, które trudno zmierzyć. Otóż przede wszystkim nastąpi poprawa zachwianej równowagi środowiska naturalnego. Napełni się jezioro Głębokie i pozostałe oczka wodne Lasku Arkońskiego. Poprawi się sytuacja w rejonie Jeziora Pilchowskiego. Szybciej zaczną rosnąć lasy i drzewa. Poprawią się także warunki mikroklimatyczne ponad 400-tysięcznego Szczecina.**

Na mapie województwa pojawią się także nowe tereny rekreacyjne: zbiorniki wodne w Przecławiu, Jasienicy i w pobliżu Rzędzin. Zwiększy się ilość terenów przeznaczonych do uprawiania turystyki i sportów wodnych.

WYDAJE SIĘ, że aktywa zarówno gospodarcze jak i społeczne przewyższają znacznie kłopoty związane z podjęciem tej inwestycji. Mówiąc innymi słowy, cała gra warta jest świeczki. Tym bardziej, że jest to gra o wodę potrzebną człowiekowi i jego otoczeniu tak samo jak powietrze.

**Jerzy TIMEN**

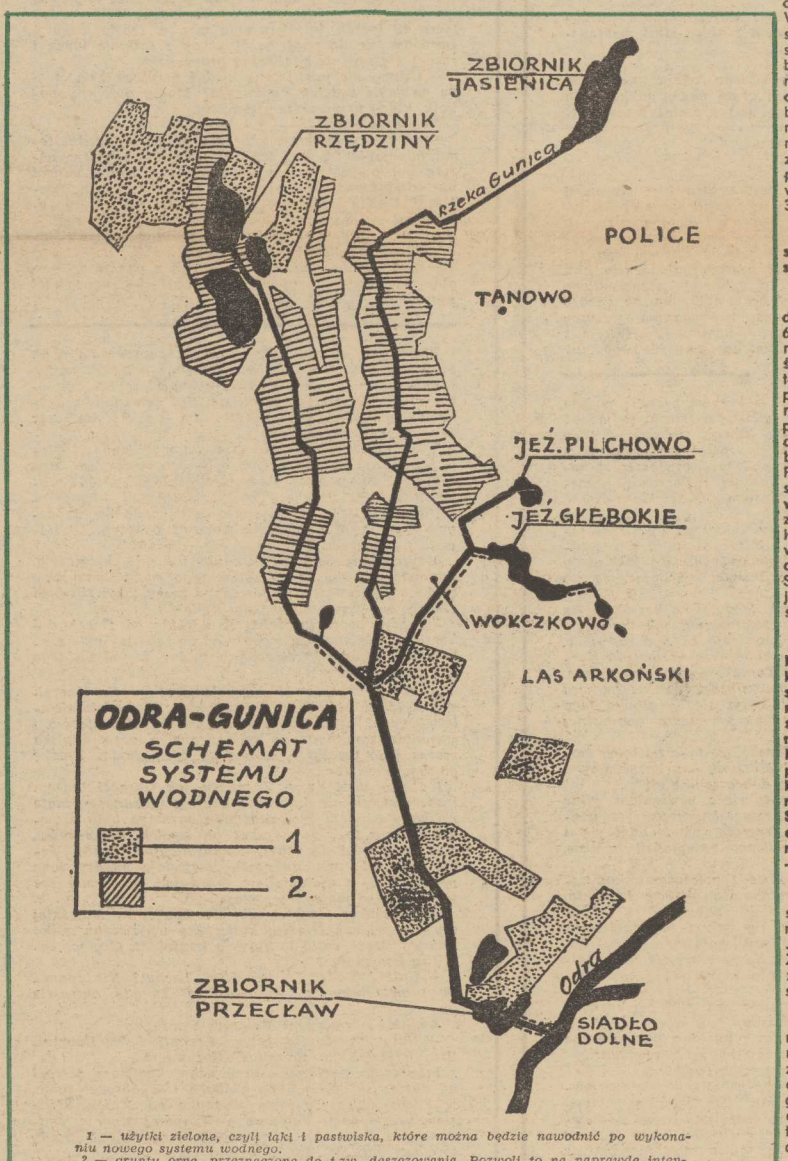


*1 — użytki zielone, czyli łąki i pastwiska, które można będzie nawodnić po wykonaniu nowego systemu wodnego.*
*2 — grunty orne, przeznaczone do t.zw. deszczowania. Pozwoli to na naprawdę intensywne i właściwe ich zagospodarowanie.*

GEORGES SIMENON

# MÓJ PRZYJACIEL MAIGRET

Przekład: Wandy Wąsowskiej

Tytuł oryginału: Mon ami Maigret

## 1

ROZDZIAŁ I.

BARDZO UPRZEJMY PAN PYKE

— A więc stał pan wtedy na progu swego zakładu?

— Tak, komisarzu.

Nie warto było do tego powracać, bo już przecież cztery czy pięć razy Maigret powtarzał go, że należy mówić „panie komisarzu". Ale jakie to mogło mieć znaczenie? Czy ta cała historia mogła w ogóle mieć jakieś znaczenie?

— Wspaniały sportowy wóz szarego koloru zatrzymał się na chwilę i wyskoczył z niego jakiś mężczyzna. Tak pan zeznał prawda?

— Tak, komisarzu.

— Aby dostać się do pańskiego lokalu, musiał on przejść tuż koło pana, przy czym nawet lekko pana potrącił. Otóż nad drzwiami jest przecież jasny neonowy szyld.

— W kolorze lila, komisarzu.

— I co z tego?

— No, nic...

— To dlatego, że neon jest koloru lila, nie mógł pan rozpoznać typa, który w chwilę później, odsłoniwszy aksamitną kotarę, opróżnił cały magazynek swego rewolweru strzelając do pańskiego barmana?

Rozmówca Maigreta nazywał się Caracci czy też Caraccini (komisarz musiał często zaglądać do akt, aby to sprawdzić). Był to człowiek niewysokiego wzrostu, nadrabiający ten brak obuwiem na bardzo wysokich obcasach. Miał rysy Korsykanina (wszyscy oni podobni są trochę do Napoleona), na jednym z palców jego lewej ręki jaśniał ogromny żółty brylant.

## 2

Przesłuchanie zaczęło się o 8 rano, a teraz wybiła godzina jedenasta. W rzeczywistości trwało to już od połowy nocy, gdyż wszyscy, których zabrano z ulicy Fontaine, z lokalu, w którym został zabity barman, spędzili ten czas w areszcie. Trzech czy czterech inspektorów, a wśród nich Janvier i Torrence, nameczyli się dość nad tym Caraccim czy też Caraccinim, nic z niego nie mogąc wydobyć.

Mimo że był maj, ulewny deszcz przypominał raczej późną jesień. Padało tak już od kilku dni, jezdnie, dachy i parapety okien połyskiwały jak wody Sekwany, którą komisarz widział, zbliżając się do okna.

Pan Pyke nie poruszał się. Siedział na krześle w kącie pokoju, sztywny i wyprostowany, jak cierpliwy interesant w poczekalni. Zaczynało to być irytujące. Wzrok jego przenosił się z komisarza na małego Korsykanina i z powrotem z Korsykanina na komisarza. Nie można było przy tym odgadnąć, jakie odbiera on wrażenia, jakie myśli snują się w głowie tego doskonale opanowanego funkcjonariusza angielskiej policji.

— Czy wie pan, panie Caracci, że taka postawa może pana drogo kosztować? Musi się pan liczyć z tym, że pański lokal zostanie na dobre zamknięty.

Korsykanin, nie zdradzając się z wrażeniem, jakie na nim wywarły te słowa, rzucił Maigretowi spojrzenie jak gdyby porozumiewawcze, uśmiechnął się i swoim upierścienionym palcem przygładził krótkie, czarne wąsiki.

— Zawsze byłem w zgodzie z przepisami, komisarzu. Niech pan o to zapyta swego kolegę Priolleta.

Jakkolwiek w grę wchodziło zabójstwo, to jednak ze względu na środowisko, w jakim je popełniono, sprawa leżała w kompetencji komisarza Priolleta, szefa brygady obyczajowej. Na nieszczęście ten ostatni musiał wyjechać z Paryża z powodu jakichś rodzinnych kłopotów.

— Jednym słowem odmawia pan złożenia zeznań?

— Nie odmawiam, komisarzu.

Maigret podniósł się ciężko z fotela, z ponurą miną podszedł do drzwi i, otworzywszy je, powiedział:

— Lucas! Zajmij się nim jeszcze trochę.

Och, ten wzrok pana Pyke'a utkwiony z chciwą ciekawością w twarzy Maigreta! Pan Pyke zasługiwał z pewnością na miano najsympatyczniejszego człowieka na świecie, ale zdarzały się chwile, kiedy Maigret przyłapywał się na tym, że go wprost nienawidził.

## 3

Zupełnie podobnie bywało ze szwagrem komisarza, który nazywał się Mouthon. Raz w roku, na wiosnę, Mouthon wysiadał z pociągu na Dworcu Wschodnim w towarzystwie swojej żony, która była siostrą pani Maigret.

On również był najsympatyczniejszym człowiekiem na świecie i nikomu nigdy nie zrobiłby przykrości. Co do jego żony, to była ona uosobieniem pogody ducha i wesołości. Natychmiast po zjawieniu się na bulwarze Richard-Lenoir dopominała się o fartuszek, aby pomóc w gospodarskich pracach. Pierwszy dzień był wprost doskonały. Drugi — prawie równie doskonały.

— Jutro wyjeżdżamy — oznajmiał wówczas pan Mouthon.

— Ależ co znowu! — wołała pani Maigret. — Dlaczego mielibyście tak szybko nas opuszczać?

— Och, nie możemy przecież nadużywać waszej gościnności. W końcu przeszkadzamy wam.

— Nigdy w życiu!

Maigret powtarzał z przekonaniem za żoną:

— Nigdy w życiu!

Ale już trzeciego dnia pragnął, aby jakaś nieprzewidziana praca nie pozwoliła mu wrócić do domu na obiad. Tymczasem nigdy, odkąd siostra żony wyszła za Mouthona, a para ta zaczęła co roku ich odwiedzać, nigdy, ale to nigdy, żadna ze spraw, które trzymały go nieraz całe dnie i noce z dala od domu, nie wydarzyła się w okresie tych odwiedzin.

Począwszy od piątego dnia, państwo Maigret wymieniali ukradkiem spojrzenia, w których nietrudno byłoby dostrzec pewne zniecierpliwienie. Goście, rzecz jasna, tego nie spostrzegali i zostawali co najmniej dziewięć dni. Byli tak mili, uprzedzająco grzeczni i w najwyższym stopniu dyskretni, że nie trzeba było nawet zbyt dużej wrażliwości, aby doznawać wyrzutów sumienia, gdy się zaczynało ich nienawidzić.

Tak samo było z panem Pyke. A przecież angielski inspektor był nieodłącznym towarzyszem Maigreta dopiero od trzech dni! Pewnego razu w czasie wakacji zwrócono się do państwa Mouthon z całkiem luźną i raczej niezupełnie konkretną propozycją:

— Czemu nie mielibyście kiedyś przyjechać na wiosnę na jakiś tydzień do Paryża? Mamy gościnny pokoik, który przeważnie jest pusty.

No i przyjechali.

Analogiczna sytuacja zdarzyła się parę tygodni temu, gdy prefekt policji francuskiej złożył oficjalną wizytę Lordowi Majorowi Londynu. Ten zaproponował mu odwiedzenie biur sławnego Scotland Yardu. Prefekt był mile zdziwiony, gdy w czasie tej wizyty dowiedział się, że wyżsi funkcjonariusze policji angielskiej wiele słyszeli o komisarzu Maigret i bardzo interesowali się metodami jego pracy.

— Czemu nie wybierze się któryś z panów do nas, aby zapoznać się z jego metodami? — powiedział uprzejmie.

## 4

Tamci skwapliwie skorzystali z zaproszenia. Tak samo jak państwo Mouthon. Wkrótce przysłali swego funkcjonariusza, pana Pyke'a, który od trzech dni towarzyszył Maigretowi wszędzie. Był nienagannie dyskretny, nie narzucający się, słowem — ideał. Ale rzecz w tym, że po prostu — był.

Mimo swoich 35 czy nawet 40 lat wyglądał tak młodo, że przypominał studenta o bardzo poważnym usposobieniu. Był z pewnością inteligentny, może nawet wybitnie inteligentny. Patrzył, słuchał i rozmyślał. A rozmyślał tak intensywnie, że odnosiło się wrażenie, iż się jego rozmyślania po prostu słyszy. To stawało się męczące.

Maigret czuł się tak, jak gdyby był pod obserwacją. Zdawało mu się, że wszystkie jego ruchy, wszystkie słowa są starannie przepuszczane przez jakiś filtr pod czaszką niewzruszonego pana Pyke'a.

Sytuację pogarszał fakt, że właśnie od trzech dni komisarz nie miał nic ciekawego do roboty. Same szablonowe sprawy. Przesłuchania nudne, w rodzaju tego jak z tym Caraccim.

A mimo wszystko Pyke i Maigret prędko zaczęli się rozumieć bez słowa. Na przykład, kiedy właściciela nocnego lokalu zabrano do pokoju inspektorów i starannie zamknięto za sobą drzwi, z oczu Anglika można było wyczytać, że wie on, o co chodzi. Trochę go tam przycisną.

I chyba miał rację. Z takimi jak Caracci czasem inaczej nic się nie da zrobić. Zresztą sprawa jest mało ważna. Powodem zamordowania barmana było prawdopodobnie to, że oszukał on swoich wspólników, albo że należał do innej, konkurencyjnej bandy. Takie typy od czasu do czasu załatwiają między sobą porachunki, wzajemnie się mordując, co wcale nie jest złe, gdyż mniej ich zostaje.

Jeżeli nawet Caracci nic nie powie, to wcześniej czy później znajdzie się ktoś, kto wyjawi nazwisko zabójcy. Może zrobi to zwykły konfident. Czy w Anglii są konfidenci?

— Halo!... Tak... To ja... Kto? Lechat? Nie znam... Skąd on telefonuje? Porquerolles? Dobrze, dawajcie go...

Anglik i ie spuszczał Maigreta z oczu.

— Halo! Bardzo źle słyszę... Lechat? Tak... Dobrze... Zrozumiałem... Porquerolles... Rozumiem...

Trzymając słuchawkę przy uchu, komisarz patrzył na deszcz spływający po szybach i wyobrażał sobie, że Porquerolles, ta mała wysepka na Morzu Śródziemnym między Tulonem a Wyspami Hyeres, skąpana jest teraz nie w deszczu, ale w słońcu... Nigdy tam nie był, ale słyszał o niej nieraz od znajomych.

(cdn)

## Uśmiechnij się

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

## Państwowy Zakład Ubezpieczeń

**oferuje między innymi następujące ubezpieczenia:**

— posagowe,
— życiowe,
— rentowe,
— mieszkań od ognia i kradzieży,
— następstw nieszczęśliwych wypadków,
— odpowiedzialności cywilnej,
— autocasco motocykli i motorowerów.

**PRZEZORNY ZAWSZE UBEZPIECZONY!**

*JEDNOCZEŚNIE WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM PRZESYŁAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI NADCHODZĄCEGO 1978 ROKU*

4515-K

---

**ZAKŁADY CHEMICZNE**

**„POLICE"**

## zatrudnią natychmiast

**mężczyzn na stanowiska:**

◇ ŚLUSARZY
◇ ELEKTROMONTERÓW
◇ ELEKTROMECHANIKÓW APARATURY KONTROLNO-POMIAROWEJ
◇ APARATOWYCH PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

z wykształceniem średnim lub zasadniczym chemicznym, innym technicznym, LO lub podstawowym do przyuczenia zawodu aparatowego

◇ ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH — praca w akordzie

**Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Dojazd do pracy ze Szczecina i Polic autobusami zakładowymi. Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr pok. 26 nr tel. 17-40-02.**

Dojazd do zakładu ze Szczecina autobusem WPKM nr 101 z placu Hołdu Pruskiego.

3598-K

---

## Pracownicy poszukiwani

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT CZERPALNYCH I PODWODNYCH**

**w Szczecinie, ul. Kujota 18/21 zatrudni natychmiast następujących pracowników na jednostki pływające: ◆ marynarzy ◆ starszych marynarzy ◆ motorzystów ◆ maszynistów okrętowych i oficerów elektryków okrętowych I klasy.**

Wymienieni pracownicy winni posiadać dobry stan zdrowia oraz wymagane kwalifikacje urzędów morskich.

Ponadto zatrudnimy pilnie stolarzy ogólnych, kowali, monterów silników spalinowych i murarza do pracy w warsztatach w systemie pracy 8-godzinnym.

Pracownicy zatrudnieni w taborze pływającym pracują w systemie 20 dni pracy w m-cu na 10 dni wolnego lub 15 dni pracy na 15 dni wolnego.

Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela Sekcja Osobowa i Szkolenia Zawodowego, tel. 380-34, do 39 centrala, wewn. 21 i 63 lub osobiście w tej sekcji od godz. 6.45 do 14.45, dojazd autobusem nr 76.

4517-K

---

## Przetarg

**ZPO „ODRA"**

**w Szczecinie, al. Niepodległości 38 ogłaszają pierwszy przetarg nieograniczony.**

na sprzedaż samochodu m-ki Star, typ 25 rodzaj — skrzyniowy, nr rej. MS 37-11, nr podwozia 108198 P, nr silnika 58540, typ S474, rok prod. 1968, cena wywoławcza 42 000 zł. **Przetarg odbędzie się w siedzibie zakładu w dniu 29 grudnia br. o godz. 10.**

**W przetargu mogą brać udział osoby, które co najmniej w przeddzień przetargu wpłacą w kasie zakładów wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej samochodu.**

Samochód można oglądać codziennie w godz. 10—12 na terenie zakładu.

Przetarg odbędzie się w trybie przepisów załącznika do Zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 kwietnia 1972 r., Monitor Polski nr 26, poz. 148. 4516-K

---

**PRACA**

**ZAOPIEKUJĘ** się dzieckiem w noc sylwestrową, tel. 88-602. 22905-G

**FACHOWA** opieka nad dzieckiem w noc sylwestrową, tel. 774-50 po południe. 22952-G

**ZAOPIEKUJĘ** się dziećmi w noc sylwestrową, tel. 364-62. 22951-G

**ZAOPIEKUJĘ** się dziećmi w noc sylwestrową, wiek 3—5 lat. Tel. 723-57. 22950-G

**ZAOPIEKUJĘ** się dzieckiem w noc sylwestrową. Tel. 22-15-51. 22945-G

**NIERUCHOMOŚĆ**

**DOM** w budowie (ulica willowa) w Podjuchach sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin — 22933.

**KUPNO**

**SKRZYNIĘ** biegów do Wartburga 312 — kupię, tel. 233-760. 22944-G

**WARTBURGA** rocznik 1975 lub 76 — kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Szczecin 22937.

**BONY** PKO dnia 28 grudnia — kupię. Tel. 343-58. 22902-G

**KRYSZTAŁY** ładne — kupię. Tel. 227-963. 22779-G

**KAPĘ**, kilim — kupię. Tel. 80-136. 22778-G

**STARY** aparat fotograficzny — kupię, telefon 80-136 22427-G

**RÓŻNE**

**POGOTOWIE** telewizyjne, Bajdalski telefon 224-621. 22258-G

**CYKLINUJEMY**, lakierujemy, tel. 22-88-70. 22921-G

**TAPETOWANIE**, malowanie, tel. 228-870 22921-G

**NAPRAWA** lodówek sprężarkowych w domu klienta, tel 749-78. 22880-G

**POSZUKUJĘ** garażu — najchętniej w okolicy ul. Unisławy, Wyzwolenia, tel. 22-04-02. 22966-G

**LOKALE**

**M-2** — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Szczecin 22961.

**POKÓJ** wynajmę — ul. Dzierżona 43 — Warszawo. 22898-G

---

**PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE**

## POLMOZBYT

**w Szczecinie, ul. Mieszka I 65**

## zatrudni zaraz

**do nowo uruchomionego CENTRUM SPRZEDAŻY I OBSŁUGI FIATA:**

— **mechaników samochodowych**
— **spawaczy-blacharzy**
— **lakierników samochodowych**
— **techników-diagnostyków**
— **zmywaczy samochodów w myjni automatycznej**
— **zaopatrzeniowców**
— **sprzątaczy warsztatowych**

Informacji o warunkach pracy i płacy udziela Sekcja Spraw Osobowych, tel. 82-10-81 wewn. 37 lub 59.

3995-K

---

**SPRZEDAŻ**

**SYRENĘ** 105 rok prod. 1972 — sprzedam. Tel. 82-15-72, po godz. 16. 22878-G

**SAMOCHÓD** „Austin 850" sprzedam. Wojciechowskiego 6B. 22956-G

**KOŻUCH** męski, nowy hiszpański — sprzedam. Ul. K. Królewicza 47/2. 22769-G

**NARZUTĘ** syryjską na tapczan — sprzedam. — Tel. 22-77-02. 22911-G

**NOWĄ** kamerę 8-Super ze zmienną ogniskową sprzedam. Tel. 233-191. 22983-G

**RADIOMAGNETOFON**, stereofoniczny, samochodowy — sprzedam. Tel. 730-82. 23011-G

**BIURO OGŁOSZEŃ TELEFON 394-34**

---

**„PREFABUD" KOMBINAT REMONTOWO-BUDOWLANY**

**70-101 Szczecin ul. Madalińskiego 6, tel. 880-47 do 49**

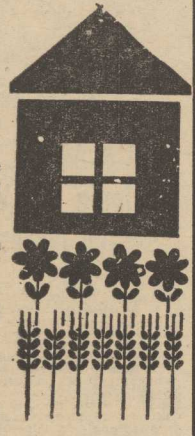

**zawiadamia szanownych Klientów, że przyjmuje zlecenia na rok 1978 w zakresie:**

— instalacji centralnego ogrzewania
— altanek ogrodowych.

(W okresie od 1.I.78 r. do 31.III.78 r. udzielamy bonifikaty w wysokości 10 proc. wartości) — dotyczy altanek.

Terminy wykonania wg kolejności złożonych zleceń.

Gwarantujemy wysoką jakość wykonywanych robót.

4519-K

---

**PZU Myśl i przewiduj! Nie jesteś sam na jezdni!**

„KURIER SZCZECIŃSKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM TELEFONY: centrala 430-21 sekretariat red naczelny 457-41, sekretarz redakcji 467-21 sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83), dział miejski 462-35 dział morski 427-77 dział sportowy 379-50 dział łączności z czytelnikami 450-21. Biuro Ogłoszeń 394-34, red poranna (po godz 6) 224-028 224-250 dalekopisy 224-018. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń i kwartał i półrocze roku następnego na cały rok następny do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty rocznej — 312 zł. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienie na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego Oddziału w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. konto PKO nr 1531-71. Nr indeksu 35034 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne. L-8

*WSZELKIE znaki na niebie i Ziemi wskazują, że w Szczecińskiem będziemy mieli święta bez śniegu. Gdyby jednak spadł śnieg dla „gorących" zwolenniczek i zwolenników sportów zimowych proponujemy takie oto kostiumy.*

*(Fot—CAF—Keystone)*

## Najlepsi w ostatnim 10-leciu

# ◆ Sportowiec — W. Matusiak
# ◆ Trener — M. Knausz

ZESPOŁY plebiscytowe dokonują obliczeń głosów 24 plebiscytu Czytelników „Kuriera Szczecińskiego" na 10 najlepszych sportowców i trzech najlepszych trenerów Ziemi Szczecińskiej w 1977 r. Wyniki ogłosimy oficjalnie na Balu Olimpijczyka, który odbędzie się w noc sylwestrową w salach kawiarni „Zamkowa".

Okazuje się, że wśród naszych Czytelników jest wielu hobbystów; np. Czesław Giergiel z Pyrzyc prowadzi własną dokumentację rozgrywek piłkarskich o Puchar „Kuriera" oraz naszych dorocznych plebiscytów. Cz. Giergiel zestawił „dziesiątkę" najlepszych sportowców i „trójkę" najlepszych trenerów plebiscytów z ostatniego 10-lecia.

A oto jak przedstawia się lista sportowców:

1. Wojciech Matusiak (kolarstwo) — 9 razy na listach plebiscytowych — 67 pkt.,
2. Władysław Szuszkiewicz (kajakarstwo) — 7 razy — 58 pkt.,
3. Maria Piotrowska (piłka ręczna) — 6 razy — 42 pkt.,
4. Czesław Polewiak (kolarstwo) — 7 razy — 37 pkt.,
5. Tadeusz Piotrowski (alpinizm) — 4 razy — 26 pkt.,
6. Henryk Wawrowski (piłka nożna) — 3 razy — 25 pkt.,
7. Janusz Brzozowski (piłka ręczna) — 3 razy — 25 pkt.,
8. Rajmund Zieliński (kolarstwo) — 2 razy — 18 pkt.,
9. Bernard Kręczyński (kolarstwo) — 2 razy — 18 pkt.,
10. Jadwiga Wilejto (łucznictwo) — 4 razy — 18 pkt.

**Trenerzy:**

1. Michał Knausz (piłka wodna) — pięć zwycięstw — 16 pkt.,
2. Waldemar Mosbauer (kolarstwo) — 11 pkt.,
3. Kazimierz Kozieras (kajakarstwo) i Ignacy Pazur (piłka ręczna) — po 5 pkt.

## TEATRY

WSPÓŁCZESNY — sobota i niedziela — nieczynny; poniedziałek: „Ostatni" g. 19; POLSKI — nieczynny; ZAMEK — nieczynny; MUZYCZNY — sobota i niedziela — nieczynny; poniedziałek: „Rose Marie" g. 19.

## KINA

**SOBOTA**

PROMIEŃ — „Mistrz rewolweru" g. 16, 18.10 — USA. l. 15 — panoram.;

**NIEDZIELA**

KOSMOS (tel. 380-03) — „Każdy ma swoje piekło" g. 16, 18.15, 20.30 — fr.-RFN, l. 18; COLOSSEUM (tel. 458-18) — „Czy zabiła" g. 16, 18.15, 20.30 — fr., l. 15; PROMIEŃ — „Mistrz rewolweru" g. 16, 18.05, 20.10 — USA, l. 15 — panoram.

**PONIEDZIAŁEK**

DELFIN (tel. 468-78) — „Tańczący jastrząb" g. 15.30, 18, 20.15 — pol., l. 15; KOSMOS (tel. 380-03) — „Każdy ma swoje piekło" — g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — fr.-RFN, l. 18; BAŁTYK (tel. 733-35) — „Konik Garbusek" g. 16 — radz.; „Intryka rodzinna" g. 17.30, 20 — USA, l. 15; COLOSSEUM (tel. 458-18) — „Czy zabiła" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — fr., l. 15; POLONIA (tel. 221-834) — „Sprawa Gorgonowej" g. 16.30, 19.15 — pol., l. 18 — cz. I. i II; PIONIER (tel. 475-02) — „Strzały Robin Hooda" g. 13, 15 — radz. — panoram., l. 12; „Rebus" g. 18, 20 — pol.; „Mściciel" g. 22 — USA — panoram.; PROMIEŃ — „Mistrz rewolweru" g. 14, 16.05 — USA, l. 15 — panoram.; „Szał" g. 18.10, 20.15 — ang., l. 18; SZMARAGDOWE (Zdroje) — „Szał" g. 16, 18.30 — ang., l. 18; PRZYJAŹŃ (Dąbie) — „Świat dzikich zwierząt" g. 16 — fr., l. 12; „Maratończyk" g. 18 — USA, l. 18; HUTNIK (Stołczyn) — „Nie ujdzie ci to płazem" g. 17, 19 — fr., l. 15; 1 MAJ (Żydowce) — „Konie Valdeza" g. 16.15 — wł., l. 15; „Niewierna żona" g. 18 — fr., l. 18; BAJKA (Police) — „Szkarłatny pirat" g. 17, 19 — USA, l. 15 — panoram.; SYRENKA (Jasienica) — „Sędzia z Teksasu" g. 17, 19 — USA, l. 18; HETMAN (Pomorzany) — „Podwodna odyseja" g. 13 — kanadyjski, panoram.; ROBOTNIK (Pyrzyce) — „Przepustka dla marynarza" — USA — panoram.; DAR (Stargard) — „Maratończyk" — USA, l. 18; INA (Stargard) — „Superekspres w niebezpieczeństwie" — jap., panoram l. 15; GRYF (Gryfino) — „Mała syrena" — jap., panoram.; „Bez wyjścia" — szwedzki, l. 15;

**PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**

**PONIEDZIAŁEK**

BAŁTYK — „Napad pod cholnką" g. 15; POLONIA — „Choinka" g. 15; PIONIER — „Gwiazdka" g. 10, 11, 12, 17; HETMAN — „W krainie 1001 nocy" g. 11, 12; PROMIEŃ — „Magiczny kamień" g. 12; SZMARAGDOWE — „Robert i jego małpka" g. 15; PRZYJAŹŃ — „Sezam" g. 15; HUTNIK — „Kowboj i Indianie" g. 12.30; 1 MAJ — „Podróż kota w butach" g. 15; BAJKA — „Smakacz na boisku" g. 12; SYRENKA — „Opiekun ptaków" g. 16; HETMAN — „W krainie 1001 nocy" g. 11, 12.

## WYSTAWY

MUZEUM — Staromiyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych; Sztuka polska; Pokaz jednego obrazu; Władztwo Książąt Pomorskich — g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—70; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki zachodniej; Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim; Dogonowie i inni" Wystawa przyrodnicza: ptaki — g. 9—15; STARY RATUSZ — pl. Rzepichy — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Architektura i urbanistyka Szczecina w XXX-lecie SARP — g. 9—15; ZAMEK BWA — Akwarele Nikifora Krynickiego g. 10—18; 13 MUZ — pl. Żołnierza 2 — malarstwo Danuty Grabińskiej-Reck

**SOBOTA I NIEDZIELA**

Nieczynne.

**PONIEDZIAŁEK**

Czynne w godzinach 10—16.

**Turniej Ogniwa zakończony**

## Szczecinianki zawiodły

W CZWARTEK zakończył się trwający od niedzieli ogólnopolski turniej w koszykówce dziewcząt o puchar Ogniwa. W imprezie uczestniczyło 10 zespołów niemal ze wszystkich liczących się ośrodków w kategorii młodzieżek w Polsce.

Najlepszym zespołem okazała się MOS Malta Poznań, który wszystkie spotkania rozstrzygnął na swoją korzyść. Młode koszykarki z Poznania górowały nad pozostałymi drużynami pomysłowością w rozgrywaniu piłki, rozwijaniu szybkich akcji oraz skutecznym atakiem na kosz i celnymi rzutami. Niestety, tego nie można powiedzieć o pozostałych zespołach.

O oto kolejność: 1. MOS Malta Poznań (puchar Ogniwa), 2. Sprotavia Szprotawa, 3. Spójnia Gdańsk, 4. ZSO nr 5 Szczecin, 5. Włókniarz Pabianice 6. AZS-SZS Zielona Góra, 7. Juvenia (I zespół) Wrocław, 8. Juvenia (II zespół) Wrocław, 9. ZSG Łobez, 10. Ogniwo Szczecin.

**Za akcję „Lato-77"**

## Kolonia ZUS WZGS wśród laureatów

ROZSTRZYGNIĘTO konkurs Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego i katowickiego „Sportu" na sportową działalność placówek letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w 1977 r. Wśród laureatów znalazła się kolonia zorganizowana w Płonkach (woj. radomskie) przez Zakład Usług Socjalnych WZGS „Samopomoc Chłopska" w Szczecinie, która otrzymała nagrodę pieniężną za najlepiej prowadzoną działalność sportową. Kierowniczką kolonii była Jadwiga Styczyńska, a zajęcia wychowania fizycznego prowadził Stanisław Pacan.

## Piłkarze Wisły powrócili z USA

W CZWARTEK powrócili do Krakowa piłkarze Wisły, którzy przebywali na zaproszenie chicagowskiej „Wisły" w USA z okazji 50-lecia tego klubu. Krakowscy piłkarze rozegrali w Stanach Zjednoczonych trzy mecze. Pierwszy odbył się na stadionie w Nowym Jorku z reprezentacją tego miasta i zakończył się remisem 0:0. W Chicago z reprezentacją All-Stars krakowianie grali w hali i zwyciężyli 9:2. W ostatnim meczu z reprezentacją Providence, również w hali, zwyciężyli krakowianie 6:3.

## 5 trudnych prób

# Prawo nie tylko do satysfakcji

**NAZWISKO Gerarda Peciaka jest dzisiaj w Polsce tak popularne jak nazwisko króla strzelców X MŚ, Grzegorza Laty. Co prawda Peciak nie strzelą bramek na międzypaństwowych ani ligowych meczach i w ogóle nie jest futbolistą, jest natomiast człowiekiem, który rozsławił sport polski zdobywając najwyższe trofea na olimpiadzie i mistrzostwach świata w 5-boju nowoczesnym. Za sprawą Peciaka Polacy wiedzą już dzisiaj co to za dyscyplina sportu.**

DYSCYPLINA trudna, bardzo trudna. Jedna z najcięższych prób sportowych wymagających wszechstronnego przygotowania. Zawodnik musi przecież startować w pięciu wymagających innego treningu konkurencjach: jazda konno, szermierka na szpady, strzelanie z pistoletu do sylwetek, pływanie, bieg przełajowy. Już z zestawienia tych konkurencji wynika jak wszechstronnym sportowcem musi być uczestnik współczesnego pentathlonu, jak wielkiego wysiłku wymaga wykonanie tych prób prawie dzień po dniu. Niewielu jest w świecie pięcioboistów. Mało także bywa widzów na zawodach, choć nazwiska ich triumfatorów są powszechnie znane.

* * *

W POLSCE pięciobój nowoczesny, nigdy nie cieszył się popularnością. Przed wojną znajdował się w powijakach. Tuż po wojnie zbyt wiele było kłopotów by zajmować się krzewieniem tak trudnej dyscypliny. A jednak w latach pięćdziesiątych zaczęto w naszym kraju kłaść podwaliny pod współczesny pentathlon. W 1954 roku powstały sekcje pięcioboju przy klubach wojskowych: CWKS i Legia. Pięciobój krzewiły LZS-y i LPŻ. W połowie lat pięćdziesiątych również i w Szczecinie działały sekcje 5-boju. Najpierw przy LZS, których działaczami m. in. byli Lucjan Olczyk i Witold Martewicz, a później przy LPŻ. Kpt. Franciszek Bućko zmontował zresztą niezłą grupę, która odgrywała czołową rolę w Polsce. Z byłych pływaków i waterpolistów szczecińskich klubów utworzono zespół, który po przeszkoleniu nadawał ton polskiemu pięciobojowi. Henryk Remiszewski, Tadeusz Mackiewicz, Włodzimierz Majdaniec, Lucjan Graczyk, Jarosław Paszkiewicz, Wiesław Sajdak wchodzili w skład kadry narodowej. Lucjan Graczyk był w kadrze olimpijskiej. Do Rzymu nie pojechał tylko z powodu kontuzji. A właśnie w Wiecznym Mieście Polacy odnieśli swój pierwszy poważniejszy sukces międzynarodowy zajmując w klasyfikacji zespołowej V miejsce, a Stanisław Przybylski był 7, Jarosław Paszkiewicz — 14. Wydawało się, że wyniki te otworzą nowe perspektywy rozwojowe polskiego pentathlonu. Stało się jednak inaczej — zapadła decyzja o likwidacji sekcji 5-boju nowoczesnego. Pozostawiono jedynie dwie przy Lotniku i Legii. Tak więc zakończył się krótki żywot szczecińskiego 5-boju nowoczesnego. Większość zawodników zrezygnowała z uprawiania sportu. Niektórzy startowali w barwach Legii. Wśród nich był Wiesław Sajdak stale mieszkający w Stargardzie. Dzięki tej małej grupce zawodników Polska nie traciła kontaktów ze światową czołówką. A ostatnio polscy 5-bojści zadziwili świat wspaniałymi zwycięstwami.

* * *

TAK oto dyscyplina, która została skazana na zagładę dziś należy do ścisłej krajowej czołówki. Grono uprawiających 5-bój nowoczesny jest nadal małe. Są to jednak ludzie, którzy ze sportem związani są od lat. Gerard Peciak był niegdyś waterpolistą Legii, Zbigniew Pacelt nim trafił do 5-boju przez wiele lat trenował pływanie, reprezentował w tej dyscyplinie barwy naszego kraju na Olimpiadzie w Monachium. Trudno określić, od którego roku życia można uprawiać pentathlon — panuje opinia, że jest to konkurencja dla dojrzałych mężczyzn, dla ludzi zahartowanych w sportowych walkach. Takimi są właśnie polscy 5-bojści, najlepsi w świecie.

* * *

SUKCESY naszych zawodników na Olimpiadzie w Montrealu, następnie ich wspaniałe zwycięstwa na mistrzostwach świata w USA spopularyzowały w Polsce 5-boistów, jednak nie 5-bój. Ta trudną dyscyplina nadal będzie dla grupy wyselekcjonowanych zawodników. Choć wydaje się, że za mało się robi, aby wykorzystać sprzyjający dla 5-boju klimat, by nawiązać do tradycji z lat pięćdziesiątych, kiedy to sekcje działały w wielu ośrodkach. Szczecin należał wówczas do przodujących. Dziś zresztą w naszym województwie mamy znacznie lepsze warunki do uprawiania tej prawdziwie męskiej dyscypliny. Wielu młodych sportowców chciałoby pójść śladami Peciaka. Warto się zastanowić w jaki sposób im to ułatwić. Szczecin był niegdyś potęgą w tej dziedzinie sportu a nasi zawodnicy odgrywali czołową rolę w kraju. Jednym słowem szczecinianie kładli fundamenty pod sukcesy polskiego 5-boju. Mają więc prawo nie tylko do satysfakcji z tego powodu.

**Tadeusz REK**

## Dziękujemy...

*...gimnastykom ze Szkoły Podstawowej nr 33 za pozdrowienia z zawodów w Lublinie,*

*... Adamowi Dorobczyńskiemu za pozdrowienia z akademickich narciarskich mistrzostw Szczecina, które odbyły się w Szklarskiej Porębie.*

## EMBLEMAT 10

*NA konferencji prasowej w Moskwie, zaprezentowano dziennikarzom wizerunek niedźwiadka, który będzie emblematem Igrzysk Olimpijskich. Został on wybrany w drodze konkursu wśród telewidzów, zaś ostateczny kształt plastyczny nadał mu grafik Wiktor Czyżykow.*

**W plebiscycie „Sportu"**

# G. Lato piłkarzem roku

KATOWICKI „Sport" ogłosił wyniki 12 plebiscytu na piłkarza roku. Triumfatorem tegorocznego konkursu został zawodnik Stali Mielec, Grzegorz Lato. Następne miejsca zajęli: 2. W. Żmuda (Śląsk), 3. K. Deyna (Legia), 4. J. Tomaszewski (ŁKS), 5. Z. Boniek (Widzew), 6. H. Kasperczak (Stal), 7. H. Maculewicz (Wisła), 8. A. Nawałka (Wisła), 9. A. Iwan (Wisła), 10. Z. Szołtysik (Górnik). Najwyższe miejsce z piłkarzy szczecińskich uzyskał H. Wawrowski — 23. W drugiej pięćdziesiątce jest Z. Kasztelan.

## DYŻURY

**SZPITALE**
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; WEWN. — Pomorzany; CHIR. — II Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.
**PRZYCHODNIE**
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8
**NIEDZIELA**
**SZPITALE**
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — Unii Lubelskiej; POŁOŻNICTWO — Golęcino; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.
**PRZYCHODNIE**
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — od g. 8 — całą dobę; NAD ODRĄ 16 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).
**PONIEDZIAŁEK**
**SZPITALE**
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — III Pomorzany + Zdunowo; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Arkońska; DERMATOLOGIA — Pomorzany.
**PRZYCHODNIE**
Te same co w niedzielę.
**APTEKI**
**SOBOTA I NIEDZIELA**
JAGIELLOŃSKA 16a (dodatkowo odtrutki i tlen) tel 371-55; AL. PIASTÓW 60 — tel 465-17; MARCINA 1 — tel 22-21-09 STOŁCZYN Nad Odrą 20 — tel 23-94-22 ZDROJE Batalionów Chłopskich 54 — tel 61-25-73
**PONIEDZIAŁEK**
WIELKA 17 (dod. odtrutki i tlen) — tel. 372-75; AL. WOJSKA POLSKIEGO 17; AL. WOJSKA POLSKIEGO 134 — tel. 749-00; STOŁCZYN. Nad Odrą 20 — tel. 23-94-22; PODJUCHY pl. Wolności 5 — tel. 61-28-20.
**INFORMACJE**
SŁUŻBA ZDROWIA — tel 425-25 i 446-46 — g. 7—21 (sobota);
PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50 — tel. 428-32 — g. 8—18 (sobota);
KOLEJOWA — tel 460-23 pociągi przyjeżdżające — 934; pociągi odjeżdżające — 933
USŁUGI — tel 428-14 473-15 — g 8—19 (sobota);
STAN DRÓG — Szczecin — tel 426-51 Dąbie — tel 612-448 i 612-449
PUNKT INFORMACYJNY „RODZINA" — tel. 918.
**OBSŁUGA SAMOCHODÓW**
**NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK**
WSPUMot. — Szczecin, ul. Mazurska 17 — tel. 22-55-07 — g. 8—16.
**POMOC DROGOWA**
**NIEDZIELA**
OPD-1 — SZCZECIN, ul. Jagiellońska 35 — tel. 981 i 433-42; OPD-3 — GOLENIÓW, 1 Maja 25 — tel. 31-51, 981; OPD-6 — STARGARD, ul. Popiela 1 — tel. 65-88.
**PONIEDZIAŁEK**
OPD-1 — SZCZECIN, Jagiellońska 35 — tel. 981 i 433-42; OPD-2 — ŚWINOUJŚCIE, ul. Barlickiego 4 — tel. 37-67; OPD-7 — CHOJNA, ul. Szczecińska 9 — tel. 516; OPD-8 — KAMIEŃ POMORSKI, ul. Waryńskiego 8 — tel. 715.

## TELEWIZJA

**PROGRAM I**

14.10 Film radziecki — „Królowa śniegu" (kol.) 15.30 Ang. film przygodowy „Król i złodziej" (kol.). 16.45 Orawska zima (kol.). 17.15 Disneyland. 18.15 Piórkiem i węglem (kol.). 18.40 Kolędy (kol.). 19 Dobranoc, dziennik (kol.). 20.30 Teatr TV „Trzy po trzy". 22 Film USA „Vera Cruz" (z Gary Cooperem i Burtem Lancasterem — kol.). 23.30 Kolędy.

**PROGRAM II**

**Filmy pod choinkę.**
13.30 „Dziadek do orzechów" (kol.). 15.05 „Marysia i Krasnoludki". 16.30 „Historia żółtej ciżemki" (kol.) 18.05 XII Księga „Pana Tadeusza" 19 Wieczorynka, dziennik (kol.). 20.30 Film „Rękopis znaleziony w Saragossie".

**NIEDZIELA**

9 Film dla dzieci „Mój przyjaciel delfin" (kol.). 10.30 Antena (kol.). 10.50 „Wielkie bitwy historii" (kolor). 12 Film USA „Mała księżniczka". 13.35 Losowanie Dużego Lotka. 13.45 „Między nami jaskiniowcami" (kol.). 14.10 Studio 2 przedstawia — „Właśnie leci kabarecik". 16.20 Tele-Echo (kol.). 17.30 Film fr. „Hibernatus" (kol.). 19 Wieczorynka, dziennik (kol.). 20.30 Film pol. „Polskie drogi" (kol.). 22.35 Pastorałki (kol.). 22.55 Program rozrywkowy — „Gwiazdy festiwalu". 23.25 Film fr.-wł. „Kochany łobuz" (kolor).

**PROGRAM II**

9 Film rum. „Przygody Tomka Sawyera" (kol.). 10.35 Film CSRS „Dobry wojak Szwejk" 12.20 Film węg. „Wojak Janos" (kol.). 13.45 Film pol. „Faraon" (kol.) 16.45 Film ang. „Hiszpański ogrodnik" (kol.). 18.25 Nowela filmowa „Komedia pomyłek" 19 Wieczorynka, dziennik (kol.). 20.30 Film „Don Kichot" (kol.). 22.05 „W krainie pieczonych gołąbków" (kol.).

**PONIEDZIAŁEK**

9 Film TV kanad. „Mustang" (kol.). 10.10 Gwiazdy operowego „Qui pro quo". 11 Disneyland. 12 „Tylko w niedzielę". 12.05 „Gwiazda i gwiazdki" — Irena Santor i dzieci szkolne. 12.30 Legendy aktorskie — Pola Negri 12.50 „Mój pamiętnik — Adam Hanuszkiewicz". 12.55 Film ang. „Elza z afrykańskiego buszu" — cz. 3 (kol.). 13.45 Prawdy i legendy. 14.20 „Dawno — niedawno". 14.30 Nie napiszemy o miłości — piosenki poetyckie 14.50 „Bielski disneyland". 15.20 „Mój pamiętnik — Gustaw Holoubek". 15.25 Film USA „Gejsza". 17.15 „Mój pamiętnik — Tadeusz Łomnicki". 17.20 Muzyczny program rozrywkowy „Samotny mężczyzna w dzień świąteczny". 17.50 „Porozmawiajmy o Gołasie". 18.20 „W projektorze wspomnień — Ryszard Wojna" 18.40 Kolędy Polski Walczącej. 19 Wieczorynka, dziennik (kol.). 20.35 „Czterdziestolatek" (kol.). 21.40 „Dawno — niedawno". 21.45 Teatr Komedii „Dom otwarty". 23.20 Kabaret Andrzeja Strzeleckiego.

**PROGRAM II**

9 Film „Przygody Tomka Sawyera". 10.15 Film CSRS „Przygody dobrego wojaka Szwejka". 11.50 Balet „Romeo i Julia". 13.20 Film CSRS „Pan Tomzik". 14 Film radz. „Córka poczmistrza". 15.10 Film USA „Czarna Carmen". 16.50 Film ang. „Dziwne losy Jana Eyre". 18.30 TV nowela filmowa „Mąż pod łóżkiem". 19 Wieczorynka, dziennik (kol.). 20.30 Film fr. „Autor Beltrafio". 21.20 Film wojenny USA — „Transport cenniejszy niż złoto".

**PROGRAM BERLIŃSKI**

14 Program rozrywkowy. 14.45 Muzyczna bajka „Piotruś i wilk". 15.15 Pogawędki. 15.45 Wiadomości. 15.50 Film TV „Tańczące pantofelki". 16.40 Film pol. „Gość wigilijny". 18 Kolędy. 19.05 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 19.40 Film TV „Śmierć i zmartwychwstanie Wilhelma Hausmanna". 20.55 Serenady przy świecach. 21.20 Komedia filmowa „Ty, ja i Berlin". 22.45 „Wieczór wigilijny". 23.30 Koncert świąteczny — gra Barbara Hesse-Bukowska i Piotr Paleczny. 0.05 Utwory Bacha gra Erich Piasetzki

**NIEDZIELA**

9.45 Kronika. 10 Sport i zabawa. 11 „Świąteczne śniadanie". 12.40 Od niedzieli do niedzieli. 13.10 Wiadomości i kronika. 13.20 „Dzień na Zachodzie". 13.50 „Spotkania". 14.15 „Rok po olimpiadzie". 15.30 Duńska komedia filmowa „Ostatni". 17.10 Wiadomości. 17.15 Program muzyczno-rozrywkowy. 18 Reportaż „Dziki". 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Program rozrywkowy. 21.55 Film fr. „Niewinny". 23.30 Echo dnia 23.45 Wiadomości.

**PONIEDZIAŁEK**

9.25 Kronika. 10 Bajka muzyczna „Wilk i siedem gęsi". 11 Program muzyczny. 11.40 „Indianie". 12.20 Filmowy felieton „Proszę o piwo". 13 Wiadomości, kronika. 13.10 Filmy krótkometrażowe. 13.25 Film radz. „Kasztanka". 14.35 „Gwiazdy na lodzie". 15.35 Sztuka dla dzieci. 16.05 Było dwóch muzykantów... 16.35 Wiadomości. 16.45 Film TV. 18 Moda 78. 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film „Poważne życie". 22.05 Gra orkiestra Duke Ellingtona. 22.35 Wiadomości. 22.40 Film „Bocaccio 70" z Romy Schneider. 23.35 Utwory Bacha.

## RADIO

**PROGRAM I**
**(na fali 1322 m)**

WIADOMOŚCI: 15, 19, 21, 0.01.
14.30 Studio „Gama". 15.05 List z Polski. 15.10 Studio „Gama". 16 Tu Jedynka. 17.30 Studio Młodych. 18 Kolędy polskie. 18.30 Koncert pod choinkę. 19.15 Koncert z gwiazdką. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.07 Koncert pod choinkę. 22 „Powiedzmy sobie szczerze". 23 Minął dzień. 23.12 Muzyka dla Adama i Ewy. 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.11 Program nocny z Koszalina.

**PROGRAM II**
**(na fali 230 m i UKF 67.52 MHz)**

WIADOMOŚCI: 18.30, 23.30:
14.30 Studio „Słonecznik". 14.50 „Czata". 15.05 Muzyka Vivaldiego. 15.30 Radioferie. 16.10 Boże Narodzenie w muzyce staropolskiej. 16.40 Przegląd Aktualności Wybrzeża. 17 Teatr Polskiego Radia — „Pastorałka". 18.10 S. Moniuszko — „Bajka" uwertura koncertowa. 18.35 Płynie się tam miesiąc". 19 „Matysiakowie". 19.30 Kolędy polskie. 20 Koncert Chopinowski — z nagrań Artura Rubinsteina. 20.30 „Wieczór wigilijny" z Zofią Kucówną i Adamem Hanuszkiewiczem. 23.35 Francuska muzyka organowa.

**PROGRAM III**
**(UKF 65.96 MHz)**

15.10 Odkurzone przeboje. 15.30 Zgryz. 16.30 Zimowy śpiewniczek dla dzieci. 16.45 Nasz rok 77. 17.05 Jest taki rodzaj ciszy. 17.40 „Subtelna para" — słuchowisko. 18.05 Hej, kolęda, kolęda. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Starofrancuskie kolędy i pastorałki. 19.15 Książka tygodnia. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Wielbiciele". 20 Powracający temat — „Body and soul". 20.40 Muzyka poważna. 21.20 Murzyńskie jasełka. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Co wieczór powieść 22.45 Pod urokiem baroku. 23 Swoje ulubione wiersze recytuje Barbara Horawianka. 23.05 Pod urokiem baroku. 23.20 Msza gregoriańska na Pasterkę. 23.50 „Cisza świec".

**PROGRAM IV**
**(UKF [illegible] MHz)**

14.25 Zabobon czyli Krakowiacy i Górale — słuchowisko. 15.45 Obrazki wigilijne. 16.05 Nowe nagrania radiowe przedstawia Mieczysław Kominek. 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne. 16.40 Przegląd Aktualności Wybrzeża. 16.55 Z portów i mórz. 17 „O muzyce". 17.20 „Wybrałam święta w morzu". 17.45 Kolędy różnych narodów. 18.10 Komentarz tygodnia. 18.25 „Weź szczyptę ziela" — o pr[illegible]awach i znaczeniu ziół w lecznictwie i kosmetyce. 18.40 Krajobrazy historyczne — U stóp Pienin. 18.55 Encyklopedia kultury. 19.20 „Le francais par le chanson". 19.35 The around chorale. 20 Ballady jazzowe. 20.20 Wieczór wigilijny z muzyką i poezją 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.35 Zespół Z. Namysłowskiego.

**NIEDZIELA**
**PROGRAM I**

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 16, 19, 21, 23.
7.05 Anegdoty o rozrywce. 7.25 Muzyka w Studio „Gama". 8.15 Moja audycja muzyczna. 9.05 Recital Ireny Jarockiej. 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.05 Śnieżny koncert. 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych „Świerszczynowy świerszcz". 11.30 Kolędy polskie. 12.05 „W samo południe". 12.45 Świąteczne kuranty. 13.00 Piosenki z gwiazdką. 13.30 Audycja satyryczna. 14.00 Nastał nam dzień wesoły. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr Polskiego Radia „Jan Kochanowski w Czarnym Lesie". 17.35 Leć, kolędo leć. 18.05 Studio Młodych. 19.15 Novi śpiewają Chopina. 19.30 Sport pod choinką. 20.00 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 20.15 Jazz i piosenka. 21.05 Z nagrań Binga Crosby'ego. 21.30 „Listy z fiołkiem" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. 22.10 Charlie Byrd. 22.30 Rewia piosenek. 23.05 Koncert muzyki lirycznej. 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11 Program nocny z Rzeszowa.

**PROGRAM II**

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30.
7.35 „Niedzielne spotkania". 12.05 Piotr Czajkowski — „Dziadek do orzechów" — Balet. 13.00 „Przy choince". 14.35 Kolędy różnych narodów. 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Niezwykły kapelusz". 16.00 Koncert chopinowski z nagrań Witolda Małcużyńskiego. 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 Kolędy polskie. 18.35 Radiowe portrety Polaków Antoni Duda-Dziewierz. 18.55 „Muzyka Piotra z Grudziądza i... Mirosław Perz". 19.50 Teatr Polskiego Radia „Fantazy". 21.50 Koncert muzyki polskiej. 22.30 Poetycki Koncert Życzeń. 23.00 Antonio Vivaldi: Magnificat wyk. Carol Neblett. 23.35 Gra orkiestra „Saint Martin in the Fields".

**PROGRAM III**

7.15 Świąteczne rytmy. 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz. 8.35 Świąteczne rytmy. 9.00 Morderstwo ze spalonego. 9.10 Z dunajcową wodą. 9.30 Z dziennikarskiego worka przygód. 9.50 „La Fiesta". 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Rock w Filharmonii. 11.30 Pastorałki Krzysztofa Brzędowskiego. 12.10 Gorgonowa i uczeni mężowie. 12.35 Msza gregoriańska na Boże Narodzenie. 13.00 Tańce trafiły do jazzu. 13.30 Gwiazdkowy album. 14.05 Peryskop. 14.30 Gwiazdkowy album. 15.00 „Zuzanny i starzec" — słuch. 15.50 Gwiazdkowy album. 16.15 Finał konkursu na piosenkę. 16.45 Rock w Filharmonii. 17.25 Wspomnij mnie. 17.45 Rep. konkursowy. 18.05 Gwiazdkowy album. 18.35 Pogodna audycja świąteczna. 19.00 Rock w Filharmonii. 19.35 Opera tygodnia „Alcesta". 19.50 Wielbiciel — 2 odc. powieści. 20.00 Aud. Mirosława Perza. 21.00 Ostrowy burzanu — czyli z Mickiewiczem na Krymie. 21.20 Kolędy trafiły do jazzu. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Szota Rustawelli „Rycerz w tygrysiej skórze". 22.35 Gwiazdkowy album. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Barbara Horawianka. 23.05 Wieczór przebojów Binga Grosby'ego. 23.50 Na dobranoc kolędziółki góralskie.

**PROGRAM IV**

7.05 Po jednej piosence. 7.30 Gra polska orkiestra kameralna. 8.05 Muzyka popularna. 8.30 Obiady domowe. 8.50 Przeboje filmowe. 9.00 Przekładaniec świąteczny. 9.30 Gwiazdkowe melodie. 9.54 Sprzężenia muzyczne. 10.30 Od Fromborka do Wolina. 11.00 Program stereofoniczny warszawski. 12.00 Muzyczne upominki. 12.40 Tajemnice materii. 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży „W pustyni i w puszczy". 14.25 Program stereofoniczny warszawski. 16.05 Świąteczny koncert życzeń. 16.40 Mała domowa filharmonia. 17.15 „Betlejem" — wiersze. 17.30 Legendy starowarszawskie. 18.00 Współczesne pastorałki. 18.10 Atak na Antarktydę. 18.30 Zapraszamy do gry. 19.00 Blok stereofoniczny warszawski.

**PONIEDZIAŁEK**
**PROGRAM I**

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 23, 0.01.
7.05 Podkrakowska pastorałka. 7.30 Muzyka wielkich mistrzów. 8.05 Muzyka ze znakiem jakości. 9.05 „Wesele". 9.20 Gwiazdy piosenki polskiej. 10.05 Gwiazdy piosenki światowej. 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych „Posłuchajcie ludkowie". 11.33 Kolędy różnych narodów. 12.10 „Szkice tatrzańskie". 12.40 Muzyka ze znakiem jakości. 14.00 Reportaż z konkursu. 14.30 Bernard Show. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Zemsta". 17.37 Różne barwy jednego tematu. 18.00 Studio Młodych. 19.15 Przeżyjmy to jeszcze raz. 20.05 Kolędy polskie. 20.30 Novi Singers contra Singers Mulimited. 21.00 Plejada gwiazd estrady. 22.30 Koncert muzyki filmowej. 23.10 Muzyka ze znakiem jakości. 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.11 Koncert życzeń od Polonii. 0.31 Program nocny z Lublina.

**PROGRAM II**

7.00 Koncert muzyki organowej. 7.35 Publicystyka zagraniczna 7.45 Muzyka staropolska. 8.10 „U źródeł Gangesu i nad Amu Darią". 8.30 Romanse i legendy 9.00 Dzieje tzw. „Księgi Twardowskiego". 9.20 Kolędy polskie. 9.50 Koncert muzyki operowej. 10.30 Teatr PR — „Komedia omyłek". 11.40 Śpiewa „Mazowsze". 12.10 P. Czajkowski — „Dziadek do orzechów". 13.00 „Wielka Radio-Ballada o sławnym wierzchołku Paryża czyli Montmartre wczoraj i dziś". 14.00 Grają laureaci VII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 15.00 Radiowy Teatr Młodych „Egzamin wstępny". 15.45 Nowe nagrania radiowe. 16.20 Ludwig van Beethoven — V Symfonia c-moll. 16.55 J. S. Bach — Magnificat D-dur. 17.40 „Pieśni o Kasi". 18.00 Stare nagrania Krystiana Zimermana. 18.35 „Życiorys niepospolity". 18.55 Teresa Berganza śpiewa renesansowe pieśni hiszpańskie. 19.10 Anegdoty i fakty. 19.35 Stanisław Skrowaczewski dyryguje utworami Ravela. 20.00 Teatr PR — „Małżeństwo z kalendarza". 21.00 Utwory K. Serockiego. 21.40 Utwory Telemanna i Mozarta. 22.30 „Kolebki kultury". 23.35 Canzony z XVII-wiecznej Tabulatury Pelplińskiej.

**PROGRAM III**

7.00 Polityka dla wszystkich. 7.15 Muzyczny kulig. 7.35 Polonia śpiewa. 7.55 Cudowny świat Disneylandu. 8.35 Kolędnicy ze Szczyrzycy. 9.00 „Wielbiciel". 9.10 „Ubierz się kochanie, idziemy do ślubu". 9.30 Spotkanie. 9.50 Jak za dawnych lat. 10.00 Studio 202. 11.00 Z musicali wybrane. 11.30 Audycja Jana Webera. 12.30 Swoje ulubione płyty przedstawia Wojciech Karolak. 13.00 Dyplom zobowiązuje. 13.20 Swoje ulubione płyty przedstawia Adam Sławiński. 14.05 Gabriel Pierne — Misterium na Boże Narodzenie. 14.50 Małe kaprysy słynnych muzyków. 15.20 Swoje ulubione płyty przedstawia Jerzy Wasowski. 15.50 „Bardzo młodzi oboje". 16.15 Swoje ulubione płyty przedstawia Zbigniew Namysłowski. 16.45 „My z drugiej połowy XX wieku". 17.05 Swoje ulubione płyty przedstawia Andrzej Kurylewicz. 17.35 Muzyka w „Komedii ludzkiej" Balzaca. 18.25 Swoje ulubione płyty przedstawia Czesław Niemen. 19.00 Co wieczór powieść. 19.35 Opera tygodnia: W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 19.50 „Wielbiciel". 20.00 Karnawał czas zacząć... 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Szota Rustawelli „Rycerz w tygrysiej skórze". 22.30 Koncert jakiego nie było. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Barbara Horawianka. 23.05 Jam session pod jemiołą. 23.50 Na dobranoc śpiewa Wanda Warska.

**PROGRAM IV**

7.05 Słynne orkiestry rozrywkowe. 7.30 Śpiewają „Cantores Minores Vratislavienses" 8.05 Muzyczny kwadrans. 8.20 Magazyn młodzieżowy. 9.00 Leć kolędo leć. 9.30 Tajemnica dysku z Phaistos. 9.45 Przeżyjmy to jeszcze raz. 10.15 „Nie bójcie się być szczęśliwymi". 10.40 Melodie spod choinki. 11.00 Teatr PR „Cyrano de Bergerac". 12.00 Słynne arie i duety. 12.40 „Wyspa króla Minosa — Kreta" 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży „W pustyni i w puszczy". 14.30 W Jezioranach. 15.00 Program stereofoniczny warszawski. 16.05 Świąteczny koncert życzeń „Od tych co na morzu". 16.30 Rezerwat rozrywki czyli gry i zabawy. 17.06 Muzyczne upominki. 17.30 Program stereofoniczny warszawski. 18.10 Mistrzowie pióra 18.30 Między fantazją a nauką. 19.00 Program stereofoniczny warszawski 20.00 Koncert 3 Radiofonii (CSRS, NRD, Polska). 22.00 Nasze sprawy 22.10 Jazz z estrady.

# Co zobaczymy w TV?

**PROGRAM I**

**WTOREK, 27. XII.**

9 — Dla młodych widzów „Teleferie". 11.25 — „Polskie drogi" (odc. ostatni). 15.10 — Program dla dzieci. 16 — Obiektyw. 16.30 — Studio TV Młodych. 17.10 — „Kółko i krzyżyk". 17.25 — Magazyn motoryzacyjny. 17.45 — Interstudio. 18.15 — W starym kinie. 18.50 — Radzimy rolnikom. 20.30 — Film „Droga przez mękę" (kol.). 21.40 — „Świadkowie". 22 — Piosenki z pracowni A. Strumiłły (kol.). 22.45 — Reportaż „Krzesany" (kol.).

**ŚRODA, 28. XII.**

11.40 — „Droga przez mękę". 15.25 — NURT. 16 — Obiektyw. 16.30 — TV Klub Seniora. 17 — „Entliczek-słowniczek". 17.45 — Program wojskowy. 18 — Z cyklu „Z ziemi polskiej". 18.10 — „Latający Holender". 18.30 — „Świat, który nie może zaginąć". 20.30 — Film z cyklu „Sytuacje rodzinne". 21.45 — „X Y Z" — cz. I. 22.30 — „X Y Z" — cz. II.

**CZWARTEK, 29. XII.**

11.40 — Film TVP „Czterdziestolatek". 12.40 — „Decyzje 15-latków". 16 — Obiektyw. 16.30 — Spoza gór i rzek. 17 — Ekran z bratkiem. 18 — Reportaż wojskowy. 18.20 — Sonda. 18.50 — Radzimy rolnikom. 20.30 — „Kojak". 21.25 — Pegaz. 22 — Klub Fantastyki. 22.30 — Kalejdoskop z Jordanką Christową.

**PIĄTEK, 30. XII.**

11.30 — Film TVP „Rytm serca". 15.25 — NURT. 16 — Obiektyw. 16.30 — Zapraszamy na stadiony. 17 — „Znacie? To posłuchajcie". 17.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty. 17.40 — Film „Serenada z 12 piętra". 18.50 — Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego Socjalistycznej Republiki Kuby (kol.). 20.30 — Film „Robotnicze losy" 22 Studio Sport. 22.45 — „Muzyczny zachód".

**PROGRAM II**

**WTOREK, 27. XII.**

15.30 — Teatr Komedii „Dom otwarty". 17.10 — L. Kydryński przedstawia. 17.45 — Wielcy znani i nieznani. 18.25 — Kto pyta nie błądzi. 18.40 — Kronika. 20.30 — Wtorek melomana. 21.40 — Inicjatywy. 22.05 — Klub filmowy „Renegat".

**ŚRODA, 28. XII.**

16 — Z bratnich stolic. 16.30 — Film „Bardzo długa sprawa". 17.35 — Debiuty. 18.10 — Latający Holender. 18.40 — Kronika. 20.30 — „Loża". 21.40 — Studio Sport. 22.10 — Klub jazzowy 23.30 — NURT.

**CZWARTEK, 29. XII.**

15.30 — Co dalej maturzysto?

**STUDIO BIS**

16 — Goście Studia Bis. 16.15 — „Droga do Argentyny". 16.30 — Spotkanie z A. Bardinim. 17.45 — Goście Studia Bis. 17.50 — Wyścigi konne na świecie. 18.15 — „Earth and fire". 18.40 — Kronika (Sz.). 20.35 — Abba w Studio 2. 21.20 — „Nastroje". 22.35 — Kabarecik Olgi Lipińskiej. 23.05 — Rock Studia 2.

**PIĄTEK, 30. XII.**

15.15 — „Pegaz". 16 — TWP, sztuka ludowa i dziedzictwo narodowe. 16.30 — Turystyka i wypoczynek. 17 — Dzień Kubański w TP. 17.05 Reportaż „Santiago de Cuba". 17.20 — „Juventud — znaczy młodość". 17.40 — Program muzyczny TV kubańskiej. 18 — Reportaż „Mar — morze, łączy lądy i zbliża ludzi". 18.20 — Sopot 1977. 18.40 — Kronika (Sz.). 20.30 — Havana. 20.50 — Studio Sport. 21.15 — Rum, cygaro, varadero. 21.25 — Program muzyczny TV Hawana „Fantazja 2000". 21.40 — Historia baletu kubańskiego.

## Kolej dla miasta

# Z Osiedla Słonecznego do centrum — szybkim pociągiem

**NA prawym brzegu Odry powstaje wielka dzielnica, w której zamieszka 60 tysięcy osób. Pierwsze rodziny wprowadzą się na Osiedle Słoneczne prawdopodobnie już w przyszłym roku. Wszystkich mieszkańców trzeba będzie przewieźć — do pracy i potem do domu. Ta sprawa zacznie urastać do rangi problemu w miarę przekazywania kolejnych budynków.**

CZY Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej sprosta temu zadaniu? Obawiamy się, że nie. Nie można bowiem liczyć na tak duże dostawy autobusów, by uruchomić nowe linie łączące Słoneczne z innymi dzielnicami, zaś na istniejących zapewnić odpowiednią częstotliwość kursowania. Realne wydaje się jedynie zorganizowanie dobrej komunikacji autobusowej na terenie samego Dąbia. Natomiast przewozem osób między osiedlem-gigantem a lewobrzeżną częścią Szczecina powinna zająć się kolej.

ZAPYTANO kiedyś dyrektora nowego lotniska w Paryżu, jak wyobraża sobie komunikację do miasta. Tylko szybki pociąg — odpowiedział. W żadnym przypadku autobus. Jedzie do centrum godzinę i zabiera dziesięciokrotnie mniej pasażerów niż pociąg.

Jest w tym cała prawda o nowoczesnej komunikacji także w 400-tysięcznym, bardzo rozległym Szczecinie. Komunikacja ta nie może bazować wyłącznie na taborze tramwajowym i autobusowym. Potrzebne jest współdziałanie z innymi przewoźnikami, przede wszystkim koleją. Tym bardziej, że są ku temu warunki.

WŁAŚNIE pociąg rozwiąże problem komunikacji dla nowego osiedla na prawobrzeżu. Połączy je z centrum, umożliwiając szybki przewóz jednorazowo kilkuset osób. Przedsięwzięcie jest zupełnie realne, gdyż można wykorzystać istniejącą linię kolejową. Tak mówił dyrektor naczelny Pomorskiej DOKP Kazimierz Tandej na Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Dąbiu.

MIĘDZY Starym Czarnowem a stacją w Dąbiu biegnie linia, którą jeżdżą tylko pociągi towarowe i to sporadycznie. Przechodzi ona właśnie w pobliżu Osiedla Słonecznego. Dostosowanie jej do potrzeb komunikacji miejskiej wymagałoby przełożenia torów, by nie przecinały się z jezdnią i wybudowania mniej więcej dwukilometrowego odcinka łącznicy do Zdrojów. Oczywiście pozostawałaby kwestia usytuowania i pobudowania przystanku, z którego korzystaliby mieszkańcy nowego osiedla.

Rzecz jest do zrealizowania przez kolej najpóźniej do roku 1980. W tej chwili przygotowuje się studium, zaś w przyszłym roku będzie można przystąpić do opracowywania dokumentacji.

**— Złożyliśmy ofertę, którą zainteresowaliśmy władze. Wierzymy, że nie skończy się tylko na naszej propozycji, że zapewnimy mieszkańcom Osiedla Słonecznego dobrą komunikację w obrębie Szczecina** — powiedział dyrektor K. Tandej. — **Trudno obecnie mówić o szczegółach całego zamierzenia. Te sprawy wymagają przecież konsultacji z urbanistami, administracją miejską, by proponowane połączenie jak najlepiej spełniało swoje zadanie.**

W początkowym okresie, jeśli oczywiście kolej połączy Słoneczne z lewobrzeżną częścią Szczecina (z ominięciem stacji w Dąbiu), będą kursowały pociągi spalinowe. Później trasę można zelektryfikować. Pomorska DOKP najwcześniej w 1982 roku, otrzyma zespoły elektryczne, które będą obsługiwały aglomerację szczecińską.

Wtedy właśnie na osiedlu będzie mieszkało kilka, jeśli nie kilkanaście tysięcy osób. Im wszystkim takie szybkie połączenie będzie bardzo potrzebne. Ale myśleć o tym trzeba już teraz. (jas)

*TA CHOINKA liczy sobie ze trzy metry. Zapewne stanie na honorowym miejscu, jako symbol tych najprzyjemniejszych w roku świąt.*

*Najmniejsze zaś „choinki" znaleźliśmy w kwiaciarni „Niezapominajka". Maleńkie świerkowe gałązeczki przystrojone zostały wstążeczkami i miniaturowymi świeczkami. I te choinkowe kompozycje zajmą na pewno poczesne miejsce — przy nakryciach, na wigilijnym stole.* FOTO: Zb. Jodkowski

BARDZO WAŻNE

## UWAGA! Odbiorcy gazu z osiedla Przyjaźni i Kaliny

Zakład Gazowniczy Szczecin powiadamia odbiorców gazu, że **dnia 29 grudnia 1977 r. o godz. 9 wpuszczony będzie do sieci gazowej podanego niżej rejonu GAZ ZIEMNY.**

Ogłoszenie dotyczy odbiorców gazu zamieszkałych w rejonie ulic: Derdowskiego, Witkiewicza, Kaliny, 26 Kwietnia i Santockiej (z wyłączeniem budynków nr 19 a, b, c, d, e, f, g, h, i, j i nr 20 przy ul. Santockiej).

Nowo wprowadzony gaz ziemny spalać się będzie na palnikach kuchni gazowych długim, żółtym i kopcącym płomieniem.

W dniu zmiany gazu w momencie zauważenia charakterystycznego dla spalania gazu ziemnego płomienia na palnikach kuchni, **należy wszystkie urządzenia gazowe natychmiast wyłączyć.**

**Od tej chwili:**

1. **Wolno korzystać jedynie z palników nawierzchniowych kuchni** po uprzednim wyregulowaniu wysokości płomienia spalanego gazu.
   Regulację tę przeprowadza użytkownik urządzenia przez zmniejszenie ilości dopływającego gazu na palnik (przekręcając pokrętło kurka w prawo), tak aby uzyskać wysokość płomienia spalanego gazu rzędu 3—4 cm.
2. **Zabrania się używania:**
   a) piekarników kuchni gazowych,
   b) pieców kąpielowych, term i innych urządzeń gazowych do chwili przebudowy ich przez ekipy monterskie naszego zakładu.

Bliższych informacji nt. zmiany gazu udzielamy w Dziale Sieci i Instalacji mieszczącym się przy ul. Mickiewicza 144, nr tel. 729-10.

4502-K

## Zanim siądziemy do stołu

# Smacznego i... na zdrowie!

TRADYCYJNE wigilijne potrawy są z reguły zdrowe. Nie muszą się ich wystrzegać nawet ludzie będący na diecie. Jednakże dwa dni świętowania mogą okazać się smutne w skutkach dla osób z chorą wątrobą czy żołądkiem. Aby te święta były miłe i wesołe dla wszystkich, chcemy ostrzec cierpiących na schorzenia przewodu pokarmowego przed szczególnie szkodliwymi dla nich potrawami.

Z TRADYCYJNYCH potraw wigilijnych tylko kapusty z grochem muszą się wystrzegać. Ale już następnego dnia trzeba zacząć unikać takich pokus jak tłuste, pieczone mięsiwa i ryby. Zrezygnować z ostrych przypraw, takich jak chrzan, ocet czy pieprz. No i omijać nawet najpiękniej pachnący bigos.

Jak twierdzą biegli w sztuce medycznej, ciężkostrawne są zjedzone w większej ilości żółtka jaj. Dlatego nawet świąteczne ciasto w nadmiarze może zaszkodzić. Zwłaszcza, gdy babkę lub strucle popijemy kawą. Ten zbawienny dla niskociśnieniowców napój jest szczególnie źle tolerowany przez chory żołądek i wątrobę.

Oczywiście fakt, iż podanych przez nas potraw będący na diecie winni się wystrzegać, nie oznacza całkowitego, kategorycznego zakazu. Spróbować i tych smakołyków wolno, byle troszeczkę, a nie pełny talerz. Całkowicie trzeba się tylko wyrzec alkoholu. Tu medycy nie przewidują taryfy ulgowej — ani kropli wódki, wina, a nawet piwa,

Mamy nadzieję, iż przekazane za naszym pośrednictwem wskazówki lekarzy zostaną wzięte pod uwagę przez Czytelników zasiadających do świątecznego stołu. Wierzymy, iż dzięki tym przestrogom interwencje pogotowia ratunkowego okażą się zbyteczne. Zatem smacznego i... na zdrowie.

A tak na marginesie — umiar w jedzeniu zda się wszystkim. (su)

## Pochwała karpia

KARP stał się tradycyjną polską potrawą, z której 24 grudnia nie sposób zrezygnować. Z tej to przyczyny potrafimy stać w kolejce nawet i dwie godziny, byle tylko zdobyć tę rybę. Ojczyzną jej jest wschodnia Azja, gdzie do dziś karp symbolizuje siłę i wytrwałość. Na Nowy Rok narody Dalekiego Wschodu dekorują domy podobiznami tej ryby, a dzieci z okazji różnych świąt dostają karpie-zabawki.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy karp trafił na nasz kontynent. Został przetransportowany już w średniowieczu. Hodowano go wtedy w przyzamkowych stawach i sadzawkach. Znacznie później hodowlę karpia rozpoczęto w Ameryce Północnej i w Afryce.

# INFORMATOR ŚWIĄTECZNY

**HANDEL I GASTRONOMIA**

**24.XII.**

SKLEPY ogólnospożywcze, mięsne oraz sklepy przemysłowe czynne będą dziś do godz. 16. Sklepy piekarnicze przy ul. ul. Mickiewicza, Niepodległości i Kołłątaja oraz piekarnie prywatne czynne do godz. 17.

Zakłady gastronomiczne przydworcowe i przyhotelowe czynne normalnie, pozostałe zakłady czynne do godz. 17, z wyjątkiem dyżurnych niżej wymienionych, które czynne będą jak w każdą niedzielę: sala „Słowiańska" w „Kaskadzie" (Wigilia dla samotnych), barów „Gościnny", „Wiarus", „Szmaragdówka", „Posejdon", kawiarni „Kaprys" i restauracji „Głębokie".

Zakłady usługowe — czynne do godz. 15, zakłady fryzjersko-kosmetyczne, naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego czynne będą do godz. 16.

Kioski „Ruchu" — czynne do godz. 13, z wyjątkiem kiosków przydworcowych oraz zlokalizowanych w poczekalniach WPKM, które czynne będą normalnie.

**25.XII.**

Wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe nieczynne.

Zakłady gastronomiczne przydworcowe i przyhotelowe czynne normalnie; pozostałe zakłady nieczynne z wyjątkiem dyżurnych otwartych tak jak w każdą niedzielę; będą to bary „Rusałka", „Poranek", „Bambino", „Turystyczny", „Nadodrzańska", „Tulski", „Syrena", restauracja „Bałaton", „Bałtyk", „Słoneczna", „Na Rozstaju", kawiarnie: „Teniswa", „Mołcka", „Sadyba", „Rydz", „Eureka", „Esperanto", „Teatralna", a ponadto winiarnia „U Wyszaka" czynne od godz. 13, sala „Pokusa" w „Kaskadzie" od godz. 17 a sale „Rondo" i „Kapitańska" od godz. 20.

Kioski „Ruchu" nieczynne z wyjątkiem przydworcowych.

Zakłady usługowe nieczynne, z wyjątkiem następujących zakładów fotograficznych czynnych w godz. od 12 do 19: przy al. Wojska Polskiego 38, ul. Obr. Stalingradu 12, Krzywoustego 18, Jagiellońskiej 71, Granitowej 1, al. Wyzwolenia 84, ul. Wielkiej 11 i Batalionów Chłopskich 33; stacje obsługi samochodów WSPUMot. przy ul. Mazurskiej 17 (tel. 22-55-07) czynnej w godz. od 8 do 16, pomocy drogowej PZMot. (tel. 981) czynnej całą dobę i stacji CPN przy ul. ul. Kadubka, Eskadrowej, Kopernika i Mazurskiej — czynnych całą dobę.

**26.XII.**

Cała sieć handlowa branży spożywczej i przemysłowej nieczynna. Kioski „Ruchu" — jak w każdą niedzielę.

Zakłady gastronomiczne — czynne jak w każdą niedzielę, z wyjątkiem następujących, które będą nieczynne: restauracje „Na Rozstaju", „Atlantycka", „Chief", bary „Mariola", „Witaminka", „Liliput", „Syrena", „Tulski", „Maleńka", „Eureka", „Małe Białe", „Wiselka", „Nadodrzańska", „Extra" i kawiarnie „Marago", „Teniswa", „Rydz".

Zakłady usługowe — nieczynne, z wyjątkiem dyżurnych zakładów fotograficznych, czynnych na indywidualne zamówienia oraz pogotowia TV przy ul. Wielkiej 23 (tel. 356-96 i 359-55) w godz. od 9 do 15, stacji obsługi samochodów WSPUMot. przy ul. Mazurskiej 17 (tel. 22-55-07) w godz. 8—16, pomocy drogowej PZMot. (tel. 981) oraz stacji CPN przy ul. ul. Kadubka, Eskadrowej, Kopernika i Mazurskiej — czynnych całą dobę.

**27.XII.**

Sklepy spożywcze nieczynne, z wyjątkiem 40 sklepów ogólnospożywczych i piekarniczych w godz. od 7 do 10 oraz 83 takich sklepów czynnych w godz. od 10 do 17. Piekarnie prywatne — czynne od godz. 7 do 17. „Delikatesy" przy al. Wojska Polskiego 52 i Bolesława Krzywoustego 9 czynne w godz. 14—19.

Sklepy branży przemysłowej nieczynne, oprócz DT „Centrum", który otwarty będzie od godz. 8.30 do 20.

Zakłady usługowe — czynne normalnie, z wyjątkiem zakładów WPHW, które będą nieczynne.

Kioski „Ruchu" i zakłady gastronomiczne czynne normalnie.

**KOMUNIKACJA**

**24.XII.**

Tramwaje wszystkich linii do godz. 19.30 kursować będą wg rozkładu jazdy dnia powszechniego. Od godz. 20 rozpoczną kursowanie tramwaje nocne linii nr nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 z częstotliwością 30—40 minut. Również autobusy do godz. 19.30 kursować będą normalnie, a następnie od godz. 23 — wg rozkładu specjalnego z częstotliwością od 30 do 60 min. na liniach 58, 60, 61, 62, 64, 72 — od 60 do 80 min, a nr 104 co 100 min. Mikrobusy kursują do godz. 18.

**25.XII.**

Tramwaje, kursować będą z częstotliwością od 24 do 30 min., autobusy co 20 do 40 min., nr 72 co 70 min. Autobusy linii nr 63 i 70 kursować nie będą. Mikrobusy — co 24 minuty.

**26.XII.**

Na wszystkich liniach obowiązuje rozkład jazdy dnia świątecznego.

**POCZTA**

**24.XII.**

**Całą dobę** czynne będą telegraf i telefon przy ul. Bogurodzicy 1 i UPT na Dworcu Głównym, w godz. **od 8 do 17** — UPT przy ul. ul. Bogurodzicy, Pocztowej, Piastów, Wyzwolenia, Mickiewicza, St. Dubois, A. Krzywoń i Dworcowej, w godz. **od 7 do 17** UPT przy al. Wojska Polskiego 35; w godz. **od 8 do 14** — przy ul. ul. Strzałowskiej, Zamkniętej, Krakowskiej, Metalowej, Ku Słońcu, Bat. Chłopskich, Wilczej, Marcina, Fryszlackiej i Włościańskiej; w godz. **od 9 do 14** przy ul. ul. Szczecińskiej, Małopolskiej, Chopina a w godz. **od 8 do 13** przy ul. ul. Zegadłowicza, Stołczyńskiej, Jarowita, Bałtyckiej, Dzierżyńskiego, Szkolnej i w Załomiu.

**25.XII.**

Czynne będą tylko urzędy ze służbą całodobową, tj. telegraf i telefon przy ul. Bogurodzicy i UPT na Dworcu Głównym.

**26.XII.**

Oprócz wymienionych wyżej, czynne będzie okienko telekomunikacyjne przy ul. Dworcowej 20.

## Dyżurne pogotowie telewizyjne WPHW w Szczecinie

**w dniu 26 grudnia br. (poniedziałek) Szczecin, ul. Wielka 25 tel. 35-955 lub 35-696.**
**Zgłoszenia przyjmujemy w dniu dyżuru w godz. od 9 do 12.**

4540-K